



Człowiek Roku 2024

WCIĄŻ TWORZY
DZIEŁA,
NA KTÓRE
WARTO CZEKAĆ

Agnieszka Holland (na zdjęciu z Romanem Imielskim, pierwszym zastępcą redaktora naczelnego „Wyborczej”) została laureatką nagrody w uznaniu za dorobek artystyczny oraz obywatelską odwagę. – Wydobywa na światło problemy publiczne, przed którymi staje każdy z nas – mówił Adam Michnik, redaktor naczelny „Wyborczej”.

- Bez wartości może wygrać wybory, ale nie wolność – co jeszcze mówiła Agnieszka Holland ► 2
- Relacja z gali ► Wyborcza.pl

Pożar w Warszawie

Mówią,
że stracili
wszystko

Kupcy z hali centrum handlowego na Białoleśce próbowali ratować dobytek z ognia. Strażacy ujawnili, co ich zaskoczyło

► 3

„Wyborcza” ujawnia

Tak rosyjski
agent łowił
polityków

Na jego celowniku byli politycy zarówno lewicy, jak i prawicy. Jednemu przelał nawet pieniądze na kampanię

► 4-5

Gospodarka

Demokracja
nie gwarantuje
dobrych rządów

– Europa jest bliska stagnacji – mówi Martin Wolf z „Financial Times” ► 10-13

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Europejscy politycy z misją w Gruzji

Nie chcą konfrontacji

Przesłanie misji, w której bierze udział m.in. senator Bogdan Klich, jest jasne: prawo o „agentach zagranicznych” jest nie do pogodzenia ze statusem Gruzji jako państwa kandydującego do UE

Michał Olszewski
Wiktoria Bieliaszyn

W rozpoczynającej się dziś misji oprócz Klicha, który jest szefem senackiej komisji ds. Unii Europejskiej, uczestniczą m.in.: Michael Roth, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu, Pavel Fischer, stojący na czele komisji ds. polityki zagranicznej parlamentu Czech, oraz litewski parlamentarzysta Žygimantas Pavilionis.

Jadą do Tbilisi z jasnym przesłaniem: napisanej według kremlofskich wzorców ustawy o „agentach zagranicznych”, której ostatnie czytanie zapowiadane jest na najbliższe dni, nie da się pogodzić z unijnym podejściem do wolności i demokracji. A Gruzja stara się o wejście do UE, 15 grudnia 2023 r. otrzymała status państwa kandydującego.

Trafia w sam środek ostrego sporu politycznego: przez kraj przetacza się fala protestów przeciwko ustawie, forsowanej przede wszystkim przez partię władzy Gruzińskie Marzenie. Dla Kremla jest ona narzędziem, które pozwoliło ubezwłasnowolnić media i organizacje pozarządowe w Federacji Rosyjskiej.

Gruzińskie organizacje pozarządowe są przekonane, że podobnie stanie się w ich kraju. W sobotę przez

Tbilisi przeszła wielka demonstracja. Przeciwnicy nowej ustawy skandowali hasła: „Nie» dla rosyjskiego przepisu!” i „Tak» dla Europy!”.

Gruzini protestują,
UE ich wspiera

Senator Klich potwierdza swój wyjazd do Tbilisi: – Przyglądamy się z uwagą i zaniepokojeniem sytuacji w Gruzji i chcemy na miejscu rozmawiać zarówno z władzą, jak i z przedstawicielami organizacji pozarządowych – mówi „Wyborczej”.

Nie będzie to łatwe. Po otrzymaniu statusu państwa kandydującego do UE rząd przyjął zaskakująco twardy kurs i zbliżył się do Moskwy.

W piątek premier Irakli Kobakhidze oświadczył, że władze będą dążyć do przyjęcia ustawy mimo sprzeciwu „wprowadzonej w błąd młodzieży, która żywi urazę wobec Rosji”.

„Ustawa zobowiązuje organizacje pozarządowe i media, które otrzymują ponad 20 proc. swoich funduszy z zagranicy, do zarejestrowania się jako działające w interesie zagranicznym” – wyjaśnia redakcja BBC.

Z nieoficjalnych informacji „Wyborczej” wynika, że unijna delegacja spotka się z prezydentką Salome Zurbiszwili, która już obiecała protestującym zawetowanie dokumentu. Na pewno dojdzie też do rozmów



• W sobotę przez Tbilisi przeszła wielka demonstracja. Wedle różnych szacunków mogło wziąć w niej udział od 50 tys. do 200 tys. przeciwników nowej ustawy

FOT. REUTERS/IRAKLI GEDENIDZE

wy z przedstawicielami organizacji pozarządowych.

Nie wiadomo natomiast, czy z politykami będzie rozmawiać Gruzińskie Marzenie, które wysyła w stronę Brukseli niejednoznaczne sygnały. Spotkania jak na razie odmawia Szalwa Papuaszwili, przewodniczący parlamentu, który oskarża europejskie ambasady o podsycanie protestów i straszy rzekomym radykalizmem gruzińskich organizacji pozarządowych.

Z kolei były premier Irakli Garibaszwili, prominentny polityk Gruzińskiego Marzenia, sugeruje w nieoficjalnych rozmowach, że możliwe jest złagodzenie przepisów. Tyle tylko, że dla protestujących sytuacja jest zero-jedynkowa: domagają się cał-

kowitego wycofania projektu. Politycy UE podzielają to stanowisko.

Czy Gruzja straci
status państwa
kandydującego do UE?

Czy w przypadku wejścia w życie ustawy Gruzja straci status państwa kandydującego? Byłaby to sytuacja bez precedensu.

– To nie są rozmowy ostatecznej szansy – odpowiada Bogdan Klich. – Jedziemy do Tbilisi nie po to, żeby doprowadzić do konfrontacji, tylko żeby rozmawiać.

Senator PO wskazuje, że po unijnych parlamentarzystach udadzą się tam jeszcze politycy z krajów nordyckich. Będą przekonywać Gruzinów do wycofania się z ustawy.

Opozycja i organizacje pozarządowe zapowiadają w najbliższych dniach kolejne uliczne protesty. Ostatnio doszło do pierwszych aresztowań zaangażowanych w ich organizację aktywistów. ●

• Więcej ► Wyborcza.pl

Agnieszka Holland – Człowiek Roku 2024 „Gazety Wyborczej”

Bez wartości może wygramy wybory, ale nie wolność

Naszą jedyną drogą walki z populistami jest wiarygodność i wartości. Jeśli nie wierzymy w te wartości, jeśli nie potrafimy ich bronić – nie wygramy. Może wygramy wybory, ale nie demokrację czy wolność.

Fragменты выступления Agnieszki Holland podczas gali wręczenia nagrody Człowieka Roku 2024

Jestem bardzo wzruszona. Ta agenda, za którą stoimy, czyli prawa człowieka, jest ważna również dla „Wyborczej”. (...) Mam bardzo mało wad, ale parę mam. Jedną z moich wad jest to, że rzadko ludzi chwalebę, co w zawodzie reżysera nie jest dobre. Moja córka, która jest reżyserką, czy mój były mąż, który też był reżyserem, umieli zawsze ekipę pochwalić za to, co jej się udało. A mnie się wydaje, że to, co się udaje, jest oczywiste, bo przecież o to nam chodzi i nie ma się co nad tym rozwodzić, natomiast jak ktoś zrobił coś nie tak, to trzeba mu to powiedzieć, żeby zrobił lepiej. Ludzi trzeba chwalić, ja wiem. Trzeba chwalić aktorów, współpracowników i bliskich trzeba chwalić, polityków – ich trzeba chwalić może najbardziej, ale jednocześnie musi być ktoś taki, kto powie, że nie wszystko jest fajnie. Szczególnie gdy znajdujemy się w gronie ludzi, którzy mają podobne nadzieje, podobne marzenia, podobny system wartości, a widzimy, że ci ludzie, którym powierzaliśmy jakieś ważne stanowiska czy jakieś ważne role, nie spełniają tych ról w taki sposób, żeby te wspólne cele czy wartości mogły się spełnić. I dlatego myślę, że

rola mediów, niezależnych aktywistów czy twórców polega m.in. na tym, żeby wskazywać te niebezpieczeństwa, z których może jeszcze nie zdajemy sobie sprawy, ale które na nas czyhają. Kiedy „Wyborcza” się rodziła – 35 lat to bardzo mało w życiu człowieka, bardzo dużo w dzisiejszych czasach i w życiu medium – świat był zupełnie inny. Był światem nadziei i wiary, że przyszłość, która nas czeka, jest piękna i że udało się pokonać to najgorsze zło, a teraz będzie tylko lepiej. Ta nadzieja oczywiście szybko skonfrontowała się z rzeczywistością, ale trwała dość długo, a na pewno do 11 września 2001 roku, który był początkiem III wojny światowej. A teraz niemal codziennie zastanawiamy się, czy nie jesteśmy w latach 30. XX wieku. A jeżeli – to czy jesteśmy w roku 33, 34, 36, 39?

Politycy boją się, że proces przyspieszy, populiści doprowadzą nas do załamania się tego ładu, w którym pokładaliśmy nadzieje dotyczące Unii Europejskiej, NATO, myślenia, że demokracja, wolność, prawa człowieka mogą się stać udziałem całej planety. Ale myślę, że walcząc z populistami, trzeba przejąć ich język, ich agendę, a to jest ogromna pułapka, na tę pułapkę nabrała się ludzkość już w latach 30. XX wieku. Podobnie jak pułapką było Monachium. Wydaje się, że politycy myślą o tym, kiedy nie chcą wolności Ukrainy



szalenie złożonym, wszyscy o tym wiemy. (...) Ale lekarstwo, które proponują populiści, prowadzi tylko do pogorszenia tej sytuacji, nie mówiąc już o łamaniu prawa, na którym stoi praworządna, demokratyczna Europa, i o tym, że powodujemy cierpienie konkretnych ludzi, dehumanizując ich i sprowadzając do roli narzędzi dyktatorów. Niedawno słyszałam wywiad z nowym komendantem Straży Granicznej, który mówił dokładnie takim językiem – komunistycznym, piśmowskim językiem. Nie mówił o osobach uchodźczych, nie o imigrantach, nie mówił o kobietach, mężczyznach, dzieciach, mówił o narzędziach. Mówił o bezpieczeństwie, ochronie granic i bezwzględności, która jest konieczna, żeby zaprowadzić porządek. (...) Nie możemy wygrać, broniąc naszego komfortu. Jeśli zachować ten komfort, wybędziemy się podstawowych wartości, takich jak prawa człowieka czy szacunek do życia, niezależnie od koloru skóry. (...) Nie możemy wygrać, broniąc naszego komfortu, bo stanie się tak, że zostaniemy i bez tych wartości, i bez tego komfortu. (...)

• **Agnieszka Holland jest piątą kobietą, która otrzymała tytuł Człowieka Roku. Redakcja w ten sposób honoruje m.in. osoby wspierające walkę o respektowanie praw człowieka**

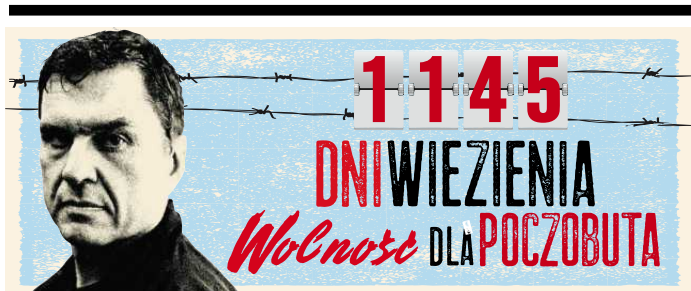
oddać Rosji. Ale nie myślą o tym dostatecznie silnie, żeby wyposażać Ukrainę w takie środki, żeby mogła wygrać. Przejmując agendę populistów, nie wygrywamy z nimi – przegrywamy.

Dlatego że naszą jedyną drogą walki z populistami jest wiarygodność i wartości. Jeśli nie wierzymy w te wartości, jeśli nie potrafimy ich bronić – nie wygramy. Może wygramy wybory, ale nie wygramy demokracji i naszej wolności.

Bardzo się boję tego, co ostatnio słyszę w kontekście granicy białorusko-polskiej, która jest problemem

Największym wrogiem mediów jest polaryzacja, bo wtedy fakty przestają być ważne, a liczy się agenda. Wiarygodność jest dziś towarem rzadszym od odwagi. Jedni wierzą tym, inni tamtym, jedni płacą tym pierwszym, a jeszcze inni tym drugim. Jak wy dostać się z tej pułapki? Namawiałabym do myślenia o przyszłości nie na dystansie badań opinii publicznej, ale w dalszej perspektywie. Tego mi brak u polityków, dziennikarzy i artystów. Dziś nie możemy sobie pozwolić na myślenie powierzchowne. ●

Andrzej rysuje



Liczba dnia



LAT
Taka kara więzienia grozi za oszustwo. Czy może być nim zważenie awokado jako jabłek albo inna „pomysłka” przy kasie samoobsługowej? Prawnicy argumentują, że straszenie klientów jest bezzasadne

Czytaj więcej
► [Wyborcza.biz](#)

Happy end Eurowizji pełnej kontrowersji Nemo ze Szwajcarii triumfuje

Nosoba niebinarna, która wygrała Eurowizję, wyśpiewały sobie zwycięstwo artpopową piosenką „The Code”. Na ostatniej prostej wyprzedziły Chorwatów i Ukrainki.

Wygrana Nemo była zasłużona. Brawurowo zaśpiewały – nie jestem pewien zaimków, zwycięstwo Nemo w tak popularnym konkursie będzie dla nas wszystkich okazją do przećwiczenia języka, którym się opowiada o osobach niebinarnych – i zarapowały dobrą piosenkę, w dodatku balansując na wirującej platformie, na której pewnie trudno byłoby ustać w milczeniu. Nemo Mettler ma 25 lat, nie



tylko świetnie śpiewa i rapuje, ale też gra na skrzypcach, fortepianie i perkusji. Współproducentami utworu „The Code” byli Wojciech Kostrzewa i Nikodem Milewski.

Na podium tegorocznej edycji Eurowizji, która odbywała się

w szwedzkim Malmö, uplasowały się Ukrainki Alyona Alyona i Jerry Heil i Chorwat Baby Lasagna. Niestety, tegoroczna Eurowizja śpiewała i rozsyłała telewizjom promienne uśmiechy z prawdziwą wojną w tle. ●

Jarek Szubrycht

Splonął kompleks handlowy

Niemal doszczętnie splonąła hala handlowa na Białolece, bardzo popularnego wśród mieszkańców miejsca zakupów. Kupcy są zrozpaczeni. Normy zanieczyszczenia powietrza zostały znacznie przekroczone. Strażacy ujawnili, co ich zaskoczyło, a my przypominamy, co może się stać z terenem po zniszczonym centrum.

Tomasz Urzykowski
Rafał Górski

Pożar wybuchł około godz. 3.30 w nocy z soboty na niedzielę.

Centrum Marywilska 44 to ogromny obiekt o wymiarach ćwierć kilometra na ćwierć kilometra, mieści 1400 sklepów i punktów usługowych. Gdy po jedenastu minutach na miejsce dotarły dwa pierwsze zastępy straży pożarnej, płomienie ogarniały już dwie trzecie hali. Ogień rozprzestrzenił się po dachu na następne części budynku. Świadek, z którym rozmawiał nasz reporter Dariusz Borowicz, widział wietnamskich kupców wynoszących z płonącej hali sklepowe manekiny do prezentowania ubrań. Kolejni sprzedawcy chcieli się dostać do swoich stoisk, ale zostali wyprowadzeni przez strażaków. Działo się to, mimo że dostępu do hali pilnowali pracownicy ochrony.

W pewnym momencie do hali próbował wejść 27-letni obcokrajowiec, któremu towarzyszyła około 50-letnia matka. Mężczyzna groził przedmiotem przypominającym pistolet. Okazało się była to plastikowa zabawka. Strażacy zatrzymali mężczyznę oraz kobietę i przekazali ich policjantom.

Nie było przesłanek do ich zatrzymania. Kobiecie udzielona została pomoc, ponieważ zasnęła w wyniku ogromnych emocji – przekazuje podinspektor Robert Szumiata, rzecznik prasowy Komendy Stołecznej Policji.

Czarny dym nad Warszawą i okolicą

Cała hala objęta jest ogniem. Na miejscu pracuje ponad 150 strażaków. To ciężka akcja, bo w środku są łatwopalne materiały – mówił „Wyborczej” około godz. 7 młodszy brygadier Michał Konopka z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie. Nie było o poszkodowanych. Z powodu pożaru w rejonie hali powstawały duże utrudnienia w ruchu.

W związku z dużym zadymieniem okolicy Rządowe Centrum Bezpieczeństwa wydało alert dla powiatów: warszawskiego zachodniego, legionowskiego i nowodworskiego: „Nie zbliżaj się do miejsca pożaru. Jeśli możesz, zostań w domu i zamknij okna”.

Wiatr zwiwał czarną chmurę znad hali w kierunku północno-zachodnim. Dalej chmura się przemieszczała w kierunku Puszczy Kampinoskiej. Największe zanieczyszczenie powietrza było w pasie od ul. Strumykowej w Warszawie, przez ul. Strumykową i Wiejską w Łomiankach i dalej w kierunku Czosnowa.

Serwis Airly.org podawał, że w punktach pomiarowych przy Strumykowej i Wiejskiej w Łomiankach zanieczyszczenie znacząco przekraczało normy. Po godz. 11 po zanieczyszczeniu w powietrzu nie było już śladu.

Okoliczności zbada policja

Nadbrygadier Mariusz Feltynowski, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej przyznał, że sytuacja była nietypowa. W obiekcie w kilku miejscach nie były zamknięte oddzielenia przeciwpożarowe, potocznie nazywane grodziami. A to one powinny zabezpieczać przed rozprzestrzenianiem się ognia.

Dlatego to bardzo dziwna sytuacja, że już po jedenastu minutach tak duża powierzchnia hali była objęta pożarem. Biegli to stwierdzą, ale z naszego rozpoznania wynika, że ogień pojawił się jednocześnie w kilku miejscach, albo na dużej powierzchni – powiedział. I dodał: – Być może nagromadzenie łatwopalnych materiałów, ubrań, spowodowa-

ło, że w środku ten pożar tak bardzo szybko się rozprzestrzenił.

W akcji gaszenia pożaru uczestniczyło ostatecznie 254 strażaków, w tym specjalistyczna grupa ratownictwa chemiczno-ekologicznego. Użyto 88 pojazdów gaśniczych, 10 drabin i podnośników, a nawet zdalnie sterowanego robota gaśniczego.

Po zakończeniu akcji gaśniczej policjanci przystąpią do realizacji swoich czynności, zmierzających do ustalenia okoliczności powstania pożaru – poinformował podkomisarz Jacek Wiśniewski z Komendy Stołecznej Policji.

Wietnamczycy załamanii

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Wietnamskich od razu o świcie napisało na Facebooku, że obserwuje rozwój sytuacji, bo w hali działalność prowadzą tysiące kupców wietnamskich i polskich. „Straszna tragedia dla kupców i ich rodzin. Pożar to dla nich wielkie straty finansowe i utrata źródła utrzymania na długi okres” – czytamy.

Od rana odebrałam kilkadziesiąt telefonów. To dla niektórych koniec świata. Proszę sobie wyobrazić, że mogą stracić to, na co ciężko pracowali odkąd przyjechali do Polski – mówiła Anna Huen, Wietnamka urodzona w Polsce, która na Marywilskiej od czasu do czasu pomagała rodzicom handlować odzieżą.

Właścicielem hali przy Marywilskiej 44 jest giełdowa spółka Mirbud. W 2010 r. połączyła się z nią spółka zależna zarządzająca centrum przy Marywilskiej 44. W komunikatach giełdowych Mirbud zapewniał, że hala jest ubezpieczona od wszelkich ryzyk.

Pytana przez „Wyborczą Warszawa” o straty Małgorzata Konarska, prezeska spółki Marywilska 44, odpowiedziała nam jedynie: – Ustaliśmy w sztabie kryzysowym, że wszelkich informacji udziela rzecznik prasowy straży pożarnej. Będę się wypowiadała dopiero wtedy, gdy tak ustalimy w sztabie kryzysowym.

Budowa hali kosztowała 135 mln zł. Paweł Bruger, dyrektor ds. komunikacji korporacyjnej w Mirbudzie, w rozmowie z Business Insider Polska zapewnił, że hala zostanie odbudowana.

Jaka przyszłość tego miejsca?

Hala znajduje się na terenie poprzemysłowym, po sąsiedztwie wciąż jeszcze działają zakłady, w tym hurtownia kruszywa czy fabryka bloczków betonowych. Ale to jeden z rejonów Białoleki, który odczuwa silną presję deweloperów. Szlaki przetarła firma Ronson, która od 2016 r. buduje po sąsiedztwie kolejne etapy osiedla Miasto Moje.

Obecnie obowiązujące studium zagospodarowania – nadrzędny dokument wyznaczający kierunki rozwoju miasta, uchwalony jeszcze w 2006 r. – przeznacza teren przy Marywilskiej 44 pod usługi handlu wielkopowierzchniowego. Szczegóły powinien doprecyzować miejscowy plan zagospodarowania. Prace nad nim rozpoczęły się już w 2009 r.

W 2016 r. plan podzielono na dwie części. Żadna nie została uchwalona do dziś. Bo czekają na nowe studium zagospodarowania, które pozwoli zmienić funkcję terenu między Marywilską a odnogą kanału Żerańskiego i dopuścić tam zabudowę mieszkaniową. W dzisiejszym są one przeznaczone na usługi i tereny produkcyjno-usługowe. Zabudowa mieszkaniowa powstaje tam bez planu zagospodarowania, w trybie wydawania tzw. decyzji o warunkach zabudo-



FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z naszego rozpoznania wynika, że ogień pojawił się jednocześnie w kilku miejscach, albo na dużej powierzchni

NADBRYGADIER MARIUSZ FELTYNOWSKI
komendant główny Państwowej Straży Pożarnej

wy, które nie muszą być zgodne ze studium. W projekcie nowego dopuszczono tam wielorodzinną zabudowę mieszkaniową – to pozwoliłoby uchwalić plan i precyzyjnie ustalić kształt kolejnych osiedli.

Projekt studium nie dopuszczał funkcji mieszkaniowej na wschód od odnogi kanału, czyli tam, gdzie znajduje się spalona hala. Ten teren przeznaczono na funkcję produkcyjno-usługową. Jednak prace nad studium zostały przerwane w związku ze zmianą Ustawy o planowaniu przestrzennym, która likwiduje studium zagospodarowania i nakazuje do 2026 r. opracować nowy rodzaj dokumentu – plan ogólny.

Dziś ewentualna nowa inwestycja na miejscu spalonej hali mogłaby powstać na podstawie warunków zabudowy.

Wcześniej wybuchł tu konflikt

Kompleksem przy Marywilskiej 44 na początku 2024 r. wstrząsnął potężny konflikt. Kupcy wynajmujący w nim lokale handlowe, zaczęli akcję protestacyjną. Sprzeciwiali się podwyżce opłat za wynajem stoisk w hali i, jak twierdzili, niejasnym kryteriom ich naliczania przez zarządzającą tym miejscem spółkę

Marywilska 44. Zamknęli swoje boksy, a witrynę przedsiębiorców, którzy nie przyłączyli się do strajku, obrzucili jajami. Była to część głębokiego konfliktu między spółką zarządzającą obiektem a kupcami.

Przy Marywilskiej można było na co dzień kupić wszystko: od eleganckiej sukni ślubnej poprzez termiczną bieliznę i sprzęt AGD, na produktach spożywczych – przyprawach, warzywach, owocach i produktach kuchni azjatyckich – kończąc. Sprzedają je głównie wietnamscy kupcy. Wszystko relatywnie tanio. Spółka zarządzająca Centrum Marywilska 44 organizowała nawet specjalne autobusy, aby ułatwić klientom dojazd. Było to bardzo popularne miejsce w Warszawie, odwiedzane przez 9-10 tys. osób dziennie.

Bazar przy Marywilskiej powstał jako częściowa kontynuacja hali słynnych Kupieckich Domów Towarowych sprzed Pałacu Kultury, a także wielkiego bazaru na Stadionie Dziesięciolecia, zwanego Jarmarkiem Europa.

Hala KDT powstała w 2001 r., ówczesny prezydent miasta Paweł Piskorski zapowiadał, że jest tylko tymczasowa. Ale hala stała latami. Dopiero w 2008 r. ówczesna prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz postanowiła umowy nie przedłużać. Ratusz proponował kupcom budowę nowego domu towarowego u zbiegu Złotej i Marszałkowskiej przez miejską spółkę i wynajęcie w nim powierzchni na rynkowych warunkach. Kupcy nie chcieli się na to zgodzić. W 2009 r. doszło do eksmisji handlarzy, która przerodziła się w regularną bitwę.

Stadion Dziesięciolecia, tzn. Jarmark Europa, i hala KDT przez pewien czas działały równolegle. Jarmark był starszy i został zamknięty wcześniej: w 2007 r., kiedy UEFA przyznała Euro 2012 Polsce i Ukrainie. Część kupców z zamkniętego Jarmarku przeniosła się wtedy do hali KDT, która działała o dwa lata dłużej. Potem i oni w dużej części przenieśli się na Marywilską. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317062

Krzysztofowi Zawistowskiemu

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

Krzysiu, jesteśmy z Tobą

Przyjaciele z Faktów TVN i TVN24



Rosyjskie wpływy w Polsce

Tak rosyjski agent łowił polskich polityków

Michał Kokot

„Wyborcza” poznała szczegóły działalności Janusza N., oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosji. Według prokuratury ten były działacz Ruchu Palikota i prorosyjskiej Zmiany działał na terenie Polski co najmniej przez pięć lat, od 2016 r. do 2021 r. I pewnie działałby dalej, gdyby pod koniec maja 2021 r. nie został zatrzymany przez funkcjonariuszy ABW. Od tego czasu przebywa w areszcie.

Podczas przeszukania w jego mieszkaniu oraz domu jego rodziców ABW znalazła gotówkę o wartości 300 tys. zł – w złotych, dolarach i walutach obcych. Część z nich stanowiły banknoty euro z banderolą rosyjskiego Alfa Banku w cyrylicy.

Do Sądu Okręgowego w Warszawie trafił właśnie akt oskarżenia w jego sprawie. Prokuratura zarzuca mu przede wszystkim szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Według śledczych N. „brał udział w działalności rosyjskiego wywiadu cywilnego [FSB] dla realizacji celów politycznych Federacji Rosyjskiej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej”.

Polegało to na tym, że „będąc uplasowanym w środowisku polskich i europejskich parlamentarzystów wykonywał [zadania] na zlecenie rosyjskiego wywiadu cywilnego dla realizacji celów politycznych Federacji Rosyjskiej” – pisze prokurator prokuratury krajowej Lesław Bożek.

Z aktu oskarżenia wynika, że N. próbował nawiązywać kontakty z politykami szerokiego spektrum: od Wiosny, SLD, PSL przez Koalicję Obywatelską, PiS i Konfederację.

Proponował im wyjazdy zagraniczne i wsparcie w kampanii.

Wycieczki z agentem

Główną osią działalności Janusza N. było uwiarygodnianie rosyjskiej propagandy za pośrednictwem polskich polityków: parlamentarzystów w Sejmie i w Parlamencie Europejskim. N. zapraszał ich na propagandowe wycieczki, które były ukryte za parawanem działalności na rzecz praw człowieka.

Jednym z takich wyjazdów była wizyta polskich senatorów KO Jana Rulewskiego i Jerzego Wcisły w Dnieprze w 2016 r. Politycy nie wiedzieli, że Janusz N. powiązany jest z prorosyjską Zmianą Mateusza Piskorskiego, ani że planuje on zorganizować konferencję z nimi i prorosyjskimi politykami Opozycyjnej Platformy – Za Życie.

Rok później N. zaczął zapraszać innych polskich polityków na anektowany przez Rosjan Krym.

Uwiarygodnić go w tym miały wysyłane przez niego zaproszenia. Widniało na nich logo w barwach unijnych organizacji o nazwie European Council on Democracy and Human Rights (ECDHR, Europejska Rada na Rzecz Demokracji i Praw Człowieka).

Nazwa miała sprawić wrażenie, że chodzi o powszechnie szanowaną instytucję.

– N. przedstawiał się jako prezes tej instytucji, zarejestrowanej rzekomo w Brukseli – mówi „Wyborczej” współpracownica jednego z zaproszonych polityków.

W rzeczywistości było to zwykłe stowarzyszenie, które N. zarejestrował w rodzinnym Olsztynie. Na wyjazd do anektowanego przez Rosjan Krymu udał się ostatecznie Jacek Wilk, poseł Konfederacji. Chętnie udzielił podczas pobytu wywiadu propagandowemu

Na celowniku Janusza N., agenta rosyjskich służb, byli politycy zarówno lewicy, jak i prawicy. Jednemu z polityków Wiosny zdołał nawet przelać pieniądze na kampanię.

Sputnikowi. Zachwalał tam pobyt na okupowanym przez Rosjan półwyspie, a krytyczną wobec Kremla retorykę w polskim Sejmie uznał za „absurdalną”.

Ale na wycieczki z Januszem N. jeździli też posłowie innych partii. Jak pisze prokuratura, w lutym 2020 r. do Azerbejdżanu na ustawione wybory i „pozorną misję obserwacyjną” rosyjski agent nakłonił posłankę SLD Katarzynę Ueberhan, kilka miesięcy wcześniej wybraną do Sejmu. – Byłam przekonana, że jest to oficjalny wyjazd w ramach parlamentarnej delegacji do OBWE – tłumaczyła później w rozmowie z OKO.press.

Według Prokuratury Krajowej wyjazdów i spotkań, również z politykami innych opcji, było więcej. W grudniu 2016 r. Janusz N. zorganizował spotkanie w warszawskim Domu Kombatantha, służące „rozpowszechnianiu rosyjskiej propagandy o „neonazistowskiej zbrodni”, dokonanej rzekomo przez Ukraińców w Domu Związków Zawodowych w Odessie (doszło tam do starć w 2014 r. pomiędzy separatystami, a zwolennikami jedności Ukrainy, zginęło wówczas 31 osób po podpaleniu siedziby tych pierwszych).

W warszawskim spotkaniu, które miało wzmocnić narrację Kremla, udział brali według śledczych politycy PSL.

Na wyjazd do anektowanego przez Rosjan Krymu udał się ostatecznie Jacek Wilk, poseł Konfederacji. Chętnie udzielił podczas pobytu wywiadu propagandowemu Sputnikowi. Zachwalał tam pobyt na okupowanym przez Rosjan półwyspie, a krytyczną wobec Kremla retorykę w polskim Sejmie uznał za „absurdalną”. Ale na wycieczki z Januszem N. jeździli też posłowie innych partii

Według prokuratury Janusz N. miał namawiać również innych europosłów i krajowych parlamentarzystów do wyjazdów i udziału w konferencjach, służących krzewieniu rosyjskiej propagandy (jak np. spotkanie w Parlamencie Europejskim w 2018 r., dotyczącym rzekomego braku wolności mediów w Ukrainie).

Janusz N. łowi wśród znajomych

Akt oskarżenia, do którego wgląd miała „Wyborcza”, nie wymienia nazwisk polityków, których chciał złapać w swoją sieć Janusz N. lub którzy nieświadomie brali udział w organizowanych przez niego „ustawkach”, jak je nazywa prokuratura.

Z naszych ustaleń wynika jednak, że N. w znacznej mierze „łowił” polityków wśród swoich znajomych. A tych miał jeszcze z czasów działalności w Ruchu Palikota, z którego odszedł w 2014 r., krótko po tym gdy przegrał reelekcję na szefa olsztyńskich struktur tej partii. Rok później związał się ze Zmianą Mateusza Piskorskiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosji.

Znajomi z czasów działalności w ugrupowaniu Palikota mówią nam, że N. nie zdradzał wówczas prorosyjskich poglądów. – Chyba robił wtedy rozeznanie, jak to agent. Znałmy się jeszcze z czasów działalności w Ru-

chu. Gdy zostałam posłanką Lewicy, proponował wyjazd do Azerbejdżanu, ale na szczęście odmówiłam – mówi Monika Falej, posłanka poprzedniej kadencji.

Małgorzata Marenin, dyrektorka biura Andrzeja Szejny, posła Nowej Lewicy, a obecnie wiceministra spraw zagranicznych, poznała N. jako koordynatorka lokalnych struktur Ruchu Palikota.

– To był otwarty umysł, z zabarwieniem lewicowym, takim nowoczesnym spojrzeniem. Organizował różne wycieczki, bardzo chciał zainteresować jednym z wyjazdów posła Szejnę, ale on odmówił – podkreśla.

Jak wpłacić pieniądze europarlamentarzyście

N. próbował przed poprzednimi wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2019 r. nawiązać również współpracę z politykami, którzy przeszli z Ruchu Palikota do Wiosny Roberta Biedronia. Z aktu oskarżenia wynika, że intensywnie „pracował” nad dwoma działaczami Wiosny, którzy ostatecznie jednak nie dostali się na listy wyborcze.

Ale Janusz N. się nie poddawał. Ostatecznie nie zdołał wpłacić pieniędzy na kampanię jednego z kandydatów Wiosny za pośrednictwem innej osoby. Zdaniem prokuratury chodziło mu o to, by „po otrzymaniu mandatu zdobyć jego zaufanie, wpływać na niego, uzależnić od środków finansowych, ułatwić mu nawiązywanie kontaktów politycznych, a następnie wykorzystać go w działalności uporowanej na obronę praw człowieka i wolności mediów”.

Prokuratura nie informuje, czy osoba, która otrzymała od N. przez pośrednika pieniądze, dostała się do Parlamentu Europejskiego.

W 2019 r. z ramienia Wiosny do Parlamentu Europejskiego dostało się troje po-

FOT. PAKAWAT THONGCHAREN / GETTY IMAGES

Rosyjskie wpływy w Polsce

lityków: Łukasz Kohut, Sylwia Spurek i Robert Biedroń. Kohut w rozmowie z „Wyborczą” przyznaje, że N. próbował się z nim kontaktować.

– Wysyłał jakieś wiadomości na Instagramie i proponował wycieczki. Od początku podchodziłem do tego sceptycznie i nie odpowiedziałem na te próby – mówi Kohut.

Podobnie miało być w przypadku Biedronia. „Próbował, nigdy nie nawiązał [kontaktu]”, odpisał nam w SMS-ie ówczesny szef Wiosny. Stwierdził też, że nic nie wie o tym, by Janusz N. miał za pośrednictwem podstawionej osoby finansować kampanię jednego z członków Wiosny. „Pierwszy raz słyszę o tym” – napisał.

Spurek nie odpowiedziała na prośbę o kontakt. Dzwoniliśmy, wysłaliśmy pytania SMS-em – bezskutecznie.

Z aktu oskarżenia wynika, że Janusz N. mógł szukać również dostępu do polityków PiS, m.in. europosła Dominika Tarczyńskiego, który udzielał później wywiadu prorosyjskiemu portalowi Voice of Europe, a także eurodeputowanego Ryszarda Czarneckiego. Ten ostatni mówi nam: – W ogóle tego człowieka nie kojarzę. Jestem osobą publiczną i w związku z tym zwraca się do mnie wiele osób.

Dopływ gotówki po powrocie z konferencji

Zakres działalności Janusza N. nie ograniczał się tylko do Polski. Zdaniem prokuratury nawiązywał kontakty również z zagranicznymi europarlamentarzystami. Udało mu się zwerbować szwedzkiego posła rosyjskiego pochodzenia Pawła Gamova, członka nacjonalistycznej partii Szwedzcy Demokraci, który był „obserwatorem” ustawionych wyborów lokalnych w Rosji w 2017 r.

Janusz N. był w ścisłym kontakcie z ukraińskim deputowanym prorosyjskiej partii Opozycyjna Platforma – Za Życie. Często jeździł na Ukrainę. I przywoził stamtąd gotówkę w euro od tysiąca do 5 tys. euro, którą po powrocie wymieniał w kantorach i wpłacał na swoje konto.

Zdaniem śledczych jego główną motywacją były pieniądze. Janusz N. nie pracował nigdzie i stale pożyczał pieniądze od brata, który prowadził firmę.

Oddawał je zwykle po powrocie z Ukrainy i innych krajów, do których udawał się na prorosyjskie „konferencje”.

Za szpiegostwo grozi mu do piętnastu lat więzienia. ●

Nowa kampania dezinformacyjna Moskwy

Na celowniku też fotoreporterka z Polski



• Fotoreporterka Agata Grzybowska

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kremłowska propaganda wzięła na cel aktorów z Hollywood i fotoreporterkę z Polski

Wiktoria Bieliaszyn

„Oświadczam, że nie mam nic wspólnego z rzekomym śledztwem na temat używania faszystowskiej symboliki przez ukraińską armię. Wideo, które zostało rozpowszechnione w mediach społecznościowych, było dezinformacją rozpowszechnioną przez rosyjskie kanały”. Tak zaczyna się wpis, który w piątek po południu zamieściła na Facebooku fotoreporterka Agata Grzybowska (w przeszłości związana m.in. z „Gazetą Wyborczą”). Odcina się w ten sposób od publikacji, które w ostatnich dniach rozpowszechnia-

ły na jej temat rosyjskie prowojenne kanały informacyjne.

Prokremlowskie media przedstawiały Grzybowską jako osobę, która ujawniła, że zachodnie media celowo edytują zdjęcia oraz nagrania z ukraińskimi żołnierzami. Propagandyści powoływali się przy tym na fikcyjne ustalenia redakcji Deutsche Welle, twierdząc, że Grzybowską za jej „odkrycie” zwolniono z pracy w dzienniku „Rzeczpospolita”. By uwiarygodnić przekaz, Rosjanie wykorzystali m.in. film z zatrzymania fotoreporterki przez policję w czasie dokumentowania protestu pod siedzibą MEN w 2020 r.

„Nigdy nie pracowałam nad takim materiałem, który miałby być opublikowany w Deutsche Welle i nie zostałam zwolniona z redakcji Rzeczpospolitej (nigdy nie pracowałam dla ww. redakcji)”, podsumowała we wpisie na Facebooku Grzybowska. W tym samym wpisie fotoreporterka podziękowała wszystkim osobom zwalczającym rosyjską propagandą w internecie.

Na sprawę zwróciła uwagę redakcja Ukrinform, która poprosiła „Rzeczpospolitą” o komentarz. „Taka osoba nie pracuje ani nie pracowała w naszej redakcji. Nigdy nie otrzymała od nas żadnego honorarium. W ciągu piętnastu lat mojej pracy w redakcji nigdy z nią nie współpracowaliśmy” – wyjaśnił Michał Szuldrzyński, zastępcę redaktora naczelnego redakcji.

Nowa kampania dezinformacyjna Kremla

Grzybowska nie jest jedyną osobą, której kremłowska propaganda przypisała wymyślone słowa i działania, by wzmocnić i uwiarygodnić wśród Rosjan antyukraińską narrację. Dziennikarze śledczy niezależnego portalu Agentstwo zwrócili w tym tygodniu uwagę na serię rozpowszechnianych na portalu X fał-

szywych cytatów hollywoodzkich gwiazd. Wszystkie opublikowane tuż przed Dniem Zwycięstwa wypowiedzi wpisywały się w oficjalny przekaz Kremla. Dotyczyły bowiem albo roli ZSRR w pokonaniu nazistowskich Niemiec w II wojnie światowej, albo wojny w Ukrainie. Wciśnięto je w usta m.in. Mili Kunis, Harrisona Forda, Davida Duchownego, Milli Jovovich, Leonardo DiCaprio, Zoe Kravitz, Winony Ryder, Dianny Agron, Joaquina Phoenixa, Gwyneth Paltrow, Jennifer Connelly, Natalie Portman, a nawet zmarłego w 2016 r. Antony’ego Yelchin.

Portal Agentstwo ustalił, że żadna z cytowanych w rosyjskich mediach wypowiedzi nie jest prawdziwa i że za ich wykreowanie odpowiedzialne są kremłowskie boty. Zdaniem dziennikarzy to element zaplanowanej na szeroką skalę kampanii dezinformacyjnej, którą Moskwa realizuje na Zachodzie. To dlatego wszystkie wpisy zostały przetłumaczone na angielski, niemiecki i francuski.

Stare sztuczki rosyjskiej propagandy

Do podobnych sytuacji dochodziło już wcześniej. Pod koniec kwietnia konta powiązane z Rosją rozpowszechniły fałszywe nagranie wideo z Katrin Himmler, wnuczką brata Heinricha Himmlera, na którym komentowała kwestię powrotu Ukraińców w wieku poborowym do kraju. Kobieta w rozmowie z portalem Agentstwo stanowczo podkreśliła, że nagranie w całości jest fałszywe.

W ubiegłym roku dziennikarze alarmowali z kolei, że powiązane z Rosją konta w mediach społecznościowych rozpowszechniły fałszywe cytaty Beyoncé, Oprah Winfrey, Ronaldo i innych gwiazd. Każda z tych osób miała żądać, by Zachód przestał pomagać Ukrainie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34316835



Prezydent Wrocławia ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Bolesława Prusa 50 m. 16

Powierzchnia lokalu	- 90,13 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 600 000,00 zł
Wadium	- 60 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 6 000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 01.07.2024 r. do 03.07.2024 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. K. Miarki 7, tel. 71 77 242 50, 71 77 242 57.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **18 lipca 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 11 lipca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – Bank PKO BP S.A. nr **36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34317196

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddział w Gorzowie Wlkp. o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Henryku Olkiewicz, urodzonemu 25 czerwca 1962 r. w Marwicach, synu Stanisława i Genowefy, zmarłym w dniu 25 stycznia 2019 r. w Gorzowie Wlkp., ostatnio stale zamieszkałym w Sosnach, wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku. W korespondencji proszę powołać się na numer sprawy XNs 747/22.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34317185

Przed Sądem Rejonowym Poznań — Grunwald i Jeżyce w Poznaniu, w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 829/21 toczy się postępowanie w wniosku Protegat 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Andrzeju Betcher synu Czesława i Bronisławy, zmarłym w dniu 06.08.2014 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu przy ul. A. Mateckiego. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34317192

Sąd Rejonowy Poznań — Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydział I Cywilny ogłasza, że toczy się przed nim pod sygnaturą akt I Ns 764/21 z wniosku Kolporter Sp. z o.o. w Kielcach postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Marii Ratajczak, nazwisko rodowe Antkowiak, urodzonej 17 listopada 1950r. w Poznaniu, zmarłej 14 grudnia 2019r. w Poznaniu, ostatnio zamieszkałej w Poznaniu przy ul. Karwowskiego 22/1. Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu Rejonowego i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34316918

Dnia 7 maja 2024 roku w wieku 93 lat zmarł

JM Rektor prof. dr hab.

Zbigniew Krawczyk

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 15 maja 2024 r. o godzinie 12:00 w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie, po którym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34317207

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na



ODESZLI.PL

Kuriozalny wyrok po naszym pytaniu o wycenę szpitala

– Zwracając się o dostęp do informacji publicznej w celu napisania artykułu, dziennikarz nie działa w interesie publicznym, tylko w interesie własnym – uznał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach.

Judyta Watola

W październiku „Wyborcza” opisała kulisy zakupu na rzecz Skarbu Państwa szpitala Geomedical w Katowicach. Negocjacje prowadził prezydent Katowic. Szpital kupił 17 sierpnia 2023 r. od dwóch spółek należących do krakowskiego dewelopera Adama Z.-Ś. skazanego w 2021 r. prawomocnie na karę trzech lat więzienia za pedofilię. Skazany przebywał wówczas na wolności, mimo iż Sąd Najwyższy uznał w 2022 r., że nie ma podstaw do odroczenia kary, a w lipcu ubiegłego roku oddalił też wniosek o kasację wyroku. Zaczął go odsiadywać dopiero w styczniu, a więc po zmianie władzy.

Jesienią zeszłego roku dopytywaaliśmy o szczegóły transakcji, w tym kolejne wyceny obiektu, o których nieoficjalnie wiadomo, że znacznie się różniły. Kancelaria Premiera i katowicki Urząd Miasta nie odpowiadały jednak na pytania „Wyborczej”. Urząd Miasta odpisał, że nie może ujawnić wycen ze względu „na dobro stron” transakcji. Nie sprecyzował, o jakie dobro chodzi. Złożyliśmy wówczas dwa wnioski w trybie dostępu do informacji publicznej.

Prezydent Katowic Marcin Krupa odmówił jednak dostępu do aktu notarialnego ze względu na tajemnicę notarialną (obowiązuje notariuszy, a nie urzędników) oraz do dokumentów z negocjacji, ponieważ mogłyby być udostępnione tylko ze względu na interes publiczny.

Tym samym uznał, że w ujawnieniu opinii publicznej, na ile wyceniono pierwotnie szpital, który następnie kupił za 205 mln zł z budżetu państwa, nie leży w interesie publicznym.

Złożyliśmy skargę w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Gliwicach. 12 marca 2024 r. sąd w składzie Małgorzata Herman (przewodnicząca), Adam Gołuch i Marzanna Saluda zdecydował o jej oddaleniu. W pisemnym uzasadnieniu do wyroku, które właśnie otrzymaliśmy, sąd uzasadnia, że dokumenty, o które prosiliśmy, nie są informacją publiczną, a nawet gdyby były, to dziennikarz, który występuje o ich udostępnienie, kieruje się własnym interesem, a nie publicznym, bo chce na ich podstawie napisać artykuł.

„W ocenie Sądu wysoce prawdopodobne jest, że skarżąca, występując z żądaniem udzielenia informacji dotyczącej udostępnienia dokumentów z negocjacji w sprawie zakupu nieruchomości przy ul. Wita Stwosza 41 w Katowicach (Szpital GeoMedical), kierowała się interesem partykularnym, a nie interesem publicznym, gdyż była osobą zainteresowaną informacjami zawartymi w dokumentach z nego-

cjacji, ponieważ, jak sama wskazała, jako dziennikarka napisała i pisze artykuły prasowe dotyczące ww. Szpitala. Z powyższego wynika, że skarżącej może chodzić o realizację interesu własnego, a nie publicznego. Taki cel uzyskania informacji jest zaś sprzeczny z celem ustawy” – napisał w uzasadnieniu WSA w Gliwicach.

ROZMOWA Z

PROF. EWA ŁĘTOWSKA

byłą Rzeczniką Praw Obywatelskich i sędzią Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku

Judyta Watola: Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach stwierdził, że dziennikarz występujący o dostęp do informacji publicznej, by potem napisać na jej podstawie artykuł, działa we własnym interesie, a nie w interesie publicznym.

Prof. Ewa Łętowska: – Według sądu działa pani z pobudek egoistycznych, bo pisanie artykułów zarabia pani na życie. Ten argument jest zadziwiający. Wydawałoby się, że sąd powinien sobie zdawać sprawę, że jest art. 14 Konstytucji mówiący o wolności prasy i innych środków społecznego przekazu.

Jest też stosunkowo bogate orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego jeszcze z okresu, kiedy Trybunał pełnił swoje właściwe funkcje i jest zupełnie oczywiste, że akurat dziennikarz ma do spełnienia ogromnie ważną funkcję społeczną.

Demokracji nie ma bez obiegu informacji. Dlatego argument przedstawiony przez sąd jest dla mnie kompletnie niezrozumiały. Ja bym go odparła w taki sposób: a co z sędzią, który co miesiąc dostaje pensję za swoją pracę? Czy w takim razie pełniąc swoją funkcję także pełni ją z pobudek egoistycznych? Bo otrzymuje wynagrodzenie? Ten argument sądu jest zadziwiający do tego stopnia, że aż trudno z nim poważnie polemizować.

Jest w zasadzie absurdalny.

– Tak, jest absurdalny, czytam go z zażenowaniem. Ale to uzasadnienie można krytykować także i z innych powodów. Sąd przedstawiając swoje tezy, powołuje się na orzeczenia (i literaturę prawniczą), które wcale nie przekonują o trafności tego konkretnego rozstrzygnięcia. Ustawa o dostępie do informacji publicznej, w szczególności w art. 6 wymienia różne kwestie, które są przedmiotem, czy mogą być przedmiotem dostępu do informacji.

Przyzwoicie działający sąd, jeżeli oddała skargę na nieudzielenie informacji publicznej, powi-



• Szpital Geomedical w Katowicach FOT. DAWID CHALIMONIUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nien wskazać konkretnie, że żądanie – w tym wypadku dziennikarza – jest sprzeczne z takim to a takim artykułem ustawy.

A co oni robią? Oni poświęcają większość tego uzasadnienia na tezy o charakterze niesłychanie ogólnym, generalnym, które się nie odnoszą akurat do tej sytuacji, która była przedmiotem skargi. Sąd robi tym samym błąd w zakresie subsumpcji, czyli przekonuje nas, że ta teza, na którą się powołuje, rzeczywiście odnosi się do sytuacji opisanej w skardze.

To – niestety – błąd dosyć często spotykany w orzecznictwie sądów administracyjnych. Operują generaliami, które nie mają odniesienia do konkretnej sytuacji będącej przedmiotem sprawy.

Tak czy inaczej, sąd oddalił skargę.

– Tak, ale użył nietrafnych argumentów. W dodatku przez pierwszych sześć stron tylko relacjonuje przebieg sprawy i stanowiska stron. A potem te generalia...

Te odwołania pełnią więc tu funkcję ornamentów. Do strony 8. mamy tylko streszczanie stanu prawnego. Stwierdzenia, w rodzaju „celem skargi na bezczynność jest skończenie braku działania”, są tu właśnie takimi abstrakcyjnymi ornamentami.

Czyli sąd zapelnia papier...

– Tak, zapelnia go litanią ogólników. W końcu pisze jednak, że dokumenty z negocjacji w sprawie zakupu szpitala nie miały walurowości ostateczności i dlatego podzieliła on stanowisko prezydenta Katowic o odmowie ich udostępnienia. W porządku. Problem w tym, że w art. 6 ustawy o dostępie do informacji publicznej ust. 5 mówi,

Jesienią ubiegłego roku dopytywaaliśmy o szczegóły transakcji, w tym kolejne wyceny obiektu, o których nieoficjalnie wiadomo, że znacznie się różniły

że taką informacją jest informacja o majątku publicznym w tym majątku podmiotów pochodzącym z zadysponowania majątkiem; a przecież w przypadku zakupu szpitala przez prezydenta miasta na rzecz Skarbu Państwa mamy do czynienia z zadysponowaniem majątku.

Sąd w ogóle się do tego przepisu nie odnosi.

Tu chodziło konkretnie o to, że szpital, który kupiono, był dwa razy wyceniany i z nieoficjalnych informacji wynika, że te wyceny bardzo się różniły. Pierwsza była dużo niższa. Niestety, prezydent Katowic ich nie udostępnił. – Chodzi tu właśnie o tę społeczną kontrolę, której narzędziem są media. Dziennikarz pytając o okoliczności zadysponowania majątkiem prosi o informacje, które umożliwią ocenę, czy kupno tego szpitala przebiegało rzetelnie.

Sąd cytuje ogólne przepisy ustawy, cytując uczonych mężów, ale nie zauważa, że to, co słuszne abstrakcyjnie, nie musi pasować sytuacyjnie. Jego błąd nie dotyczy interpretacji prawa, tylko wspomnianej już subsumpcji, czyli podciągania faktów pod przepis. To jest systemowy błąd, najczęstszy, który czyni polski sędzia administracyjny. To wręcz błąd typowy.

Czyli sąd używa niewłaściwych argumentów?

– Tak. Tu są dwie sprawy.

Pierwsza to ten argument, że kiedy dziennikarz o coś władzę pyta, to działa w interesie własnym, bo napisał o tym artykuł. To jest horror z punktu widzenia art. 14 Konstytucji, przepisów ustawy o dostępie do informacji publicznej i zasad demokratycznego państwa.

Jeśli ktoś taki argument wysuwa, to znaczy, że nie rozumie mechanizmu demokracji – prawo. A tym mowa w Konstytucji.

Druga sprawa, to właśnie problem subsumpcji. Są cytaty, ale brak wyraźnego wyводу, o co w oddalonej skardze chodziło. Człowiek dostaje 11 stron uzasadnienia wyroku, a dopiero na stronie 8 jest pierwsze odniesienie do tej konkretnej sprawy i w dodatku jest ono tylko punktem wyjście do abstrakcyjnych rozważań o przepisach.

Sąd napisał, że nawet gdyby uznać dokumenty, o które prosiliśmy, za informację publiczną, to i tak nie mogłyby być udostępnione z uwagi na tajemnicę przedsiębiorcy.

– Oczywiście, prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu ze względu na prywatność osoby fizycznej i tajemnicę przedsiębiorcy, ale ograniczenie to nie dotyczy informacji o osobach, które pełnią funkcje publiczne i nie można uznać za tajemnicę przedsiębiorcy tego za ile on sprzedaje samorządowi nieruchomości. To nie jest żadna tajemnica przedsiębiorcy. Tu następuje wydatkowanie środków publicznych, więc znowu sąd źle używa przepisu o tajemnicy, bo ten przepis nie odnosi się do tego, za ile samorząd kupił szpital. Niestety, to jest bardzo znowu częsty przypadek, że w sytuacji, kiedy organ publiczny coś kupuje albo coś sprzedaje, zasłaniają się tajemnicą przedsiębiorcy.

Cale szczęście mówimy o wyroku, który może podlegać kasacji. Błędy w tym uzasadnieniu są – wedle mnie – typowymi błędami i mam nadzieję, że da się to naprawić. Bo byłoby źle gdyby takie złe praktyki się rozpowszechniały. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34316719

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments RFI Sp. z o.o.
w upadłości z siedzibą w Warszawie

OGŁASZA

sprzedaż z wolnej ręki części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju, pow. walbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr SW1W/37822/5 w postaci działki ewid. o nr 231 o pow. 8.0839 ha, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz częściowo użytki leśne, zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży”.

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi 4 335 000,00 zł (cztery miliony trzysta trzydzieści pięć tysięcy złotych) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 17 czerwca 2024 roku w Kancelarii Notarialnej Marleny Śliwki: ul. Tadeusza Kościuszki 83 lok. B2, 50-442 Wrocław. Decydującą jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty wadium w wysokości 433 500,00 zł (słownie: czterysta trzydzieści trzy tysiące pięćset złotych) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o.” o nr. „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 czerwca 2024 roku o godzinie 11:30 w Kancelarii Notarialnej Marleny Śliwki: ul. Tadeusza Kościuszki 83 lok. B2, 50-442 Wrocław.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy o sygn. akt VI GUp 5/22 w Sądzie Rejonowym w Walbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu i warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem poczty elektronicznej e-mail: kancelaria@saltarski.com. Syndyk lub jego pełnomocnik udzieli odpowiedzi na pytania i wyjaśnienia wątpliwości związane z postępowaniem likwidacyjnym, odnoszącym się do mienia stanowiącego Przedmiot sprzedaży wyłącznie w formie e-mail.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

Resortowy zespół bez aktywistek

Ministra Izabela Leszczyna powołała zespół ds. bezpieczeństwa kobiet. W jego składzie nie ma aktywistek aborcyjnych. – To skandal. Ministerstwo Zdrowia nie chce się odróżniać od poprzedników – mówią przedstawicielki Aborcji Bez Granic.

Paulina Nodzyńska

6 maja ministra zdrowia Izabela Leszczyna powołała „zespół do spraw poprawy bezpieczeństwa zdrowotnego kobiet”. Z komunikatu dowiadujemy się, że ma się zajmować szeroko pojętą „opieką zdrowotną kobiet w ciąży, porodem i położeniem”, a na koniec opracować konkretne propozycje. Zespół podejmie kwestie m.in. badań prenatalnych, znieczulenia w trakcie porodu, edukacji seksualnej, leczenia niepłodności. Gremium ma także monitorować dostęp do antykoncepcji awaryjnej. W jego składzie znaleźli się m.in. prof. Ewa Helwich (konsultantka krajowa w dziedzinie neonatologii), prof. Mirosław Wielgoś (konsultant krajowy w dziedzinie perinatologii), dr n. med. Michalina Drejza (prezeska Polskiego Towarzystwa Zdrowia Seksualnego i Reprodukcyjnego) oraz Kamila Ciałek-Majtyka (wiceprezeska Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Położnych Rodzinnych).

Tworzą go też osoby spoza środowiska lekarskiego, jak na przy-

kład prof. Magdalena Środa z Kongresu Kobiet, Joanna Pietrusiewicz z fundacji „Rodzić po Ludzku”, Joanna Gzyra-Iskandar (rzeczniczka ds. przeciwdziałania przemocy wobec kobiet z Feminoteki) i adwokatka Kamila Ferenc z zarządu Fundacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny.

Dla kogo strata czasu

– Nie ma tam jednak ani jednej aktywistki, która z bezpieczeństwem kobiet ma do czynienia na co dzień, pomagając w przeprowadzeniu 130 aborcji dziennie. A więc większej liczby w Polsce – alarmuje Natalia Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu wchodzącego w skład Aborcji Bez Granic. Dodaje: – Nad bezpieczeństwem kobiet rozprawiać będą eksperci związani z poprzednim ministrem zdrowia Adamem Niedzielskim, m.in. głoszący mity o „aborcji powodującej depresję i bezpłodność”.

To bardzo zły sygnał, bo to od rekomendacji i zasad wypracowanych przez ten zespół będzie zależało, jakie prawo w sprawie aborcji w Polsce przyjmie.

Aktywistka interweniowała w tej sprawie w Ministerstwie Zdrowia. – Usłyszałam, że naszą obecność w zespole rozważano, ale ostatecznie uznano, że to będzie dla nas „strata czasu”. Bo po co mamy rozmawiać o nietrzymaniu moczu czy karmieniu piersią – opowiada. I ripostuje: – Dlaczego więc prof. Magdalena Środa może tracić czas na rozmowy o nietrzymaniu moczu? Z jakiego powodu nad naszymi głowami mają rozmawiać prawniczki, naukowczynie, teoretyczki? Kto ma ręce w aborcyjnej krwi?

Broniarczyk zaznacza, że aktywistki nie są tylko praktyczkami, ale też ekspertkami w dziedzinie aborcji farmakologicznej. Wylicza: udział w międzynarodowych treningach, konferencjach ginekologicznych FIGO (The International Federation of Gynecology and Obstetrics) czy FIAPAC (The International Federation of Abortion and Contraception Professionals), współtworzenie wytycznych Abortion Care Guideline Światowej Organizacji Zdrowia, współpraca z klinikami i szpitalami m.in. w Holandii, Belgii, Francji czy Anglii.

„Wykurzyć radykałki”

W składzie zespołu zabrakło też przedstawicieli Ogólnopolskiego Strajku Kobiet. – Organizacji, która zaktywizowała tłumy Polek w całym kraju – zaznacza Broniarczyk. Ona i inne działaczki odbiera-

ją to jako celową chęć wygumkowania ich z dyskusji w kluczowym jej momencie.

– To strach przed rzeczywistością aborcyjną i tym jak aborcja wygląda naprawdę, a nie na plakatach wyborczych. Oto wkraczamy w etap „wykurzyć radykałki”. To stały element aborcyjnej historii, kiedy zbliżamy się do zmiany prawa. My wyłatujemy, zostają panie w kokach i garsonkach.

W odczuciu aktywistek nowe Ministerstwo Zdrowia niewiele różni się od poprzedniego, kierowanego przez PiS. Wtedy także, gdy po śmierci Doroty w szpitalu w Nowym Targu, wnioskowały o dołączenie do zespołu opracowującego wytyczne ws. aborcji, spotkały się z odmową. Ówczesny szef resortu zdrowia Adam Niedzielski miał im powiedzieć, że „to ma być merytoryczna praca, a nie happening”. Coraz bardziej krytycznym okiem przyglądają się więc działaniom obecnej władzy: ograniczenie

dostępu do tabletek „dzień po”, dopuszczenie do prac w sejmowej komisji ds. aborcji Kai Godek, organizowane wysłuchania publicznego ws. projektów aborcyjnych, które otwiera furtkę działaczom pro-life.

– PiS wykluczał aborcyjne pomagaczki z charakterystyczną dla siebie szyderą i złośliwością, a KO robi to z uśmiechem i pustymi sloganami na grafikach w social mediach. PiS „przynajmniej” nigdy nie udawał, że im kiedykolwiek na nas, Polkach, zależało. Koalicja Obywatelska natomiast wiozła się na „prokobiecy trosce” całą kampanię parlamentarną – oceniają aktywistki.

Przewidują, że Polki poczują się oszukane, czemu dadzą temu wyraz w kolejnych wyborach. – Wkurzą się, i będą miały rację. A następne wybory wygra PiS – stwierdzają.

Zbierają podpisy

Aktywistki Legalnej Aborcji rozpoczęły zbórkę podpisów pod petycją do Ministerstwa Zdrowia, aby jednak włączyło je do prac zespołu. Aborcyjny Dream Team na swoim profilu na Facebooku prosi o wsparcie kobiety, którym do tej pory pomógł. W ciągu niespełna doby swoje podpisy złożyło blisko 2,7 tys. osób. Aktywistki zamierzają złożyć petycję we wtorek.

Zapytaliśmy Ministerstwo Zdrowia m.in. o klucz przy doborze ekspertów i nieuwzględnienie aktywistek. Czekamy na odpowiedź. ●

To od rekomendacji i zasad wypracowanych przez ten zespół będzie zależało, jakie prawo w sprawie aborcji w Polsce przyjmie

REKLAMA

Kraj/34317090

Fundusze Europejskie

Domy kultury w rzeczywistości cyfrowej

Domy kultury, kojarzone często z tradycyjnymi formami aktywności, przechodzą dziś dynamiczną przemianę. By sprostać potrzebom współczesnego społeczeństwa, otwierają się na nowe technologie i poszerzają swoją ofertę. Pomagają im w tym Fundusze Europejskie, dzięki którym domy kultury zyskują nowoczesny sprzęt, oprogramowanie oraz dostęp do specjalistycznych szkoleń. To pozwala na wprowadzanie innowacyjnej oferty kulturalnej. Cyfryzacja to też sposób dotarcia z ofertą kulturalną do osób, które dotąd miały ten dostęp utrudniony, np. osób z niepełnosprawnościami i mieszkańców wsi.

Wyzwania i szanse cyfrowej transformacji

Cyfryzacja to nie tylko nowe technologie, ale też zmiana sposobu myślenia i działania. Domy kultury muszą nauczyć się używać Internetu i mediów społecznościowych w taki sposób, aby dotrzeć do szerokiego grona odbiorców i budować z nimi trwałe relacje. To wyzwanie, ale i szansa dla tych instytucji na stworzenie bardziej kreatywnego, dynamicznego i włączającego modelu działalności. Do tego potrzeba jednak umiejętności. Dlatego równie ważne, jak nowoczesna oferta, okazują się kompetencje cyfrowe pracowników domów kultury.

„Konwersja cyfrowa domów kultury” – nowe możliwości

Ważną rolę w adaptacji instytucji kultury do wymogów nowoczesności odegrał w ostatnich latach projekt „Konwersja cyfrowa domów kultury”, finansowany z Programu Polska Cyfrowa. Z jednej strony zapewnił domom kultury sprzęt, dzięki któremu mogły one prowadzić działania edukacyjne i anima-

cyjne w formie cyfrowej lub online. Z drugiej pozwolił nabyć ich pracownikom kompetencje i umiejętności niezbędne do prowadzenia tych działań w sposób cyfrowy. Projekt oferował wsparcie placówkom, które skutecznie przeszły procedurę konkursową. Jego budżet wyniósł ponad 42 miliony złotych, z czego prawie 39 milionów to dofinansowanie unijne. W dwóch konkursach dofinansowanych zostało łącznie 259 projektów realizowanych przez samorządowe instytucje kultury.



źródło: Narodowe Centrum Kultury

Moc efektów

Projekt przyniósł im wiele korzyści. Domy kultury m.in. wyposażyły się w sprzęt do nagrywania podcastów, realizacji koncertów, spotkań, imprez lub transmitowania wydarzeń online. Grono osób zainteresowanych kulturą w lokalnych społecznościach powiększyło się więc, bo część mieszkańców mogła uczestniczyć w wydarzeniach on-line. Ważnym elementem projektu były też działania rozwijające kompetencje cyfrowe animatorów kultury. Projekt zapewniał m.in. szkolenia stacjonarne i tutoring, webinary oraz konsultacje z ekspertem ds. dostępności. Jak podkreśla Tomasz Hildebrandt, Dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Tczewie udział w projekcie pozwolił na rozwój kompetencji cyfrowych kadry Centrum. Dzięki pozyskanemu sprzętowi uruchomiono Pracownię Nowych Mediów, w ramach której prowadzone są warsztaty i zajęcia edukacyjne dla różnych grup mieszkańców. Bez wsparcia FE wprowadzenie tych zmian byłoby znacznie utrudnione.

Pracownicy poznali też dobre praktyki w obszarze kultury i sztuki, które pozwoliły im spojrzeć na własne dokonania z innej perspektywy oraz zainspirować się do pokazania swojej własnej działalności w odmienny sposób. Obok rezultatów planowanych w projekcie udało się też osiągnąć efekty dodatkowe. Dzięki nabyciu nowej wiedzy i kompetencji wzrosła m.in. automotywacja i pewność siebie pracowników domów kultury. Niekiedy udział w projekcie prowadził do pomysłów na nowe działania.

Więcej informacji na temat projektu znajdziemy na stronie Narodowego Centrum Kultury, gdzie dostępny jest też jego bogaty dorobek taki jak opracowania, webinary czy relacje ze spotkań.



Fundusze Europejskie



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Trzeci dzień trwają walki w strefie przygranicznej na północy obwodu charkowskiego. Na razie rosyjskie ataki wciąż wyglądają na szukanie słabych miejsc w ukraińskiej obronie, ale sytuacja jest poważna i od przebiegu tego nowego teatru walk mogą zależeć też losy obrońców wschodu Charkowszczyzny.

W ciągu dwóch dni rosyjskim wojskom udało się wejść 5-6 km w głąb na północy obwodu charkowskiego. Jednocześnie rozszerzają front operacji. Według ukraińskiego korespondenta wojennego Jurija Butusowa, do niedzieli 12 maja zajęły one ok. 100 km kw. terytorium.

Tego dnia dowódca naczelny Sił Zbrojnych Ukrainy Oleksandr Syrski przyznał, że sytuacja jest trudna. Rosjanie atakują na kilku kierunkach, by wejść w głąb Ukrainy, ale obrona powstrzymuje natarcie.

– Nasz zwiad, artyleria i jednostki systemów bezzałogowych działają. Znamy plany wroga i elastycznie reagujemy na jego działania. Dla wzmocnienia obrony używane są wszelkie niezbędne środki i niezwłocznie podejmowane są decyzje, w tym personalne – podkreślił Syrski.

Spodziewano się uderzenia

Operacja wroga na północy obwodu charkowskiego rozpoczęła się w piątek rano. Rosjanie zaatakowali od razu w dwóch miejscach. Pierwsze znajduje się bliżej Charkowa, na północ od miasta. Bezpośrednim kierunkiem uderzenia w tym rejonie jest miejscowość Łypci. Rosjanom udało się zająć w tej okolicy cztery przygraniczne wsie. Według ukraińskiej grupy analitycznej DeepState, w sobotę walki trwały o wieś Hłyboke, ostatnią przed Łypciami.

Drugi kierunek ataku to małe miasto Wołczańsk (jesienią 2022 r. liczyło ok. 3,5 tys. mieszkańców), znajdujące się nieco dalej na północny wschód od Charkowa. Jak podaje DeepState, Rosjanie zajęli wieś o nazwie Płeniówka i starają się przejąć pełną kontrolę nad kilkoma innymi w tym rejonie; zbliżają się też od północy do samego Wołczańska. W sobotę ukraiński zwiad dronowy zaobserwował przemieszczanie się w tym rejonie dużych oddziałów piechoty.

Wchodzenie coraz większej liczby rosyjskich sił na północne terytorium obwodu charkowskiego utrudnia obronę. Tym bardziej że mają one silne wsparcie artyleryjskie i lotnicze oraz masowo wykorzystują drony, a jednocześnie zakłócają loty ukraińskich bezzałogowców za pomocą środków walki elektronicznej.

Rosyjskie uderzenie nie było jednak niespodzianką. O tym, że Kreml szykuje się do nowej operacji w obwodzie charkowskim, mówiło się w Kijowie już od kilku tygodni. Zakładano jednak, że wrogowi uda się sformować odpowiednie ugrupowanie do tej akcji dopiero pod koniec maja bądź na początku czerwca. Możliwe, że decyzję o ataku przyspieszyły obawy przed zwiększonymi dostawami broni i amunicji z USA oraz od innych partnerów Ukrainy.

Jaki cel mają Rosjanie?

Według ukraińskich ekspertów i wojskowych, działania wroga przypominają na razie „zwiad bojem”. Rosjanie starają się znaleźć słabe miejsca w ukraińskiej obronie, by wyznaczyć dalsze kierunki uderzenia.

Według DeepState ich głównym zadaniem jest tam odwrócenie uwagi od innych odcinków frontu, ale jednak „bez wprowadzenia [ukraińskich] rezerw sytuacja może stać się wyjątkowo krytyczna”.

Obecnie najważniejszym teatrem działań wojennych, gdzie są skoncentrowane głów-



• Wołczańsk w obwodzie charkowskim, 12 maja 2024 r. Ratownicy udzielają pomocy rannemu ukraińskiemu żołnierzowi

FOT. REUTERS / VYACHESLAV MADIYEVSKYY

Nowa operacja Rosjan

Wkraczanie coraz większych sił wroga na północne terytoria obwodu charkowskiego utrudnia położenie obrońców. Tym bardziej że Rosjanie mają silne wsparcie artyleryjskie i lotnicze oraz masowo wykorzystują drony. Ukraińskie dowództwo twierdzi jednak, że zna zamiary przeciwnika i wzmacnia obronę.

ne siły rosyjskie i gdzie trwają zaciekle walki, pozostaje obwód doniecki.

Ukraiński ekspert wojenny Oleksandr Musijenko na antenie Radia NV stwierdził, że nie należy spieszyć się z wnioskami, iż Rosjanom chodzi tylko o odwrócenie uwagi od walk w Donbasie. Owszem, Ukraińcy będą zmuszeni wykorzystać w obwodzie charkowskim te siły, które prawdopodobnie były przeznaczone dla wzmocnienia obrony w obwodzie donieckim. Jednocześnie zaś atak flankowy w obwodzie charkowskim jest potencjalnie czymś bardziej niebezpiecznym i może stworzyć dodatkowe zagrożenie.

Z kolei Jurij Butusow uważa, że Rosjanom zależy na związaniu ukraińskich sił i zmuszeniu Kijowa do przerzucenia posiłków oraz stworzenia przygranicznej strefy buforowej. Ponadto, jeśli przesuną się w głąb i zdobędą Wołczańsk, mogą stworzyć pozycje wyjściowe dla dalszego ataku stwarzającego zagrożenie dla ugrupowania ukraińskich wojsk broniącego się na wschodzie obwodu charkowskiego.

Na razie jednak, jak wskazuje Butusow, Rosjanie przesuwają się powoli i nie próbują koncentrować większych sił dla ataku w jednym miejscu. I – choć inicjatywa taktyczna należy do Rosji – ukraińska obrona ulega wzmocnieniu. Naprawiane są też pewne początkowe błędy w kwestii koordynacji działań obronnych na szczeblu dowódczym.

Charków nie jest zagrożony

Ukraińscy eksperci, przedstawiciele administracji Charkowa i wojskowi podkreślają, że obecnie nie ma zagrożenia dla samego miasta (drugie największe w Ukrainie, przed in-

wają 1,5 mln mieszkańców, obecnie ok. 1,2-1,3 mln); rosyjskie wojska znajdują się stosunkowo daleko. Zaś dalszy ruch wojsk przeciwnika będzie zależał od przebiegu obecnych walk i strat, jakie poniesie on w ich wyniku.

Ale mieszkańcy Charkowa są oczywiście zaniepokojeni tym, co dzieje się na północ od ich miasta. Rosjanie przekroczyli granicę w tych samych miejscach, w których uderzyli na początku inwazji w 2022 r. Co prawda wtedy udało im się błyskawicznie podejść do samego Charkowa...

Teraz ukraińska obrona jest silniejsza, a sami Rosjanie nie dysponują dostatecznymi siłami, by móc zagrozić miastu. Ale jeśli wrogowi uda się wejść głębiej, Charków znajdzie się w zasięgu jego artylerii. Już teraz miasto jest regularnie ostrzeliwane pociskami rakietowymi, atakowane dronami kamikadze oraz bombami kierowanymi.

W znacznie gorszej sytuacji znajdują się mieszkańcy strefy przygranicznej. W ciągu dwóch dni ewakuowano z najbardziej niebezpiecznych okolic 4 tys. osób. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317000

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 7 maja 2024 roku w wieku 70 lat zmarła



**Prof. dr hab.
Aleksandra Danuta Skłodowska**

Mikrobiolog i nauczyciel akademicki
Profesor zwyczajny Instytutu Mikrobiologii Wydziału Biologii
Uniwersytetu Warszawskiego.
Twórca i kierownik Pracowni Analizy Skażeń Środowiska na Wydziale Biologii UW.
Pomysłodawca i wieloletni kierownik
Poddyplomowych Studiów Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii UW.

Żegnamy znakomitego naukowca i wspaniałego dydaktyka.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Synowi i Rodzinie

*Dziekan, pracownicy i studenci
Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego*

*W ciągu dwóch dni rosyjskim
wojskom udało się wejść
5-6 km w głąb na północy
obwodu charkowskiego*

Majowe dekrety Putina

Dużo obiecuje, ale za klapę nie odpowiada

Rosjanie mają żyć długo i szczęśliwie. Ale jeśli znów coś nie wyjdzie, nie będzie to wina Putina

Radziwiłowicz



Ważnym momentem rytuału państwowego Rosji są dekrety majowe, w których Władimir Putin – po każdej swojej re-koronacji – składa narodowi kuszące obietnice. A po skończeniu kolejnej kadencji nawet nie tłumaczy, dlaczego nie udało się ich spełnić. Również i teraz tradycji tej stało się zadość...

7 maja to właśnie ten dzień, w którym raz na sześć lat po kolejnych „wyborach” pan Kremla, składając przysięgę, rozpoczyna nową kadencję. I tego dnia 2024 roku dekrety znów zostały wydane.

Znalazły się w nich cele polityki państwa do 2030 r., z perspektywą na jeszcze następnych sześć lat.

Putin – zgodnie z konstytucją, którą zmienił pod swoje potrzeby – może rządzić do 2036 r.

Główny to „ochrona ludności, wzmocnienie zdrowia i podniesienie dobrobytu obywateli oraz wsparcie rodziny”. W warunkach krwawej wojny wytoczonej Ukrainie jest to, jak mawiał Lenin, „formalnie poprawnie,

w istocie rzeczy zaś – szyderstwo”. Bo nic tak nie sprzyja „ochronie ludności” i rozwojowi rodzin, jak powietrze Donbasu bogate w drony i ołów.

Dalej idzie wyliczone – i to precyzyjnie, bo w procentach – rozwijanie patriotyzmu. Otóż do 2030 r. nie mniej niż 85 proc. młodych Rosjan ma uwierzyć, że to właśnie w ojczyźnie znajdują najlepsze miejsce do wcielania w życie swych marzeń i ambicji. Ma w tym pomóc zaangażowanie co najmniej połowy z nich do udziału w wolontariacie, czyli bezpłatnej pracy na rzecz państwa.

A w tej sprzyjającej sytuacji Rosjanie będą żyć długo.

Do skończenia rozpoczętej właśnie kadencji niezmiennego od ćwierć wieku przywódcy średnia życia obywatela ma wynieść 78 lat, a u schyłku kolejnej tury jego rządów – 81.

Brzmi to obiecująco, ale zapomniano już, że w majowych dekreтах z 2018 r. Putin obiecywał rodakom średnio 78 lat już teraz, a wyszło o 4,5 roku mniej.

Kwitnąć mają ważne przemysły – samochodowy i lotniczy. Wizja kusząca. Ale ten pierwszy, po wycofaniu się z Rosji zachodnich partnerów, którzy swoje volkswageny czy renault aktywnie „lokalizowali”, czyli wsadzali do nich coraz więcej części produkowanych na miejscu, znalazł się w im-

pasie. A teraz dobijają go Chińczycy. Oni po prostu sprawdzają od siebie gotowe już auta i tylko nazywają je choćby „moskwiczami”.

Rodzime samoloty mają za sześć lat stanowić co najmniej 95 proc. floty rosyjskich linii lotniczych (do wojny dwie trzecie ich maszyn pochodziło z importu, a boeingi i airbusy przewoziły 95 proc. pasażerów). Tych jednak nie będzie. Korporacja Rostech właśnie zamroziła na dwa lata rozpoczęcie seryjnej produkcji Superjetów, Ilów-114-300 i MS-21. Bez objętych sankcjami zachodnich komponentów tych „rosyjskich” samolotów nie ma z czego składać.

Każdemu Rosjaninowi przywódca obiecuje do 2030 roku 33, a do 2036 – 38 m kw. powierzchni mieszkalniowej. Takie obietnice składa od 2007 r., lecz dziś norma przy przydzielaniu nowych mieszkań np. rodzinom wielodzietnym wynosi 18 m kw. na osobę.

Ogłaszając majowe dekrety, Putin był najbardziej szczodry 7 maja 2012 r., kiedy to – po czteroletnim udawaniu premiera – formalnie wracał na Kreml.

Zapowiadał wtedy choćby rewolucję w placach pracowników sfery budżetowej. Nauczyciele i niższy personel medyczny mieli otrzymywać nie mniej, niż wynosi średnia płaca w ich regionie. A lekarze i naukowcy – podwójną średnią gubernialną. Dziś, choć minęło już

12 lat, tylko w 11 (najbardziej zasobnych) spośród 85 regionów Federacji Rosyjskiej udało się spełnić tamte obietnice.

Mając na uwadze średnią, tyle, ile obiecał Putin, czyli ponad dwie średnie dostają dziś w Rosji tylko lekarze (113,6 tys. rubli) i nauczyciele akademicy (125 tys.). Jest to jednak liczona osobliwie, bo od średniej krajowej w wysokości 57 tys. rubli. Tymczasem oficjalna statystyka upiera się, że teraz wynosi ona o 20 tys. rubli więcej.

A średni personel medyczny (miał dostawać jedną średnią) wciąż nurkuje mocno poniżej nawet tej mniejszej kwoty, bo może liczyć jedynie na 47 tys. rubli miesięcznie.

Władimir Putin nie musi się tłumaczyć z tego wszystkiego. Nie odpowiada bowiem za realizację dekrétów majowych, które formalnie są nie jego zadaniami, bo on tylko stawia je rządowi. A ten ma osiągnąć wyznaczane mu cele. Jeśli się nie uda, to jego wina, a nie Putina.

O tym, że rada ministrów jest w Rosji organem „technicznym”, realizującym polecenia Kremla, oficjalne media, którym za polityczne kulisy zagładać nie wolno, milczą.

Putin więc po każdej klapie planów nakreślonych w dekrétach majowych wychodzi na scenę, jak to mówią Rosjanie, „biały i puszysty”. ●

Wacław Radziwiłowicz

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316977

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316973

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34316975

Sąd Okręgowy w Lublinie IV Wydział Karny, zawiadamia wszystkich pokrzywdzonych na zasadzie art. 131 § 2 k.p.k., że dnia 14 czerwca 2024 r. o godz. 12:00 na sali rozpraw nr 30 w gmachu Sądu Okręgowego w Lublinie, przy ul. Krakowskie Przedmieście 43, odbędzie się posiedzenie w sprawie wniosku z art. 335 § 2 k.p.k. przeciwko Dominikowi G. i Mateuszowi K. - oskarżonym o przestępstwa m.in. z art. 258 § 1 k.k. i art. 286 § k.k. - polegające na udziale w zorganizowanej grupie przestępczej i dokonywaniu oszustw polegających na wprowadzeniu w błąd pracowników podmiotów zajmujących się usługami finansowymi co do tożsamości pożyczkobiorcy oraz co do zamiaru spłaty zobowiązania, podszywając się pod ustalone osoby poprzez posłużenie się ich danymi osobowymi, postugiwanie się uprzednio założonymi na dane tych osób rachunkami bankowymi i doprowadzaniu do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Przedmiotem posiedzenia będzie rozpoznanie wniosku Prokuratora złożonego w trybie art. 335 § 2 k.p.k., tj. o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzenia rozprawy.

Jednocześnie Sąd Okręgowy w Lublinie zawiadamia o treści art. 54 § 1 k.p.k. i art. 343 § 2 k.p.k.

Art. 54 § 1 k.p.k.
Jeżeli akt oskarżenia wniósł oskarżyciel publiczny, pokrzywdzony może aż do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej złożyć oświadczenie, że będzie działał w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

Art. 343 § 2 k.p.k.
Uwzględnienie wniosku (z art. 335 k.p.k.) jest możliwe tylko wówczas, jeżeli nie sprzeciwili się temu pokrzywdzony, należycie powiadomiony o terminie posiedzenia.

OGŁOSZENIE STAROSTY RADOMSZCZAŃSKIEGO

stosownie do art. 114 ust. 3 i 4, w zw. z art. 124, art. 124a i art. 113 ust.6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) dalej u.g.n.,

Starosta Radomszczański, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, podaje do publicznej wiadomości informację

o zamiarze wszczęcia, na wniosek inwestora PGE Dystrybucja S.A z siedzibą w Lublinie przy ul. Garbarskiej 21a, 20-340 Lublin, Oddział Łódź, w imieniu której działa pełnomocnik Pan Jacek Strzelecki, postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym. Objęta wnioskiem nieruchomość jest położona w gminie Gomunice w obrębie 0005_ Kletnia przy ulicy Spacerowej, oznaczona numerem działki 404 o powierzchni 0,15 ha. Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów, wpisana jest, jako władanie samoistne Pana Witolda Bielańskiego. Ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości następuje celem realizacji inwestycji celu publicznego pn. „Budowa i przebudowa elektroenergetycznej sieci średniego i niskiego napięcia”. Przedmiotowa działka jest objęta Decyzją Wójta Gminy Gomunice znak: KS.6733.11.2023 z dnia 6 października 2023 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego.

Ograniczenie, na rzecz inwestora, sposobu korzystania z części nieruchomości, polegające ma na udzieleniu inwestorowi zezwolenia na wykonanie robót budowlanych, związanych z posadowieniem nowych urządzeń elektroenergetycznych tj.:
– budowa linii kablowej 15/kV typu (3XRUHAKXS 1x120/25 mm²) o długości 56,0 mb. oraz udzieleniu inwestorowi zezwolenia na:
1. utworzenie strefy budowlano-montażowej zajmowanej czasowo, w celu przeprowadzenia i umieszczenia na działce przewodów i urządzeń służących do przesyłania energii elektrycznej o szerokości po 0,5 m w obie strony od ułożonych kabli elektroenergetycznych i powierzchni zajęcia wynoszącej 56 m²
2. utworzenie strefy ograniczonego korzystania z działki na czas trwały w obrębie pasa linii elektroenergetycznej kablowej o powierzchni zajęcia wynoszącej 28 m²
3. udostępnienie nieruchomości celem dojścia i dojazdu, wyjścia i wjazdu wraz z niezbędnym sprzętem od strony drogi publicznej – dla inwestora oraz podmiotów i osób przez niego wskazanych dla wykonania czynności związanych z prowadzeniem przeglądów i remontów, dokonywania kontroli, konserwacji oraz usuwaniem awarii ciągów, prowadzenia przeglądów i remontów przewodów i urządzeń celem utrzymania prawidłowej eksploatacji linii kablowej 15kV.

Powyższą nieruchomość traktuje się, jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust.6 ustawy u.g.n.

W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, do zgłaszania się **w terminie 2 miesięcy** od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby Starostwa Powiatowego w Radomsku, ul. L. Czarnego 22, 97-500 Radomsko, pok. 215, w celu wykazania swoich praw rzeczowych do przedmiotowej nieruchomości.

Aby wykazać swoje prawo rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności, ewentualnie postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku po poprzednim właścicielu nieruchomości.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Jednocześnie informuje się, iż zgodnie z art. 49 Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 roku, poz. 572 ze zm.) zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej podejmowanych w niniejszej sprawie, z uwagi na nieuregulowany stan prawny nieruchomości, dokonywane będzie poprzez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku – <https://bip.radomszczanski.pl/>, a także na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu oraz Urzędu Gminy Gomunice.

Ponadto informuje, że niniejsze OGŁOSZENIE zostało zamieszczone w dniu **9 maja 2024 r.** w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku <https://bip.radomszczanski.pl/> oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu.

Blisze informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Radomsku, ul. Leszka Czarnego 22 w Referacie Gospodarki Nieruchomościami (pokój 215) w godzinach urzędowania lub telefonicznie pod numerem tel. (44) 685 89 42.

OGŁOSZENIE STAROSTY RADOMSZCZAŃSKIEGO

stosownie do art. 114 ust. 3 i 4, w zw. z art. 124, art. 124a i art. 113 ust.6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) dalej u.g.n.,

Starosta Radomszczański, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, podaje do publicznej wiadomości informację

o zamiarze wszczęcia, na wniosek inwestora Gminy Gidle z siedzibą Gidlach przy ul. Pławińskiej 22, 97-540 Gidle, w imieniu której działa pełnomocnik Pan Marek Kowalczyk, postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym. Objęta wnioskiem nieruchomość położona jest w gminie Gidle w obrębie 0016_ Stanisławice, oznaczona numerem działki 229 o powierzchni 3,18 ha. Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów, wpisana jest, jako władanie samoistne Pani Alicji Obst. Ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości następuje celem realizacji inwestycji celu publicznego pn. „Budowa oświetlenia ulicznego – linii napowietrznej nN wraz ze słupami oświetleniowymi (do 24 sztuk). Przedmiotowa działka jest objęta Decyzją Wójta Gminy Gidle Nr IZP.6733.6.2023 z dnia 27 lutego 2024 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego.

Ograniczenie, na rzecz inwestora, sposobu korzystania z części nieruchomości, polegać ma na udzieleniu inwestorowi zezwolenia na wykonanie robót budowlanych, związanych z posadowieniem nowych urządzeń elektroenergetycznych tj.:
– budowa dwóch latarni oświetleniowych o wysokości 8 m. wraz z budową linii kablowej napowietrznej typu AsXsn 2x25 mm² o długości 101,00 m. oraz udzieleniu inwestorowi zezwolenia na:
1. utworzenie strefy budowlano-montażowej zajmowanej czasowo, w celu przeprowadzenia i umieszczenia na działce przewodów i urządzeń służących do przesyłania energii elektrycznej o szerokości 1,0-1,9 m wzdłuż działki na długości 101,00 m i powierzchni zajęcia wynoszącej 105 m²
2. utworzenie strefy ograniczonego korzystania z działki na czas trwały w obrębie pasa napowietrznej linii elektroenergetycznej kablowej na długości 101,00 m o szerokości 1,0-1,9 m wzdłuż działki o powierzchni zajęcia wynoszącej 105 m²
3. udostępnienie nieruchomości celem dojścia i dojazdu, wyjścia i wjazdu wraz z niezbędnym sprzętem od strony drogi publicznej – dla inwestora oraz podmiotów i osób przez niego wskazanych dla wykonania czynności związanych z prowadzeniem przeglądów i remontów, dokonywania kontroli, konserwacji oraz usuwaniem awarii ciągów, prowadzenia przeglądów i remontów przewodów i urządzeń celem utrzymania prawidłowej eksploatacji napowietrznej oświetleniowej linii kablowej.

Powyższą nieruchomość traktuje się, jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust.6 ustawy u.g.n.

W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, do zgłaszania się **w terminie 2 miesięcy** od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby Starostwa Powiatowego w Radomsku, ul. L. Czarnego 22, 97-500 Radomsko, pok. 215, w celu wykazania swoich praw rzeczowych do przedmiotowej nieruchomości. Aby wykazać swoje prawo rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności, ewentualnie postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku po poprzednim właścicielu nieruchomości. Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Jednocześnie informuje się, iż zgodnie z art. 49 Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 roku, poz. 572 ze zm.) zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej podejmowanych w niniejszej sprawie, z uwagi na nieuregulowany stan prawny nieruchomości, dokonywane będzie poprzez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku – <https://bip.radomszczanski.pl/>, a także na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu oraz Urzędu Gminy Gidle.

Ponadto informuje, że niniejsze OGŁOSZENIE zostało zamieszczone w dniu 9 maja 2024 r. w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku <https://bip.radomszczanski.pl/> oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu.

Blisze informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Radomsku, ul. Leszka Czarnego 22 w Referacie Gospodarki Nieruchomościami (pokój 215) w godzinach urzędowania lub telefonicznie pod numerem tel. (44) 685 89 42.

Demokracja nie gwarantuje Chroni nas przed okrop

– Europa jest bliska stagnacji, w Wielkiej Brytanii standardy życia nie wzrosły od 2007 roku. To najdłuższy taki okres od XIX wieku.

ROZMOWA Z

MARTINEM WOLFEM*

głównym komentatorem ekonomicznym „Financial Times”

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Rok 2024 to rok wyborów. Odbędą się w krajach zamieszkałych przez cztery miliardy ludzi. To brzmi jak święto demokracji.

MARTIN WOLF: To duża rzecz. Po roku 1989 mieliśmy mocny przyrost państw demokratycznych. Ta liczba osiągnęła szczyt na początku wieku, ale do dzisiaj nieznacznie jednak spadła. Możemy dyskutować o tym, jak dobrze przeprowadzane są wybory, czy są one prawdziwie demokratyczne, i o jakości pracy instytucji wspierających te procesy. Uważam jednak, że fakt, iż odbywa się tak wiele wyborów, to dobra rzecz.

No i niektóre z nich są bardzo ważne nie tylko dla państwa, w którym się odbywają. Tu mam na myśli oczywiście wybory amerykańskie, ale też indyjskie, mimo iż wszyscy wiedzą, jaki będzie ich wynik.

Jak stan gospodarki toruje drogę do wyników?

– To głównie ważne w kontekście Stanów Zjednoczonych. Jest pewna zagadka i ostatnio dużo o tym myślałem. Do tej pory większość analityków, zwłaszcza amerykańskich, miała tendencję do zakładania, że wyniki gospodarcze mają przeogromny wpływ polityczny.

I przez większą część okresu po drugiej wojnie światowej było to prawdą – rządy postrzegane jako dobrze zarządzające swoimi gospodarkami dobrze radziły sobie w wyborach.

Większość analityków jest jednak naprawdę zaskoczona, że gdy gospodarka wydaje się radzić sobie raczej dobrze, to administracji nie są przypisywane za to żadne zasługi. Istnieją dwa możliwe wyjaśnienia. Pierwszy – kulturowy. Być może żyjemy już w innym świecie, gdzie czynniki związane z kulturą – bezpieczeństwem osobistym, nacjonalizmem, tożsamością etniczną czy w ogóle tożsamością – przeważają nad względami ekonomicznymi.

Druga możliwość jest taka, że gospodarka jest ultraważna, ale ludzie nadal są dotknięci problemami gospodarczymi po pandemii, szczególnie bardzo wysoką inflacją, która zmniejsza nasze dochody. Jednocześnie nie zapomnieli, że w czasach pandemii bezrobocie było wysokie. Ta „trauma” sprawia, że bardziej liczą się te wcześniejsze złe doświadczenia niż niedawny korzystny rozwój wypadków.

Nowa rzeczywistość to także polaryzacja społeczeństw i skłonność do protekcjonizmu w imię obrony rynku wewnętrznego i ochrony zasobów. Jak to może mieć skutki ekonomiczne i społeczne?

– To fundamentalne pytanie o przyszłość polityki. Coraz bardziej angażujemy się w idee, które doprowadziły do głębokich podziałów



• **Gorzyczki, 20 lutego 2024 r. Blokada drogi dojazdowej do autostrady A1 podczas ogólnopolskiego protestu rolników**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Ludzie zaczynają czuć niechęć do rządzących. Czują się od nich oddaleni. Myślą, że są to swego rodzaju globalistyczne, odległe, technokratyczne postacie, czy to w biznesie, czy w polityce, czy w życiu intelektualnym, obojętne na ich los

***Martin Wolf**

• jest głównym komentatorem ekonomicznym „Financial Times”. W 2000 roku odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego za zasługi dla dziennikarstwa finansowego. W 2023 roku wydał książkę „The Crisis of Democratic Capitalism”. Przez kilka lat na początku kariery pracował w Banku Światowym, od 1987 roku jest członkiem zespołu „Financial Times”.

w naszych społeczeństwach i które nie dotyczą już ekonomii.

Podstawowy fakt: Europa Zachodnia bardzo długo żyła w pokoju, a w takiej rzeczywistości ludzie mogą oddawać się różnego rodzaju fantazjom, pielęgnować urazy i tak dalej. Wprawdzie nie ma to wpływu na podstawową stabilność życia, ale czują, że w polityce bardziej chodzi o wyrażenie tego, kim są, niż o osiągnięcie jakiegoś celu. A ponieważ nie mamy w pamięci żadnej wojny lub innej prawdziwej katastrofy, to polityka staje się w pewnym sensie niepoważna, jest tylko grą – nie dotyczy kwestii życia i śmierci.

Drugim elementem są bardzo silne nastroje populistyczne. Definiuje je zasadniczo jako nastroje antyelitarne. Bo z jednej strony społeczeństwo nie czuje się pod presją, nie czuje się zobligowane do zjednoczenia, sprzeciwienia wspólny zewnętrznym wrogom. Bardzo różni się to od Wielkiej Brytanii, w której dorastałem.

Ludzie zaczynają więc czuć niechęć do rządzących. Czują się od nich oddaleni. Myślą, że są to swego rodzaju globalistyczne, odległe, technokratyczne postacie, czy to w biznesie, czy w polityce, czy w życiu intelektualnym, obojętne na ich los. Duża część ludzi, nie większość, ale duża część czuje się wyobcowana z tej technokratycznej globalizacji, krajowej elity biznesowej, finansowej, biurokratycznej, politycznej i administracyjnej – wszystko wydaje się być takie samo.

Trzecią rzeczą, niedocenianą, są głębokie zmiany gospodarcze i społeczne – w ciągu ostatnich 60 lat przeszliśmy szereg niezwykłych transformacji, czasem wręcz wojen kulturowych. I wciąż dostosowujemy się do tych zmian.

Ma pan na myśli prawa kobiet, sekularyzację światopoglądową?

– Zaczęlbym od deindustrializacji. Kiedy byłem dzieckiem, około 40 proc. wszystkich miejsc pracy znajdowało się w przemyśle. Zajmowali je mężczyźni, którzy nie mieli wyższego wykształcenia, ale byli bardzo silni, po-

nieważ mieli związki zawodowe. Te zdominowały Partię Pracy i przez to czuli się częścią czegoś, co było ważne.

Obecnie przemysł zatrudnia około 10 proc. siły roboczej i ten udział jeszcze spada. Rynek pracy jest niepewny, a miejsca pracy, które zastępują te w przemyśle, są dość nisko opłacane. Mamy więc dużą grupę mężczyzn, w większości niezbyt wykształconych, którzy czują, że świat stał się dla nich znacząco gorszy.

Kolejną ogromną kulturową rewolucją społeczno-gospodarczą jest transformacja roli kobiet. Ich rola jest zupełnie inna niż w moim dzieciństwie, a zmiana tak wielka i szybka, że ludzie wciąż się do niej dostosowują. Więc to dość oczywiste, że elementem tej prawicowej polityki tożsamości jest mizoginia.

Trzecia transformacja, również kolosalna, to imigracja. W latach 50. i 60. właściwie nie było tu żadnych imigrantów, ani w Wielkiej Brytanii, ani w żadnym innym kraju europejskim. Dziś jesteśmy na dobrej drodze do tego, by jedna czwarta populacji pochodziła z mniejszości etnicznych, i myślę, że przystosowaliśmy się do tego dość dobrze. Budowanie więzi poprzez wspólną tożsamość wśród bardzo różnych społeczności, to ciężka praca.

Czwarta ogromna transformacja, której znaczenia także nie doceniliśmy, to zmiana poziomu wykształcenia. Kiedy zaczynałem studia na uniwersytecie, tylko 5 proc. mojego pokolenia obierało tę samą drogę, więc wykształcona na uniwersytecie osoba należała do elity. Byliśmy niewielką mniejszością i wiedzieliśmy o tym. Obecnie w Wielkiej Brytanii – ale dotyczy to większości krajów europejskich i Ameryki – blisko połowa młodego pokolenia idzie na uniwersytet.

Mam podejrzenie graniczące z pewnością, że to wcale nie zaleta.

– Zgoda. Ci ludzie są rozczarowani, ponieważ miejsca pracy, w których będą pracować, w dużej części nie odpowiadają warunkom, które kiedyś były osiągalne. Przecież połowa

Zmiany w rejonie ronda de Gaulle'a

Blok z widokiem na palmę

Za kilka tygodni zacznie się budowa budynku mieszkaniowego między ul. Smolną a Alejami Jerozolimskimi, nieopodal ronda de Gaulle'a. Ta okolica zmieni się wkrótce nie do poznania.

Michał Wojtczuk

– Pierwsze prace zaczną się jeszcze w tym półroczu – informuje Magdalena Skorupka-Kaczmarek, przedstawicielka spółki NDI do kontaktu z mediami. Prace, o których mówi, to budowa przez NDI sześciopiętrowego gmachu na terenie dzisiejszego skweru Wiślockiego między Alejami Jerozolimskimi a Smolną, tuż koło skrzyżowania z Nowym Światem.

Inwestycja rodziła się w bólach. Stołeczny ratusz wydał pozwolenie na budowę już w 2020 r. – Wstrzymały nas uzgodnienia z PKP. Nieopodal inwestycji przebiega tunel średnicowy, który ma być modernizowany – mówi przedstawicielka NDI.

Budynek zaprojektowała warszawska pracownia SAMI Architektki. Gmach będzie mieć sześć pięter. Specyficznych ze względu na to, że stanie w miejscu niewielkiej skarpy, wyższej od strony Smolnej i obniżonej od Alej Jerozolimskich. Głów-



• **Wizualizacja apartamentowca firmy NDI, który ma powstać na skwerze Wiślockiego, między Alejami Jerozolimskimi a Smolną**

WIZ. MATERIAŁY INWESTORA

ne wejście będzie od Smolnej. Tam wejdzie się na kondygnację, która od strony Alej Jerozolimskich będzie górnym poziomem antresoli. Pod spodem, od strony Alej będzie jeszcze częściowo zagłębiona w ziemi kondygnacja, na której ulokowany zostanie lokal usługowy.

Skwer pod zabudowę

Dziś w miejscu planowanej inwestycji znajduje się skwer, przecięty na ukos alejką prowadzącą ze Smolnej w rejon przystanku autobusowego przy Alejach Jerozolimskich.

Przed wojną skweru nie było. Stała tu zwarta pierzeja kamienic. Zostały zniszczone podczas powstania warszawskiego. Nie odbudo-

BNDI będzie właśnie formalnie aparthotelem. Gotowy będzie dwa lata po rozpoczęciu budowy

wano ich. To dlatego w tym miejscu jest dziś nietypowa dla ścisłego centrum miasta rozległa niezabudowana przestrzeń: od pierzei ul. Smolnej do fasady dawnego budynku partii po drugiej stronie Alej Jerozolimskich jest aż 130 metrów.

Uchwalony w 2017 r. plan zagospodarowania pas między Smol-

ną a Alejami Jerozolimskimi przeznaczył pod zabudowę. Skwer Wiślockiego docelowo ma skrócić się do kwadratu u zbiegu z Nowym Światem. W to miejsce kiedyś może zostać przestawiona palma, stojąca dziś na środku ronda de Gaulle'a. Docelowo rondo ma zniknąć, w tym miejscu ma być zwykłe skrzyżowanie.

Szpaler i wentylatornia

Pewną rekompensatą za zabudowę skweru ma być posadzenie gęstego szpaleru drzew w pierzei Alej Jerozolimskich, zarówno po północnej, jak i po południowej stronie. Jest on wpisany do planu zagospodarowania. Te drzewa zostaną posadzone, dopiero gdy kolejarze skończą modernizację tunelu średnicowego. Trudno powiedzieć, kiedy to nastąpi, na razie nie wiadomo nawet, kiedy ta inwestycja się rozpocznie – znów ją odsunięto w imię wprowadzenia korekt umożliwiających zabudowę nad tunelem kolejowym, m.in. koło skrzyżowania z al. Jana Pawła II.

W rejonie dzisiejszego ronda de Gaulle'a zaplanowano wejście do podziemnej stacji PKP Nowy Świat. Dzisiejsza stacja PKP Warszawa Powiśle ma zostać zlikwidowana i zastąpiona przez dwie nowe: oprócz tej przy Nowym Świecie ma powstać jeszcze stacja Warszawa Solec.

Wejście do stacji w rejonie dzisiejszego ronda de Gaulle'a zostanie ulokowane pomiędzy rozsu-

niętymi (ale zwężonymi do dwóch pasów) jezdniami Alej Jerozolimskich. Wzdłuż Alej Jerozolimskich powstanie ścieżka rowerowa, a na wysokości Muzeum Narodowego – nowe naziemne przejście dla pieszych przez Aleje Jerozolimskie.

Nowym elementem po północnej stronie Alej Jerozolimskich będzie pawilon wentylatorni obsługującej stację kolejową. Ma stać przy samej ulicy, niemal dokładnie przed planowanym budynkiem NDI. Hasło „wentylatornia” może wywołać ciarki na plecach – podobny obiekt, obsługujący metro, u zbiegu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej jest ponurym bunkrem. Ale od osób zaangażowanych w projekt kolejowy słyszymy uspokajające komunikaty, że ma to być obiekt „długi, ale stosunkowo nieduży i estetyczny, obsiany zielonym dachem”.

Aparthotel

Plan zagospodarowania nie dopuszcza między Smolną a Alejami Jerozolimskimi mieszkań, ale jedynie usługi. Stałą praktyką jednak stało się już obchodzenie tego zapisu poprzez budowę apartamentowców, które formalnie są budynkami usługowymi, na przykład hotelami. Dlatego budynek NDI będzie właśnie formalnie aparthotelem. Gotowy będzie dwa lata po rozpoczęciu budowy, czyli w połowie 2026 r.

Na razie nie słychać o planach kolejnych inwestycji między Smolną a Jerozolimskimi. ●

Konflikt na uczelni

Rektor WUM uniemożliwił wybory swojego następcy

Coraz mniej osób wierzy, że poniedziałkowe nadzwyczajne posiedzenie senatu warszawskiej uczelni przybliży ją do rozwiązania największego konfliktu w historii.

Na dziś Zbigniew Gaciong, rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, zwołał nadzwyczajne posiedzenie senatu uczelni. Ma to związek z wyborami rektorskimi, w których miał wystartować on oraz jego zastępczyni, prorektorka do spraw personalnych i organizacyjnych Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska. Kilka dni przed wyborami Gaciong nałożył jednak karę dyscyplinarną na swoją konkurentkę – co według niego było jednoznaczne z odsunięciem jej od kandydowania. On sam zrezygnował z ubiegania się o ponowny wybór na rektora.

Ta decyzja, zamiast zamknąć sprawę, spowodowała, że konflikt na WUM jeszcze bardziej się pogłębił. Uczelniana Komisja Wyborcza stwierdziła, że kara nałożona na Cudnoch-Jędrzejewską nie wywołuje skutków prawnych, aż do czasu, gdy się uprawomocni, czyli do wyroku sądu. A wiadomo, że sąd karą się zajmie, bo Cudnoch-Jędrzejewska się z nią nie zgadza. Stanowisko komisji oznacza, że kontrkandydatka Zbigniewa Gacionga wciąż może startować w wyborach. Co więcej – że jest obecnie jedyną osobą, która ubiega się o fotel rektora.

Wybory rektora zostały zaplanowane na 6 maja. Ale tego dnia – na polecenia obecnego rektora – system informatyczny, z którego mieli korzystać elektorzy, nie został włączony, co uniemożliwiło przeprowadzenie głosowania. Rektor poszedł nawet dalej.

Powołując się „na ważny interes uczelni”, uchylił uchwałę senatu WUM, która wskazała prof. Cudnoch-Jędrzejewską jako kandydatkę na rektora. I zwołał posiedzenie senatu na 13 maja, żeby w tej sprawie obradować.

Jednak w opinii prawników i pełnomocników Agnieszki Cudnoch-Jędrzejewskiej te działania rektora mają charakter bezprawny i także – jak to określają – cechy działań siłowych. Ich zdaniem nie ma podstaw do ponownego rozpatrywania kandydatury prof. Cudnoch-Jędrzejewskiej przez senat WUM. „Takie działania nie znajduje żadnego oparcia w przepisach prawa ani w statucie WUM, a w istocie legitymizowałoby bezprawne działania rektora” – pisze adwokat Jacek Dubois do Uczelnianej Komisji Wyborczej.

W tym miejscu wychodzą na jaw kalkulacje w sprawach formalnych.

Mec. Dubois przekonuje, że dyskusja w sprawie wyborów na senacie uczelni, który został zwołany na 13 maja, doprowadzi do sytuacji, w której senat WUM musiałby wskazać kandydata na rektora większością aż dwóch trzecich głosów zamiast bezwzględnej większością głosów, czyli przez co najmniej połowę głosujących. A to – jak tłumaczy prawnik – godzi w zasady demokracji. Rektor mógłby w ten sposób zawieszać każdą senacką uchwałę, która mu się nie spodoba, zmuszając tym samym senat, by przegłosowywał wszystkie uchwały trudną do osiągnięcia większością dwóch trzecich głosów.

„Uczelniana Komisja Wyborcza ma stać na straży demokracji i poszanowania prawa. Uzasadnione, uprawnione, a wręcz konieczne jest niezwłoczne przeprowadzenie wyborów w formie papierowej bądź

przy wykorzystaniu systemu informatycznego gwarantującego poszanowanie zasad demokracji, tajności, a także obowiązujących przepisów prawa” – pisze Jacek Dubois.

Przypomnijmy, że szkoły wyższe w Polsce cieszą się daleko posuniętą autonomią. Dlatego Ministerstwo Zdrowia, któremu podlegają uczelnie medyczne, działa w tej sprawie bardzo ostrożnie. Ale gdy już się w sprawie wyborów rektorskich wypowiedziało, nie rozwiązało konfliktu. Wręcz przeciwnie. Resort rekomendował bowiem przeprowadzenie całej procedury wyborów od początku. Tej rekomendacji Uczelniana Komisja Wyborcza nie uwzględniła, bo oznaczałaby to wymazanie i legitymizowanie działań rektora, które komisja uznaje za bezprawne. ●

Katarzyna Jaroch

Czy osoba pracująca seksualnie może być ofiarą przemocy seksualnej

Sąd nie uwierzył

Klient miał jej grozić, przetrzymywać ją w hotelu, szantażować ujawnieniem kompromitującej korespondencji, a potem zmusić do podpisania oświadczenia, że spotykali się na seks dobrowolnie dla pieniędzy. Dwie instancje nie dały jej wiary, że została zgwałcona.

Katarzyna Jarocho

Przypadek Agi jest dla polskich sądów szczególnie trudny, bo jest pracownicą seksualną. Najpierw dobrowolnie się z klientem umówiła na usługę, a potem oskarżyła go o gwałt.

W hotelu podpisała zobowiązanie do seksu

Historia zaczęła się w kwietniu 2017 roku, kiedy Aga zamieściła w internecie ogłoszenie. Oficjalnie chodziło o poszukiwanie sponsora. Sponsoring seksualny polega na cyklicznym – wręcz stałym – świadczeniu usług w zamian za pieniądze.

Do Agi zgłosił się Piotr. Umówili się kilka razy w czerwcu i lipcu 2017 roku. Ostatni raz spotkali się w hotelu. Weszli do niego po godz. 22, wyszli razem o godz. 11.30 następnego dnia. Jeszcze w hotelu tego dnia rano Aga podpisała oświadczenie. „Chcę, żebyśmy się dalej spotykali. 500 zł za spotkanie i seks”.

Wróciła do domu taksówką, gdzie czekali na nią siostra z narzeczonym. „Po powrocie do mieszkania była w złym stanie psychicznym, nie chciała z nikim rozmawiać, płakała” – opisali potem jej bliscy w zeznaniach. Gdy zorientowali się, że stało się coś złego, pojechali z nią na policję. Tam dziewczyna zeznała, że została zgwałcona.

Aga oskarżyła swojego klienta o to, że podczas spotkania groził jej, że zadzwoni po kolegów, którzy zgwałcą ją zbiorowo, jeśli nie spełni jego seksualnych oczekiwań, a dodatkowo opublikuje i wyśle do jej rodziny ich korespondencje, w której umawiają się na spotkania. Piotr miał ją zamknąć w pokoju hotelowym, szarpać się z nią i wyzywać, aż do momentu, w którym odbyła z nim stosunek.

Była przesłuchiwana trzy razy. Raz na policji i później w sądzie. Jej zeznania sąd uznał za wiarygodne tylko w części. Akurat w tej dotyczącej zgwałcenia ocenił, że są niekonsekwentne, różnią się co do szczegółów. I uznał wersję zdarzeń przedstawioną przez mężczyznę, który od początku bronił się, wszystkiemu zaprzeczając. Nie udało się nam z nim skontaktować, ponieważ ze względu na wrażliwy charakter sprawy sąd nie udostępnia akt. Dotychczasowy przebieg postępowania znamy z uzasadnienia wyroku sądu. Opowiada nam o nim również radczyni prawa Agata Bzdryń, która w imieniu Agi złożyła skargę kasacyjną od wyroku.

„Oskarżycielka jawi się jako osoba zaradna, przedsiębiorcza, dba o własne interesy. Znalazła przecież odwagę na to, żeby zamieścić anons na portalu internetowym, poszła jeszcze dalej, przysyłając oskarżonemu roznegliżowane zdjęcia swojej osoby oraz bardzo długo i dość stanowczo negocjowała warunki wynagrodzenia” – tak uzasadnił swoje stanowisko sąd rejonowy.

Sąd uniewinnia klienta Agi

Po niemal pięciu latach od spotkania w hotelu, 28 czerwca 2022 roku, Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia uniewinnił Piotra, a Agę obarczył kosztami sądowymi i nakazał jej zapłacić prawie 30 tys. zł na obrońcę oskarżonego.

Wprawdzie sąd nie wykluczył, że do gwałtu mogło dojść, a nawet, jak pisze, „pewne okoliczności wskazują, że mógł on zaistnieć”, ale brak jest dowodów. Sąd niejako bronił się w uzasadnieniu, że sprawy o gwałt są bardzo trudne dowodowo, dlatego konieczna jest drobiazgowa analiza zeznań pokrzywdzonej”.

Wskazał też: „Na ciele oskarżycielki nie odnaleziono śladów żadnej przemocy, mimo że powoływała się ona w swoich zeznaniach na jej użycie przez oskarżonego (...) (dwukrotne uderzenie w twarz otwartą dlonią, trzymanie za nadgarstki). Szczególne wątpliwości wzbudziła jednak niespójność zeznań, co do stosunku seksualnego, do którego miało dojść pomiędzy nią a oskarżonym”. Jak ocenił sąd, porównując szczegóły kolejnych zeznań, „relacje z tego zdarzenia różnią się od siebie w istotny sposób”.

Sąd nie negował przy tym opinii biegłych psychologów, z których wynikała zależność kobiety od mężczyzny.

Co innego praktyka

Adam Kuczyński, prawnik i prezes Fundacji Przeciw Kulturze Gwałtu, zwraca uwagę, że polskie prawo stoi co prawda na gruncie, że osoba pracująca seksualnie może być ofiarą przemocy seksualnej, ale praktyka pokazuje, że prokuratorom i sędziom łatwiej oceniać tylko te sytuacje, w których ofiara takiej przemocy zostanie zabita czy ciężko pobita. Inne przypadki rzadko trafiają do sądów.

Aga odwołała się od wyroku sądu rejonowego. Sąd okręgowy przychylił się jednak do oceny sądu pierwszej instancji. Obniżył jedynie do pięciu tysięcy kwotę, jaką kobieta musi zapłacić za obrońcę oskarżonego.

Sprawa na tym się nie kończy. Kasację od prawomocnego wyroku przyjął Sąd Najwyższy. – W mojej ocenie rozstrzygnięcie sądu w tej sprawie jest niezgodne z obowiązującym polskie sądy standardem orzekania w podobnych sprawach,



FOT. SHUTTERSTOCK

Aga oskarżyła swojego klienta o to, że podczas spotkania groził jej, że zadzwoni po kolegów, którzy zgwałcą ją zbiorowo, jeśli nie spełni jego seksualnych oczekiwań

wynikającym z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – przekonuje radczyni prawa Agata Bzdryń, która reprezentuje Agę. – Mamy szereg orzeczeń ETPCz, które mówią, że przemoc nie można podnosić do rangi elementu definiującego przestępstwo zgwałcenia, a po drugie, że należy oceniać na równi pod kątem wiarygodności zeznania pokrzywdzonej, jak i wyjaśnienia domniemanego sprawcy. Prawa pokrzywdzonej nie mogą sądowi zniknąć z pola widzenia, który ma jej zapewnić taki poziom rozpoznania i skuteczności prawa, aby mogło dojść do właściwego rozstrzygnięcia. Sądy na tym etapie nie zrobiły tego, do czego są powołane, a orzekły, kierując się stereotypami.

Wskazuje też na okoliczności wymuszenia na jej klientce spisania oświadczenia o tym, że będzie się z oskarżonym dalej spotykać. – Sąd uznał, że zeznania pokrzyw-

dzonej są w tej mierze niewiarygodne, bo odbyło się to po tym, jak doszło do przestępstwa i po tym, gdy grożono jej [zbiorowym] zgwałceniem. Sąd nie zastanowił się, po co był ten świstek papieru sprawy? W mojej ocenie właśnie po to, żeby móc następnie podważać wiarygodność osoby pokrzywdzonej, gdyby ta zdecydowała się zgłosić sprawę organom ścigania. Sąd powinien się nad tym zastanowić – komentuje Agata Bzdryń.

Sąd Najwyższy w tej sprawie, jak i w żadnej innej nie orzeka co do faktów. – Na pewno nie będzie orzekał co do tego, czy zeznania pokrzywdzonej są wiarygodne, tylko jeśli postawiono taki zarzut w kasacji, czy jej przesłuchanie i ocena tego, co mówiła przez sąd były zgodne z przepisami krajowymi i standardem międzynarodowym – mówi Adam Kuczyński. – SN może w całości uchylić ten wyrok i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania, sygnalizując sądowi, co powinien wziąć pod uwagę przy ponownym rozpoznawaniu, np. uwzględnić standard międzynarodowy przy zbieraniu i ocenie materiału dowodowego, np. zeznań pokrzywdzonej. Może też oddalić kasację jako nieuzasadnioną, co byłoby niekorzystne dla pokrzywdzonej, jeśli uzna, że skarżąca merytorycznie nie ma racji. To jednak nie zamyka drogi, bo po orzeczeniu Sądu Najwyższego można zwrócić się ze skargą do trybunału w Strasburgu. ●

Kadrowe roszady po wyborach do europarlamentu

Kto z Warszawy do Brukseli, a kto do Sejmu?

Z okręgu warszawskiego do Brukseli polecą sześcioro polityków. To niby niewielu, ale wybory wywołają kaskadę zmian, w tym w kierownictwie warszawskich struktur dwóch największych partii.

W piątek premier Donald Tusk przyjął dymisję czterech ministrów, którzy startują w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Wśród nich **Marcina Kierwińskiego**, który od stycznia był szefem MSWiA.

Jego pierwsze miejsce na liście wyborczej KO w Warszawie jest praktycznie równoznaczne ze zdobyciem mandatu europosła. To oznacza, że Kierwiński będzie musiał złożyć mandat posła w polskim Sejmie. Przejmie go po nim Maria Kozłakiewicz, która miała pierwszy niebiorący wynik wśród kandydatów KO

z okręgu płockiego (stamtąd startował Kierwiński).

Jeśli Kierwiński miałby teraz oddać jedną z partyjnych funkcji – na przykład stery w warszawskich strukturach PO – musiałaby go zastąpić osoba dobrze znająca warszawski samorząd i ciesząca się zaufaniem Donalda Tuska. Oba warunki spełnia na przykład **Wioletta Paprocka-Ślusarska**, szefowa sztabów wyborczych Koalicji Obywatelskiej w wyborach parlamentarnych w 2023 r. i samorządowych w 2024 r., która jest dyrektorem gabinetu prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego.

Drugi wynik niemal na pewno będzie miała Hanna Gronkiewicz-Waltz, była prezydent Warszawy, której nazwisko jest wciąż bardzo rozpoznawalne i która startuje z wysokiego, drugiego miejsca na liście.

Jeśli KO rzeczywiście obsadziłaby trzy mandaty, a trzeci wynik zanotowałby startujący z wysokich miejsc posłowie **Kamila Gasiuk-Pihowicz** (miejsce trzecie) lub **Michał Szczerba** (piąte), oznaczałoby to, że na ich miejsca do Sejmu weszliby kandydaci, którzy w 2023 r. mieli najwyższy niebiorący wówczas wynik w okręgu. Za Gasiuk-Pihowicz wszedłby Mariusz Popielarz, działacz z Ostrołęki. W przypadku Szczerby byłaby to **Magdalena Roguska**, warszawska radna KO.

Wybory do Parlamentu Europejskiego przyniosą też przetasowania w warszawskich strukturach Prawa i Sprawiedliwości. Z pierwszego miejsca startuje posłanka Małgorzata Gosińska, która od jesieni 2023 r. jest szefową warszawskich struktur partii.

Sejmowy mandat przejąłby po niej **Jarosław Krajewski**. Krajewski w tym

tygodniu złożył ślubowanie radnego Sejmiku Mazowsza. Jeśli złożyłby ten mandat, przejmie go po nim **Michał Grodzki**, który wróciłby do sejmiku po kilku tygodniach przerwy.

Jednym z możliwych kandydatów na szefa stołecznych struktur byłby **Tobiasz Bocheński**, niedawny kandydat PiS na prezydenta Warszawy, który zanotował w tych wyborach wynik lepszy, niż obawiano się w PiS, i został też warszawskim radnym.

Mniejsza skala zmian towarzyszyłaby wywalczeniu mandatu europosła przez **Michała Koboskę**, warszawskiego posła Trzeciej Drogi, który startuje z pierwszego miejsca swojego komitetu.

Jego miejsce w Sejmie zajęłaby **Bożenna Hołownia** (niespokrewniona z Szymonem Hołownią), działaczka Polski 2050.

Zdobycie mandatu przez **Robertą Biedronia** nie będzie oznaczało żadnych zmian – polityk lewicy jest teraz europoseł z Warszawy, więc w razie sukcesu nie zwolni nikomu miejsca w polskim parlamencie. Mało prawdopodobne jest za to wywalczenie mandatu europosła przez lewicę na Mazowszu – to nie jest matczynik tej partii, a mandatów do przydziału jest tu mało: trzy, może cztery, z czego niemal na pewno PiS weźmie dwa. Jednak gdyby się to lewicy udało, największą szansę na wyjazd do Brukseli miałaby **Anna Maria Żukowska**, warszawska posłanka lewicy, startująca z pierwszego miejsca mazowieckiej listy swojego komitetu. Sejmowy mandat po niej przejąłaby w takim wypadku warszawska radna **Agata Didusko-Zygiewska**. ● **Michał Wojtczuk**
Arkadiusz Gruszczyński

Tramwaje

Tetrisowe korki

Tramwaje ruszą na Sielce ul. Gagarina w przyszłym tygodniu, ale podczas testów i robót wykończeniowych Dolny Mokotów paraliżują ogromne korki. Interwenują mieszkańcy: – Przy Wisłostradzie wyłącza się sygnalizacja i mamy tu teraz sytuacje jak z tetrisa. Wszyscy stoją.

Jarosław Osowski

O paraliżu Sielc podczas przygotowań do otwarcia linii tramwajowej na ul. Gagarina alarmują w ostatnich dniach czytelnicy „Stolecznej”. Szczególnie trudna jest sytuacja na skrzyżowaniu z ul. Czerniakowską, czyli z fragmentem Wisłostrady. Dochodzi tu też al. Polski Walczącej – skrót z Trasy Siekierskiej i główny wyjazd z nowych osiedli za Kopcem Czerniakowskim.

„To, co się dzieje teraz, jest już nie do zniesienia”

– To, co się dzieje w tym tygodniu na skrzyżowaniu Gagarina z Wisłostradą, przechodzi już ludzkie pojęcie. Od dwóch lat znosimy utrudnienia, objazdy i zablokowane ulice spowodowane budową linii tramwajowej, ale teraz sytuacja staje się nie do zniesienia – opisuje pan Marcel, mieszkaniec Siekierok, który przejeżdża tędy do pracy. Podkreśla: – Wszystkim jest ciężko. Mogę zrezygnować z samochodu, ale w korkach stoją też autobusy i na Wisłostradzie, i na Gagarina, i te, które tu skręcają w różnych kierunkach. Nie są też gotowe nowe odcinki rowerowe.

Nasz czytelnik porównuje korki do słynnego tetrisa, gdy docho-

dzi do blokady wszystkich nawzajem. Dzieje się tak dlatego, że na tym najważniejszym skrzyżowaniu Sielc ostatnio często wyłącza się sygnalizacja świetlna. – Przyjeżdża nawet policja, żeby sterować ruchem, ale niewiele jest w stanie wskórać – mówi pan Marcel.

Inni czytelnicy zwrócili uwagę, że nawet, gdy sygnalizacja działa, to coś niepokojącego dzieje się z jej oprogramowaniem: – W czwartek wieczorem przed godz. 22 na skręt z Gagarina w lewo w Wisłostradę do Śródmieścia czekało się aż trzy cykle świateł. Zielone trwa bardzo krótko, dosłownie kilka sekund. Sznur samochodów na lewym pasie sięgał prawie do ul. Czerskiej. A to była już pora nocna, gdy ruch jest minimalny. Normalnie od kilku miesięcy o tej porze w tej relacji skręcało się na jednych światłach bez problemu – relacjonuje pan Kamil.

Przystanek autobusowy na Gagarina w niefortunnym miejscu

– W piątek rano jechałem do pracy na ósmą i największy korek na Gagarina był w stronę Belwederskiej – przez całą ulicę aż od Czerniakowskiej – to już spostrzeżenia pana Władysława. Zauważył, że samo-



• Pierwszy jazd tramwaju ul. Spacerową do ul. Gagarina na nowo wybudowanej linii tramwajowej FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nasz czytelnik porównuje korki do słynnego tetrisa, gdy dochodzi do blokady wszystkich nawzajem. Dzieje się tak dlatego, że na tym najważniejszym skrzyżowaniu Sielc ostatnio często wyłączana jest sygnalizacja świetlna

chody czekają za autobusem, który zatrzymuje się na przystanku Iwicka w niefortunnej lokalizacji przed sygnalizacją świetlną. Zanim wysiądą i wsiądą pasażerowie, włącza się czerwone światło. Autobusu nie ma jak ominąć, bo jezdnia jest zwężo-

na. – Inna sprawa to roboty budowlane, jest tak wąsko, że sprzęt blokuje przejazd. Miesiącami niewiele się tu działo, a teraz ściągnęli chyba wszystkie ekipy i na ostatnią chwilę robią wszystko, żeby otworzyć linię tramwajową jak najszybciej. Autobusy nie są w stanie wykręcać pomiędzy maszynami budowlanymi. To powoduje dodatkowe przestoje. I na Spacerowej, i na Gagarina. A ja spóźniłem się do pracy.

Maciej Dutkiewicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich, potwierdza, że trwają próby przed uruchomieniem linii na Sielce. Ma to nastąpić w przyszłym tygodniu. Nie wiadomo na 100 proc., czy już w poniedziałek, 13 maja, gdy drogowcy otworzą drugą jezdnię ul. Goworka od Puławskiej, Spacerowej i Gagarina. W weekend, 11-12 maja, na tym ciągu ma być układana

ostatnia warstwa asfaltu. Ul. Gagarina będzie całkowicie odcięta od Belwederskiej, co oznacza jeszcze większe utrudnienia.

– W środę i w czwartek w nocy przeprowadziliśmy pierwsze jazdy testowe z wykorzystaniem tramwajów, które będą jeździły z pasażerami na nowej trasie na Sielce wzdłuż Spacerowej i Gagarina – mówi Maciej Dutkiewicz.

Przekonuje, że testy mają na celu zapewnienie jak największej sprawności i niezawodności nowej trasy, po której będzie kursowała linia 11 (Sielce – Cm. Wolski/Nowe Bemowo).

Nowa organizacja ruchu na Gagarina od poniedziałku

W rozmowie ze „Stoleczną” występowanie problemów komunikacyjnych u zbiegu ul. Gagarina i Wisłostrady potwierdza Tamas Dombi, dyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym w ratuszu: – Jesteśmy na finiszu zmian i przy każdym przełączeniu ruchu dotyczą one tego skrzyżowania, które się kłopsuje i wszystko tam chodzi na styk, bo jest przekroczona przepustowość w każdej relacji. Przede wszystkim zależy nam, żeby przepuszczać tam pieszych przez siedem-osiem pasów ruchu na raz, a nie na dwa zielone światła. A przepisowa prędkość pieszego to 1,4 m na sekundę. Rzeczywiście mieliśmy dużo zgłoszeń o awariach sygnalizacji przy Wisłostradzie. Stała organizacja ruchu po układaniu asfaltu na ul. Spacerowej i Gagarina w weekend będzie wdrożona od poniedziałku. ●

Nie żyje 23-latek z Indii

Tajemnicza śmierć pod Warszawą

Ashik został znaleziony martwy w swoim łóżku. Prokuratura nie zleciła sekcji zwłok i nie ustaliła, w jaki sposób zmarł. Nowe światło na sprawę rzuciły jednak badania wykonane w Indiach.

Abilash przeciera palcem przednią kamerę telefonu i siada na krześle. Spomiędzy ciemnej brody i gęstych włosów wylaniają się jego czerwone okulary. Tylko on z całej rodziny zebrał siły na to, żeby mówić o swoim 23-letnim synu. Ma jasny cel – chce się dowiedzieć, dlaczego go już nie ma.

– Wysłaliśmy go Polski po to, żeby miał lepsze życie. Ze względu na oszczędności, przez ponad rok nie zobaczyliśmy się z nim ani razu. Wrócił do nas w trumnie – mówi Abilash.

Ashik pracował w Indiach jako poborca i ściągał pieniądze od dłużników. Nie lubił swojej pracy. Jego historia jest podobna do tysięcy innych hinduskich emigrantów. Któregoś dnia postanowił, że chce wyjechać do Europy. Jego sąsiad był w Polsce, więc wybrał ten sam kierunek.

Rodzina zebrała równowartość 15 tys. zł i zapłaciła hinduskiej agen-

cji za załatwienie mu papierów na wyjazd. W dokumentach wpisano, że nad Wisłą będzie spawaczem. Ashik nigdy w życiu nie miał nawet w rękach spawarki, ale nikt tego nawet nie sprawdził.

Po przyjeździe do Polski w marcu ubiegłego roku łapał różne prace, gdzie tylko się dało – pracował w burgerowni, fabryce, sortowni. W niespełna rok udało mu się odłożyć 15 tys. zł i zwrócić rodzinie swój dług.

Ashik na początku tego roku zamieszkał w Żąbkach pod Warszawą przy ulicy Hugona Kollątaja. Tam jeden z domów jednorodzinnych został przerobiony na pracowniczy hostel, w którym mieszkali Hindusi i Ukraińcy. 23-latek dzielił swój pokój z dwoma rodakami, których poznał na miejscu.

Jego ostatnią pracą było dostarczanie jedzenia. Ashik od kilku miesięcy krążył pomiędzy barami i mieszkaniami z logo Uber Eats na plecaku. Udało mu się wyciągać nawet 5 tys. zł za miesiąc, czyli cztery razy więcej, niż zarabiał jako poborca w Indiach.

W niedzielę 31 marca była Wielkanoc. Ashik obchodził ten dzień z grupą swoich sześciu znajomych. W hostelu u jego znajomego po-

siadówka zaczęła się już koło południa. Był alkohol, ale podobno niedużo – jedna butelka whiskey na siedem osób – twierdzą znajomi Ashika, z którymi udało nam się porozmawiać.

W ciągu dnia nie wydarzyło się nic szczególnego. Mężczyźni po prostu cieszyli się wolnym czasem. – Nuda. Nic się nie działo – wspomina Kiran, jeden z kolegów, który był tego dnia z Ashikiem.

Mężczyźni zaczęli się rozchodzić już wczesnym wieczorem. – Ja i Mahesh, nasz drugi współlokator, wróciliśmy do wspólnego pokoju o godz. 21. Ashik przyszedł około godz. 22.30 i od razu się położył – mówi Akhill, jeden z jego współlokatorów.

Mężczyźni mieli pójść spać wcześniej. Akhill mówi, że Ashik ani razu nie skarżył się na ból, ani nie uderzył się w głowę.

– Ja i Masher obudziliśmy się przed godz. 8. Chodziliśmy, rozmawialiśmy, a Ashik w ogóle nie reagował. Po chwili spojrzeliśmy na niego i zobaczyliśmy, że nie oddycha. Był nieprzytomny – wspomina Akhill.

Hindusi z powodu braku znajomości języka poszli po pomoc, ktoś zadzwonił na pogotowie o godz. 8.24. Karetka po chwili przyjecha-

ła na miejsce, ale ponieważ Ashik nie wykazywał żadnych funkcji życiowych, to po półgodzinie ratownicy pakowali się już z powrotem.

Na miejscu pojawiła się policja, która pracowała pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Wołominie. – Ja i Masher zostaliśmy zabrani na komendę jako świadkowie. Przesłuchanie mnie trwało około 15 minut, podobnie Mashe- ra – mówi Akhill. Według naszej wiedzy nikt więcej nie został w tej sprawie przesłuchany.

Abilash żąda wznowienia śledztwa w sprawie śmierci jego syna

– W toku czynności zostały przeprowadzone oględziny. Odstąpiono jednak od sekcji zwłok ze względu na brak znamion czynu zabronionego – mówi Norbert Woliński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga. Śledztwo prokuratury zostało umorzone po ośmiu dniach. W dokumen-

tacji zapisano: „Zgon z nieznaną przyczyną”.

Abilash odebrał telefon z informacją o śmierci swojego syna jeszcze tego samego dnia.

O tym, że sekcja zwłok w Polsce się nie odbyła, Abilash dowiedział się od zakładu pogrzebowego. Nie mógł się z tym pogodzić. Zgłosił sprawę hinduskiej policji, a tuż po transporcie ciała jego syna, 12 kwietnia, odbyła się sekcja zwłok. W dokumencie, który kilka dni temu wystawił tamtejszy zakład medycyny sądowej, Abilash przeczytał, że jego syn zginął w wyniku obrażenia głowy.

Doktor, który prowadził badanie, odnotował m.in. złamanie kości czaszki (skroniowej i ciemieniowej), stłuczenie skóry głowy o wymiarach 10 na 8 cm, stłuczenie mięśni głowy, krwiaki i stłuczenie mózgu. – Czy to możliwe, że nikt w Polsce tego nie zauważył? – zastanawia się ojciec Ashika.

Abilash żąda wznowienia śledztwa w sprawie śmierci jego syna. W tej sprawie 1 maja wysłał wiadomość do Ambasady Indii w Polsce, w której poprosił o zbadanie sprawy.

– Chcę wiedzieć, z jakiego powodu już go z nami nie ma – mówi Abilash. ●

Michał Żytowski

ZAKŁADY
POGRZEBOWE

MPUK

ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWYul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h · 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.plExitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER

Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościołaOKOLICE
WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

Prof. dr hab. n. med.
Zbigniewowi Gałązce

składa

Dorota Farkas wraz z zespołem Artivion Polska Sp. z o.o.

34316929

Grażynie, Mariuszowi, Mikołajowi, Iwonie

i Ich Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Pana

Stanisława Nieniewskiego

Kochani, w tych trudnych chwilach jesteśmy z Wami

Iwona i Grzegorz, Anka i Jacek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317136W głębokim smutku zawiadamiam,
że miłość mego życia i niezastąpiona towarzysza

Jadwiga

Kaczmarzyk-Byszewska

Historyk sztuki, Doktor Nauk Humanistycznych, rzeźbiarz,
nauczyciel akademicki, autor książek i felietonów,
propagator polskiej kultury w Kanadzie
po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy 78 lat,
zmarła w Wasaga Beach (Kanada)
dnia 29 kwietnia 2024 roku

R.I.P.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317181Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Pana

Jerzego Jasińskiego

wieloletniego pracownika grupy ORLEN
oraz Prezesa poprzednika prawnego naszej spółki,

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd i pracownicy ORLEN Transport Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34316976

Z ogromnym żalem przyjęliśmy informację o śmierci

dr. n. przyr.

Henryka Rebandela

wieloletniego, oddanego Członka naszej Społeczności Akademickiej,
niezwykle zaangażowanego w aktywność
na różnych polach działalności zawodowej.Pan Doktor był dla nas wszystkich niewyczerpanym źródłem wiedzy
na tematy dotyczące rekrutacji na studia,
przez dekady był niezastąpionym Sekretarzem
Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej.Był także Członkiem Uczelnianej Komisji ds. Jakości Kształcenia
oraz Senackiej Komisji ds. Dydaktyki i Wychowania.Związany był z naszą Uczelnią od 1975 roku,
mimo ciężkiej choroby, do ostatnich swoich dni
wspierał nas swoją wiedzą i doświadczeniem.Pan Doktor pracował
w Zakładzie Biologii Ogólnej i Parazytologii Instytutu Biostruktury,
Samodzielnej Pracowni Dydaktyki i Efektów Kształcenia
Wydziału Nauki o Zdrowiu,
Zakładzie Edukacji i Badań w Naukach o Zdrowiu,
w latach 2003 -2013 kierował Zakładem Dydaktyki
i Efektów Kształcenia Wydziału Nauki o Zdrowiu.Praca Pana Doktora była doceniana przez uhonorowanie Srebrnym
Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej
oraz przyznanie kilkunastu Nagród JM Rektora.Panie Doktorze,
dziękujemy za Pana dobroć, wspaniałe poczucie humoru i za to,
że zawsze mogliśmy na Pana liczyć.

Już nam Pana brakuje.

Non omnis moriar.

Rodzinie i Bliskim Pana Doktora

przekazujemy słowa otuchy i wsparcia w tym trudnym czasie.

Rektor, Senat, Studenci,
Pracownicy administracji i cała Społeczność akademicka
Warszawskiego Uniwersytetu MedycznegoPogrzeb Pana Doktora odbędzie się
21 maja 2024 roku o godzinie 13.00
w Domu Pogrzebowym na Wojskowych Powązkach.

34316983

Msza święta w 23. rocznicę śmierci

Pawła Hertza

i 6. rocznicę śmierci

Mariana Bizana

zostanie odprawiona w kościele
Duszpasterstwa Środowisk Twórczych
w Warszawie (Plac Teatralny)
13 maja o godz. 17.00„Nie opuszczę Cię ani pozostawię”
św. Paweł, List do Koryntian 13,5www.nekrologi.wyborcza.pl/34317057

Naszemu Koledze

Piotrowi Wilczewskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z PGE Energia Ciepławww.nekrologi.wyborcza.pl/34317113Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci
wybitnego muzyka jazzowegoJana Ptaszyna
WróblewskiegoPolskiego jazzmana, kompozytora, aranżera, dyrygenta,
dziennikarza i krytyka muzycznego.
Wieloletniego Członka Akademii Fonograficznej
oraz Laureata Złotego Fryderyka - nagrody Akademii Fonograficznej
za całokształt osiągnięć artystycznych

Rodzinie i Bliskim

składamy
najserdeczniejsze wyrazy współczuciaAkademia Fonograficzna
Związek Producentów Audio Videowww.nekrologi.wyborcza.pl/34317096

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Zbigniewa Szatajdy

Wybitnego działacza gospodarczego,
Wiceprezesa Rady Ministrów
w rządzie Premiera Zbigniewa Messnera,
a wcześniej Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego,
odznaczonego najwyższymi odznaczeniami państwowymi.Pozostaje w naszej pamięci jako Człowiek
i Szeł o najwyższych walorach moralnych.Tomasz Mielczarek
Czesław Skowronek
Stanisław Skrzypekwww.nekrologi.wyborcza.pl/34317155

1 WA

tuje dobrych rządów. nymi

pokolenia nie może się dostać do elitarnych, ambitnych i wysokopłatnych miejsc pracy!

Mamy więc wielu bardzo rozczarowanych młodych ludzi, którzy zadają sobie pytanie: „Ale jak to? Nie tak miało być”. Gospodarka jest w dołku, a jednocześnie aspiracje osoby z wyższym wykształceniem, cała jej perspektywa, jest bardzo różna od postawy kogoś, kto nie był na uniwersytecie. Studia to doświadczenie transformacyjne.

To wzmacnia poczucie starej klasy robotniczej, że stają się coraz mniej ważni. Przez to, że ich znaczenie po prostu maleje, stają się reakcjonistami. – „Make America great again” – mówi wszak Trump, ale znaczy to „niech będzie tak, jak w latach 50. czy 60., kiedy ludzie tacy jak ty, byli znacznie ważniejsi”. To jest jego przekaz.

Na tle tych transformacji trzeba pamiętać, że w ciągu ostatnich 30 lat gospodarki krajów zachodnich nie radziły sobie zbyt dobrze, ludzie doświadczają stagnacji swojej realnej sytuacji materialnej. Polska jest oczywiście zupełnie innym przypadkiem.

Jeśli więc dodamy wszystkie te rzeczy razem, to mamy do czynienia ze słabszym poczuciem wspólnoty, częściowo wzmocnionym przez globalizację, wraz z wieloma liniami podziału w naszym społeczeństwie, które stworzyły dużą grupę napraw-

dę niezadowolonych ludzi, którzy są anty-elitarni i szukają innej formy mobilizacji politycznej.

Teraz interesującym pytaniem jest, dlaczego większość z nich poszła na prawo, a nie na lewo. Myślę, że są ku temu dwa powody. Skrajnie lewicowy komunizm został zdyskredytowany, nikt już w niego nie wierzy. Socjaldemokraci zaś stali się częścią systemu. Dlatego prawica stawia na plemienność – narodową, etniczną, do pewnego stopnia klasową. Zwykłych ludzi łączy uraza i liczne resentymenty. Politycy, tacy jak Donald Trump czy Jarosław Kaczyński, są geniuszami w wykorzystywaniu resentymentu.

Jak się więc dziś łączy liberalna demokracja i gospodarka rynkowa?

– Demokracja i kapitalizm potrzebują siebie nawzajem, ale są ze sobą w konflikcie. To uzupełniające się przeciwieństwa. System kapitalistyczny jest zbudowany wokół samolubnego wzorca zachowania, jest naturalnie ponadnarodowy. Może dawać bardzo nieegalitarne rezultaty, a najwyższa demokracja polityczna jest zakorzeniona w poczuciu wspólnego obywatelstwa.

Historycznie rzecz biorąc, kapitalizm poprzedzał demokrację, a demokracja pojawiła się w odpowiedzi na ten nowy rodzaj systemu gospodarczego i generowanego dobroby-

tu. Stworzył on bowiem ogromną presję na dzielenie się władzą polityczną. W tym sensie demokracja stała się łatwym sposobem radzenia sobie z presją polityczną wywołaną przez transformujące się gospodarki XIX i początku XX wieku na Zachodzie.

Rewolucja przemysłowa wyniosła na szczyty finansowe nowych ludzi sukcesu.

– Właśnie tak. Jest całkiem jasne, że niezwykła rewolucyjna transformacja gospodarcza, którą wygenerowała gospodarka kapitalistyczna, zwłaszcza industrializacja, spowodowała, że kręgi biznesowe chciały też mieć władzę polityczną.

Krok następny – urbanizacja i zapotrzebowanie na masową edukację. Jest to pierwszy system w historii świata, w którym elity zdecydowały: potrzebujemy wykształconych ludzi, potrzebujemy, aby populacja była piśmienna.

W czasach feudalnych właściciele ziemscy nie chcieli, aby ludzie byli wykształceni. Ale kapitaliści w XIX wieku zdali sobie sprawę, że potrzebują pracowników, którzy potrafią czytać plany, potrzebują pracowników, którzy potrafią czytać, a wraz ze wzrostem wyrafinowania gospodarki stało się to coraz ważniejsze. Przeszliśmy więc do powszechnej edukacji.

Ostatnią rzeczą, która łączy kapitalizm i demokrację, jest to, że system kapitalistyczny różni się od wszystkich poprzednich systemów. On mówi: „twój status społeczny nie jest przypisany do tego, kim jesteś lub kim był twój ojciec”. Jest definiowany przez to, co możesz osiągnąć, a wielu ludzi stało się odnoszącymi ogromne sukcesy kapitalistami z naprawdę skromnych środowisk. To właśnie obaliło cały feudalny porządek. Każda jednostka ma prawo dostać się na szczyt – to niezwykle mocne stwierdzenie dotyczące ludzkości.

I to poczucie otwartości na wszystkich doprowadziło później ludzi do stwierdzenia, że powinno to mieć zastosowanie również do systemu politycznego: każdy powinien mieć szansę wypowiedzenia się w jego ramach. Stąd presja na poszerzenie prawa wyborczego.

Kapitalizm i demokracja idą ze sobą w parze, ale są też w głębokiej sprzeczności. Jest to trudne małżeństwo. Czy mogą istnieć bez siebie? Można mieć kapitalizm bez demokracji, ale zwykle kończy się to bardzo korupcjogennie i nieefektywnie. A jeśli mamy demokrację bez kapitalizmu – cóż, w gospodarce



REKLAMA

R E K L A M A

Kraj/34315540

BAŁTYCKI WIATR KORZYŚCI DLA POLSKI

Takiej inwestycji jeszcze nie było

Morskie farmy wiatrowe, warte ok. 40 MLD PLN, to największa inwestycja powojennej Polski. To 178 mld zł wartości dla gospodarki, redukcja CO2 o 102 mln ton rocznie, 100 tys. miejsc pracy.

Przed polskim offshorem stoi jednak kilka wyzwań, m.in. uproszczenie permittingu i rewizja PZPPOM. Transformacja energetyczna w oparciu o energetykę wiatrową będzie tematem Konferencji PSEW2024 już 4-6 czerwca w Świnoujściu! W gronie prelegentów kluczowi ministrowie odpowiedzialni za regulację w obszarze transformacji energetycznej!

Polska to 3. rynek dla wiatru w UE. Potencjał polskiej części Bałtyku, szacowany na 33 GW, mógłby zaspokoić ok. 60% zapotrzebowania na energię elektryczną kraju. Wkrótce offshore stanie się istotnym impulsem rozwoju polskiej gospodarki.

– Nie ma dziś drugiej takiej kampanii inwestycyjnej w Polsce. Rozwój MEW niesie imponujące możliwości dla polskiego przemysłu i przedsiębiorców. Konferencja PSEW to okazja na tworzenie efektywnych sojuszy z doświadczonymi partnerami, które pomogą budować silny sektor MEW w Polsce w sposób optymalny kosztowo i przy wsparciu rodzimego przemysłu – mówi **Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.**



Branża offshore wind idzie po swoje

Na Konferencji PSEW przedstawione zostaną rekomendacje dot. przyspieszenia permittingu. Eksperci wezmą pod lupę obszary administracyjne wymagające usprawnienia – od pozwolenia lokalizacyjnego po zgodę na użytkowanie. Nie zabraknie tematów „jednego okienka dla MEW”, cable pooling, krzyżowania się kabli podmorskich, skutecznej współpracy – czyli kwestii kluczowych do odblokowania potencjału wiatru na morzu.

– Nowa gałąź gospodarki to szansa dla polskich firm z sektora onshore i offshore. Krajowi przedsiębiorcy mają potencjał, by w niedługim czasie oferować główne elementy konstrukcyjne, tj. wieże wiatrowe, elementy turbin, morskie stacje transformatorowe. Potrzeba jednak pilnego wsparcia i zdecydowanych

działań inwestycyjnych. Konieczna jest świadoma strategia przemysłowa państwa, która nada priorytety w rozwoju fabryk, projektów, edukacji branżowej, pozyskiwaniu finansowania – mówi **Oliwia Mróz-Malik, menedżer ds. MEW, inwestycji i rozwoju w PSEW.**

Święto branży wiatrowej

Konferencja PSEW to największe wydarzenie branży wiatrowej w Polsce. To miejsce kształtowania kluczowych opinii w sektorze OZE i dyskusji na temat zielonego miksu energetycznego w gronie liderów. Obecność potwierdzili m.in. wiceministrowie M. Motyka i U. Zielińska z Ministerstwa Klimatu i Środowiska, O. Geblewicz, marszałek woj. zachodniopomorskiego, G. Dickson, prezes WindEurope.



niekapitalistycznej wszystkie zasoby są ostatecznie kontrolowane przez państwo. Wtedy ludzie, którzy kontrolują państwo, kontrolują wszystkie zasoby i nigdy nie oddadzą władzy. Nie oddadzą władzy i nikt nie może ich do tego zmusić, więc staje się państwem totalitarnym i autorytarnym.

Wiemy, że monarchia konstytucyjna może działać. Wiemy, że autokrata może mieć się całkiem dobrze w małym kraju, takim jak Singapur, jeśli uzna, że wymaga on rządów prawa i bezpiecznych praw własności. Wiemy, że w Korei Południowej i na Tajwanie autokraci nadzorowali początek szybkiego rozwoju. Wiemy również, że Chiny miały w osobie Deng Xiaopinga przywódcę, który nie był „pijany” osobistą władzą. Tak więc, jak mówią Chińczycy, można mieć „dobrego cesarza”. Ale co należy zrobić, jeśli zamiast tego, jak to często bywa, ma się złego?

Demokracja zapobiega takim tragicznym skutkom, ponieważ ma wbudowane metody kontroli. Nawet jeśli czasem mamy niewystarczające prawa obywatelskie, polityczne, prawo jest psute, to wybory mogą coś zmienić.

Okazało się to prawdą w Polsce w zeszłym roku i właśnie teraz w Turcji. Fakt wyborów jest również ograniczeniem w Indiach. W systemach parlamentarnych członkowie parlamentu również mogą się zbuntować, tak jak zrobili to w Wielkiej Brytanii przeciwko Borisowi Johnsonowi i Liz Truss.

Wielkim argumentem przemawiającym za demokracją nie jest to, że zapewni ona dobre rządy, ale to, że zapobiegnie okropnym rządóm, które są najgorszą rzeczą, jaką mogą mieć społeczeństwa.

Uważam więc, że kapitalizm i demokracja całkiem dobrze do siebie pasują, a niedemokratyczne społeczeństwa kapitalistyczne – z bardzo nielicznymi wyjątkami – mają tendencję do upadania. Jednym z najbardziej interesujących przypadków są oczywiście Chiny.

Więc co leży u podstaw kryzysu demokratycznego kapitalizmu?

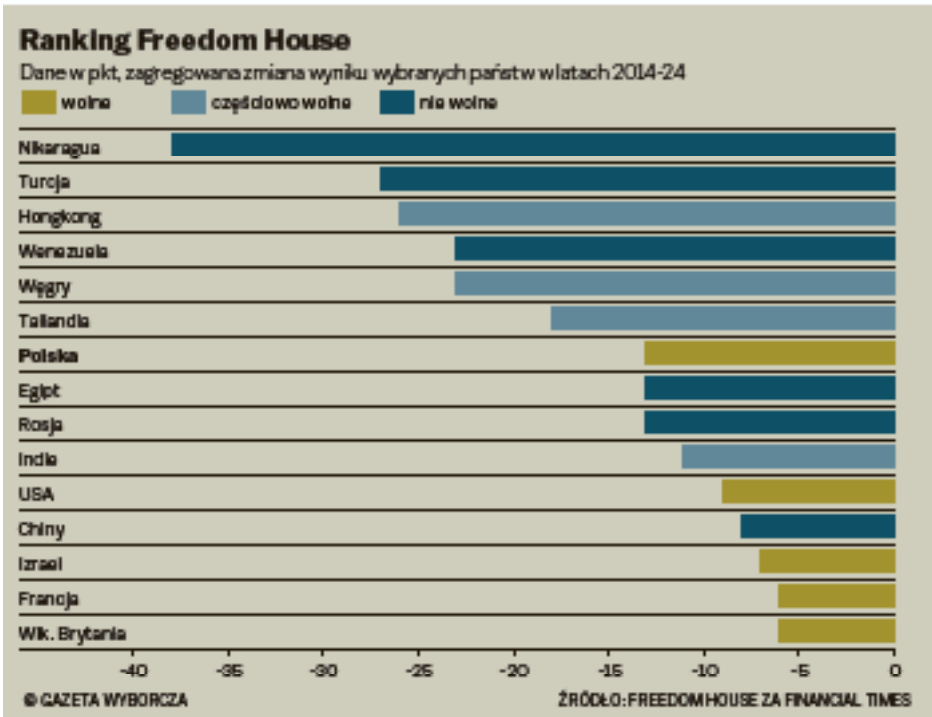
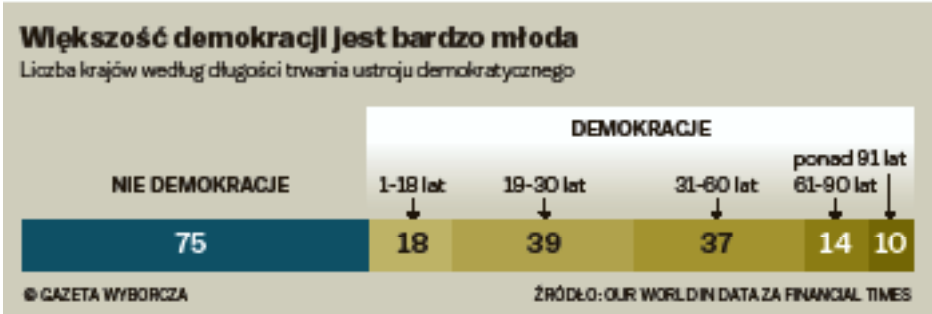
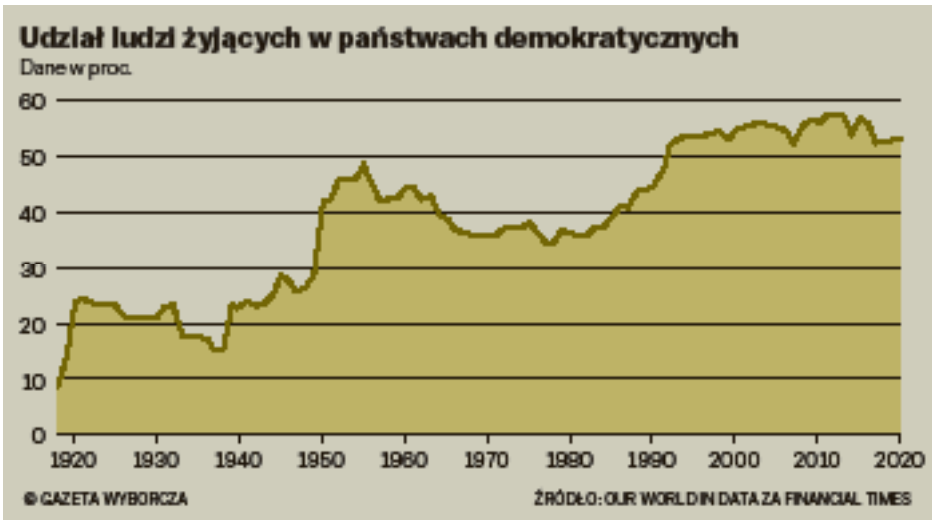
– Skupię się tylko na gospodarce. Myślę, że dla Zachodu fundamentalnym czynnikiem była zadyszka gospodarcza – tu nie omawiam tego, co wydarzyło się w Europie Wschodniej w krajach komunistycznych. Gospodarka nie radziła sobie tak dobrze pod względem wzrostu PKB, produktywności i tak dalej. A my nie do końca to rozumiemy.

W wielu społeczeństwach towarzyszy temu wzrost nierówności. Nie chodzi o to, że biedni stali się biedniejsi. Mamy do czynienia z pojawieniem się potężnej plutokracji na jednym końcu, a wiele osób, szczególnie tych z niższym wykształceniem, zostało przesuniętych w dół. Oczywiście jednym z czynników była industrializacja Azji, czyli globalizacja. W konsekwencji poczucie, że obcokrajowcy, np. Chińczycy, odebrali nam pracę.

Międzynarodowa mobilność kapitału jeszcze bardziej zwiększyła presję na pracowników – pozwoliła firmom stosować taktykę „jeśli nie zaakceptujecie tych warunków, przeniesiemy fabrykę do Azji”. Nota bene potem i tak tę fabrykę przenosili, więc ludzie czuli, że nie tylko tracą pracę, ale często źródło dochodu, które utrzymywało całą społeczność lokalną, jak usługi w mieście fabrycznym.

Do tego doszedł kryzys finansowy. I znów – wzrost gospodarczy, który niósł wszystkich, bardzo spowolnił, a ludzie zobaczyli, że sektor finansowy jest ratowany za wszelką cenę. Ich natomiast nikt nie ratuje, tracą pracę i domy.

Myślę więc, że demokratyczny kapitalizm, który jest systemem politycznym pozwalającym ludziom stać się bardzo bogatymi, a gospodarce rozwijać się, bo wszyscy mają udział w zyskach, jest mniej wiarygodny. W wyniku tego wszystkiego centroprawica w bardzo oczywisty sposób odeszła od koncentrowania się na liberalizmie gospodarczym, postępie możliwości, tym optymizmie z czasów Reagana i Thatcher



Ogromną kulturową rewolucją społeczno-gospodarczą jest transformacja roli kobiet. Ich rola jest zupełnie inna niż w moim dzieciństwie, a zmiana tak wielka i szybka, że ludzie wciąż się do niej dostosowują

do bardziej pesymistycznych, nacjonalistycznych idei.

Europa jest bliska stagnacji, a w Wielkiej Brytanii standardy życia nie wzrosły od 2007 roku. To najdłuższy taki okres od XIX wieku. Dotyczy to również Francji.

Bardzo popularnym pomysłem stało się „przemysłenie kapitalizmu”, „wymyślenie systemu ekonomicznego na nowo”.

– W tej chwili mamy do czynienia z wieloma próbami i błędami, podejrzewam, że głównie błędami. Dominuje zaufanie do tego bardziej nacjonalistycznego i protekcyjnego podejścia, kwestionowanie globalizacji. Polityka gospodarcza staje się bardziej defensywna.

Najdalej zaszło to w Stanach Zjednoczonych, Europejczykom bardzo trudno jest pójść w tym kierunku, ponieważ podkopywałoby to fundamenty Unii Europejskiej.

W jaki sposób?

– Bardzo trudno jest zatrzymać protekcyjnizm w Europie dokładnie na granicach Unii, ludzie mogą powiedzieć: „A właściwie dlaczego mamy importować tyle towarów z Niemiec?”. Protekcyjnizm jest sporym zagrożeniem dla UE, a drugim jest interwencjonizm rządów. Rynek nie poradził sobie zbyt dobrze, kryzys finansowy był szokiem, gospodarka nie generuje wyższego standardu życia, a pomyśl, że jeśli obniżymy podatki, wszystkim będzie lepiej, nie wydaje się działać. Potrzebujemy więc bardziej bezpośrednich działań rządu.

I znów: zdecydowanie najwięcej wydarzyło się za Oceanem. Republikanie i Demokraci zgadzają się, że rząd powinien interweniować na różne sposoby. Administracja Bidena jest prawdopodobnie najbardziej interwencjonistycznym rządem pod tym względem od czasów drugiej wojny światowej. Wydają ogromne sumy pieniędzy na subsydia.

Częściowo z powodu obaw o bezpieczeństwo, szczególnie w zakresie zaawansowanych technologii. Utrzymane zostały wszystkie cła z czasów Trumpa, a jeśli Trump wróci, będzie ich pewnie jeszcze więcej. To trzeba powiedzieć wyraźnie: mamy głęboką zmianę roli państwa, definiowaną przez kraj, który przecie stworzył cały otwarty liberalny globalizowany porządek. Stany Zjednoczone były głównym bohaterem tej transformacji od czasów drugiej wojny światowej, a jeszcze bardziej po upadku imperium sowieckiego.

Na czym dokładnie ta przemiana polega?

– To niezwykle ekspansywna polityka makroekonomiczna, w szczególności polityka

fiskalna. To o tyle, że deficyty fiskalne służą wzmocnieniu popytu.

Europejczycy są popychani w tym samym kierunku przez obawy przed wykluczeniem z amerykańskiego rynku, ale także przez ich własne obawy dotyczące Chin. Kolejna sprawa, wspólna dla Europy i Ameryki, to troska o klimat i chęć bardziej agresywnego prowadzenia polityki klimatycznej. Co jest kolejnym powodem interwencjonizmu w obu gospodarkach.

I wreszcie, oczywiście, doświadczenia związane z pandemią i inflacją po pandemii sprawiły, że ludzie byli coraz bardziej przekonani o istnieniu ryzyka w zglobalizowanym systemie. Ryzyko zakłóceń w łańcuchu dostaw, ryzyko uzależnienia się od potencjalnie wrogich krajów, doświadczenie z rosyjskim gazem i ropą naftową. Jest więc dla mnie całkiem jasne, że żyjemy teraz w zupełnie nowym świecie. Oczywiście pytanie brzmi, czy cokolwiek z tego ostatecznie okaże się odpowiedzią na apatię i marazm.

Nie widzę, by był pan optymistą.

– Uważam, że te odpowiedzi są nieadekwatne. Bardzo trudno jest kierować nowoczesnym społeczeństwem bez opowieści o rosnącym dobrobycie, i to szeroko dzielonym dobrobycie. Ludzie muszą czuć, że są częścią systemu, w którym mają perspektywy na lepsze życie. Tak więc polityka musi się na tym skupiać, a w przeszłości nie radziłyśmy sobie z tym zbyt dobrze.

Rozwiązanie na dziś to promowanie innowacji i wzrostu, edukacji i rozwoju społecznego. Choć niektórzy uważają, że eksplozja w obszarze sztucznej inteligencji może wnieść realną dynamikę do naszych gospodarek i wygenerować szybki wzrost produktywności, to nie obędzie się jednak bez zakłóceń. Będą też przegrani. A to jeszcze bardziej może pogorszyć nasze problemy.

To dobry moment, by zadać pytanie o nadzieję. Na czym ją dziś budować? Co może być fundamentem dobrobytu gospodarczego?

– Moja nadzieja ma dwa wymiary. Po pierwsze, uważam, że liberalne demokracje radzą sobie lepiej niż inne systemy. A kiedy kraje doświadczają dyktatury, to prędzej czy później powstają tam siły, które chcą zmian. Wdzieliśmy to, gdy nastąpił upadek Związku Radzieckiego i imperium sowieckiego. System radziecki w 1960 roku był dość potężny, potężny jak Putin w dzisiejszej Rosji. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że 30 lat później zniknie. Przeciwnicy liberalnej demokracji nie są niezwykłymi. Są niebezpieczni, po części dlatego, że są w nas, ale nie są niezwykli.

Nadal jestem więc optymistą, jeśli chodzi o demokrację.

Jeśli chodzi o gospodarkę, nie sądzę, by istniały jakieś magiczne sposoby, które uczynią bogate kraje znacznie bogatszymi. Jest nadzieja w postępie technologicznym. Wydaje się, że znajdujemy się na progu poważnej transformacji energetycznej, która z czasem może oznaczać nie tylko znacznie lepsze środowisko, ale także tańszą energię.

Myślę o wielu przykładach, takich jak małe reaktory modułowe, wykorzystanie wodoru itp. Rewolucja w energetyce słonecznej jest niezwykła i nikt nie spodziewał się, że ceny energii ze słońca spadną tak nisko. Mamy też wiele ważnych osiągnięć w naukach przyrodniczych, które mogą znacznie poprawić długość życia i zdrowie ludzi, co powinno sprawić, że ludzie poczują się szczęśliwsi.

Jedną z największych zalet demokracji jest jej zdolność do zmian. Reagowanie na kryzysy. I to właśnie podobało mi się w administracji Bidena. Byli gotowi robić rzeczy inaczej – czy to zadziała, nie wiem – choć właśnie dlatego te wybory w USA sprowadzą nas z powrotem do punktu wyjścia. Tyle że trumpowski wszechświat jest absolutnie pozbawiony rozwiązań, chodzi tylko o podsycanie i wykorzystywanie wściekłości i urazy ludzi. To ślepy zaulek, całkowicie ślepy zaulek.

Nie da się dyskutować o nowym świecie bez zauważenia, że siła Zachodu jest co-

Z głębokim smutkiem podjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Przyjaciółki

Grażyny Gduli

Składamy wyrazy współczucia
Rodzinie i Bliskim
Grażyna i Jan Monkiewicz.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317160

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Pana
Tomasza Zwierzchowskiego**

wieloletniego kierownika
w Pionie Kanclerskim UW,

Człowieka życzliwego, dobrego i szlachetnego

*Rektor i społeczność akademicka
Uniwersytetu Warszawskiego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317190

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 6 Maja 2024 roku
odszedł nagle, w wieku 41 lat

Michał Kania

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w Warszawie,
15 Maja 2024 roku o godzinie 12:05,
na Cmentarzu Komunalnym Północnym, ul. Wóycickiego 14
- kaplica parafii Św. Ignacego Loyoli

o czym zawiadamiają zrozpaczeni:

*Rodzice, Brat, Asia
oraz pozostała Rodzina*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34316586

W dniu 8 maja 2024 roku odszedł w wieku 93 lat
nasz ukochany Tata i Dziadek

Jerzy Muszyński

prof. zw. dr hab., płk WP w stanie spoczynku

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 14 maja 2024 roku o godzinie 12.30
w Domu Pogrzebowym Ś. Wierzbicki
w Białymstoku, ul. Branickiego 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Prawosławnym w Gródku.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317151

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 7 maja 2024 roku w wieku 70 lat zmarła

**Prof. dr hab.
Aleksandra Danuta
Skłódowska**

Mikrobiolog i nauczyciel akademicki
Profesor zwyczajny Instytutu Mikrobiologii
Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego
Autorka kilkudziesięciu prac naukowych z zakresu
mikrobiologii i biotechnologii środowiskowej.

Promotorka licznych prac dyplomowych i doktorskich.

Żegnamy wspaniałego współpracownika,
naukowca i wybitnego dydaktyka.

Składamy głębokie wyrazy współczucia
Synowi i Rodzinie
*Dyrekcja i współpracownicy
Instytutu Mikrobiologii Wydziału Biologii UW*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317129

**Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci
Napisz wspomnienie**

ODESZLI.PL

W dniu 8 maja 2024 roku zmarł w wieku 52 lat

Marian Hilla

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 15 maja 2024 roku o godzinie 13.30
w kościele św. Andrzeja Boboli na Obłężu,
po czym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz Parafialny w Gdyni.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku
Żona z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317141

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Pani Profesor
Aleksandry Skłodowskiej**

wybitnej specjalistki w zakresie mikrobiologii
i biotechnologii środowiskowej,
wieloletniej pracowniczki Wydziału Biologii UW,
inicjatorce i kierowniczką Pracowni Analizy Skażeń Środowiska UW,
autorki licznych publikacji naukowych,
cenionej nauczycielki akademickiej

*Rektor i Senat
Uniwersytetu Warszawskiego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34317195

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
dla naszego Kolegi

Zenona Winnickiego

z powodu śmierci

Mamy

składają
*Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy
z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie*

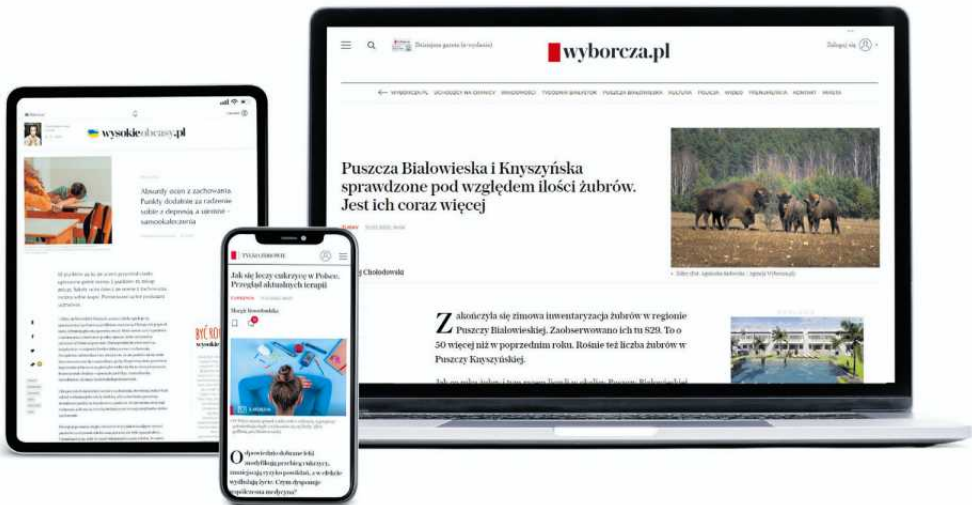
www.nekrologi.wyborcza.pl/34317010

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34317261

PRENUMERATA CYFROWA

wyborcza.pl



Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

Centralny Port Komunikacyjny

PiS tęskni za Gierkiem. Lewica też

Prawica mówi: „dobre, bo polskie”, a lewica: „dobre, bo państwowe”.

Gdy inwestycja jest i polska, i państwowa lewica i prawica są jednakowo z niej zadowolone

Gadomski



Na kilku mostach i wiaduktach w Warszawie zawisły transparenty: „Tusk do roboty! CHCEMY CPK”. Nie wiem, kto je tam umieszcza, ale sądząc po zachwycie związanych z PiS-em mediów, pewnie jacyś prawicowi aktywiści. Napis na transparentie wydaje mi się z kilku powodów absurdalny.

Ponieważ autorzy nie są podpisani, transparent sugeruje, że budowy CPK domagają się wszyscy, co jest oczywistą bzdurą. Gdyby podpisali się: „koło PiS na Woli” lub „przyjaciele Horaly zwolnieni ze spółki Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.”, ewentualnie „Pracownicy Fratria Sp. z o.o.” (Fratria jest wydawcą między innymi portalu wPolityce, który nagłośniła sprawę antyuskowych transparentów), byłoby logiczniej, ale tylko trochę. Bo wciąż nie wiedzielibyśmy, dlaczego budowanie Centralnego Portu Komunikacyjnego jest uzasadnione.

Spółka Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o. powołana została ustawą 12 maja 2018 roku. Działa więc już sześć lat, w tym pięć i pół za rządów PiS. Program inwestycyjny spółki był zatwierdzany rządowymi uchwałami. Dla rządu PiS miał więc znaczenie strategiczne. Mimo to poza wydaniem kilkuset milionów złotych i sporządzeniem wielu dokumentów nie rozpoczęła się ani budowa lotniska w Baranowie, ani linii kolejowych (tzw. szprych), które mają w przyjętych planach łączyć wiele odległych miejsc z Baranowem.

PiS „teatr inwestycyjny widział ogromny”, ale niewiele zrobił, by go zrealizować. Teraz działacze PiS powtarzają jak jeden mąż i jedna żona: „Niech Tusk zbuduje CPK”. Nawet nieszczęsny prezes Obajtek napisał na portalu X: „Co tam z CPK Państwo Tusk?”. Czyli – PiS nie budowało CPK, ale wiele o nim mówiło i teraz uważa tę papierową inwestycję za swój sukces i potępia rząd Tuska za to, że zastanawia się, jak zmienić plany i czy inwestycję w ogóle kontynuować.

CPK stało się projektem politycznym, a nawet ideologicznym. Działacz PiS, który publicznie potępiłby budowę lotniska w Baranowie i słynnych kolejowych szprych zostałby wezwany na dywanik do preza i zapewne jego kariera by się zakończyła. O tym, że CPK już jest sukcesem i powinien być zrealizowany, przekonuje też prezydent Andrzej Duda. Podkreśla, że rozważanie opłacalności tej inwestycji nie ma sensu, bo jest oczywiste, że Polska wielkiego lotniska potrzebuje. Dlaczego jest oczywiste? Nie wiemy.

– Na CPK będą lądować nie tylko samoloty pasażerskie. Również największe na świecie samoloty przywożące żołnierzy, sprzęt wojskowy. Bardzo takich miejsc brakuje — dodawał Andrzej Duda.

Działacze innych partii mają nadzieję znisansowany stosunek do kontynuowania tej praktycznie jeszcze nierozpoczętej inwestycji. Rząd decyzji nie podjął, choć jest jasne, że wielkie lotnisko i „szprychy” w wersji planowanej przez PiS nie powstaną.

Największym entuzjastą CPK, poza PiS-em jest Lewica, a zwłaszcza Partia Razem, która nie tylko w tej sprawie zgadza się z partią Kaczyńskiego. Posłanka Partii Razem Marcelina Zawisza namawia rząd Donalda Tuska do kontynuacji budowy.

– Oprócz lotniska potrzebujemy również kolei szybkich prędkości. Rząd nie powinien się z tego wycofywać. Jeśli chodzi o samo lotnisko, to musimy zważyć kwestie militarne i bezpieczeństwa Polski, jak również odciążenia Lotniska Chopina, które jest niewydolne – twierdzi.

Polska lewica generalnie popiera rozbudowę kolei, tłumacząc, że jest to dobre dla klimatu (kolej ma napęd elektryczny, czyli niskoemisyjny) i zmniejsza zasięg wykluczenia komunikacyjnego. Tyle że koleje wielkich prędkości nie będą zatrzymywać się w małych miejscowościach, słabo skomunikowanych z resztą kraju, zaś bilety kolejowe, i tak bardzo dziś drogie, jeszcze podrożeją. Istnieje więc ryzyko, że koleje wielkich prędkości będą bezemisyjnie wozić powietrze, a tysiące osób z małych miejscowości będą tak jak dziś docierać do miast wojewódzkich 15-letnimi volkswagenami.

Lewicy CPK podoba się także dlatego, że lubi wielkie państwowe inwestycje, uważając, że są one „prorozwo-

jowe”. Ich efektywnością i zasadnością interesuje się mniej. Prawica mówi: „dobre, bo polskie”, a lewica: „dobre, bo państwowe”. Gdy inwestycja jest i polska, i państwowa, lewica i prawica są jednakowo z niej zadowolone.

Decydenci nieustannie zmieniali cele, jakie miałyby realizować CPK. Najpierw lotnisko w Baranowie miało być hubem przesiadkowym, łączącym Europę z Azją, potem projekt został uzupełniony o wizję „kolejowych szprych”, po których sunąć będą koleje wielkich prędkości, a teraz zwolennicy CPK kładą nacisk na strategiczne znaczenie portu lotniczego, na którym lądować będą transporty z wojskiem i uzbrojeniem.

Nie wykluczam, że wielkie lotnisko może być przydatne dla obrony, ale nie jest to oczywiste. Byłoby łatwym celem dla wrogich rakiet, samolotów i dronów. Wolałbym, by w sprawie strategicznych zalet takiego lotniska wypowiadali się jacyś kompetentni wojskowi, a nie pani Zawisza.

Najbardziej zdumiewającą sprawą w dyskusji o CPK jest zupełny brak oceny opłacalności tego projektu.

A przecież chodzi o wydanie ogromnych sum pochodzących z kieszeni polskich podatników. Niedawno Michał Jamroż opisał w „Wyborczej”, jak powstawał pomysł zbudowania tysięcy linii kolejowych, w ramach projektu CPK:

„W Centralnym Porcie Komunikacyjnym trwają dziś warte pół miliarda złotych prace projektowe nad systemem kolejowym, który wymyślił tak naprawdę jeden człowiek. Jego koncepcję wartą 100 mld zł, bez żadnych analiz, rząd PiS przyjął do realizacji jako dokument przygotowany przez rządowego pełnomocnika, którym był... jego brat” – pisał dziennikarz.

W wydanej przed kilku laty książce „Polska Ludowa”, będącej zapisem rozmów Roberta Walenciaka z byłym prominentem PZPR Andrzejem Werblanem i byłym opozycjonistą Karolem Modzelewskim, opisana jest rozmowa polskiej delegacji z byłym kanclerzem Niemiec Helmutem Schmidtem, który w roku 1978, w końcówce rządów Gierka zrobił polskiej delegacji krótki wykład:

„Gdy my w kraju podejmujemy poważne decyzje inwestycyjne, to trzy czynniki, zupełnie niezależne, są w to zaangażowane. Pierwszy – to duże przedsiębiorstwa. Musi w grę wchodzić jakiś koncern. Dwa – muszą w grę wchodzić polskie banki. I trzy

– rząd. Wszyscy są od siebie niezależni. Sprawa jest rozważana sto razy i wszyscy się muszą zgodzić ze sobą. Nikt nikomu nic narzucić nie może. I też część tych decyzji jest błędna – perorował Schmidt. – A u was? Jak pana Gierka ktoś namówi i pan Jaroszewicz się z tym zgodzi, to jest wielka decyzja inwestycyjna. Połowa z nich musi być nietrafiona (...). Republika Federalna to bardzo bogaty kraj. Ale gdybym miał taką swobodę w podejmowaniu decyzji inwestycyjnych jak pan Gierek i pan Jaroszewicz, to także w ciągu kilku lat zrujnowałbym ten bogaty kraj”.

Okazuje się, że 35 lat po upadku PRL i 44 lat po odejściu ekipy Edwarda Gierka duża część polskiej klasy politycznej myśli o wielkich inwestycjach tak, jak byli I sekretarz PZPR.

Ktoś może powiedzieć – ale przecież projekt CPK popiera także kilka dużych prywatnych firm. Rzeczywiście – Rada Polskich Przedsiębiorców Globalnych skierowała do premiera Tuska list otwarty, w którym pisze, że „projekt CPK ma szansę stać się wielkim kołem zamachowym polskiej gospodarki”.

Rada powstała w czerwcu 2023 roku i jej członkami są duże prywatne spółki z polskim, ale także zagranicznym kapitałem, działające na wielu rynkach. Spółki te, gdy realizują własne projekty inwestycyjne, dokładnie je analizują, obliczają potencjalne zyski, przepływy gotówki, sprawdzają, kiedy nakłady się zwrócą, czy potencjalne zyski pokryją koszt kapitału. No i dokładnie oceniają ryzyka związane z danym projektem.

W CPK nie zamierzają jednak inwestować, a przynajmniej nie deklarują tego w liście do premiera. Finansowanie i ryzyka mają wziąć na siebie podatnicy, a właściciele spółek zadowolą się zyskiem ze sprzedaży swoich produktów i usług dla realizowanej inwestycji.

Rozumiem, że byłby to dla nich dobry interes, ale co ja – podatnik będę z tego miał? ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Krai/34315770

Zalewski

Natalia Przybysz

ORGANEK UNPLUGGED

Co Jest Grane Festival LAB

14-15 czerwca

CSW ZAMEK UJAZDOWSKI, WARSZAWA

ORGANIZATOR: wyborczapl

SPONSOR GŁÓWNY: LAB

SPONSORZY STRATEGICZNI: HYUNDAI OTOMOTO PERŁA

PARTNER: Warszawa

SPONSORZY: bueno ORIFLAME lenor inka

PARTNER MERYTORYCZNY: za'ks

PATRONI MEDIALNI: wysokieobcasy.pl ZET chillizet GAZETA.PL AMS HELIOS helios media

BILETY: eBilet kicket

1 RP

eprasa.pl a6f46f85d8

Małgorzata Muraszko

Kochamy Polskę i zawsze ją kochaliśmy — deklaruje już na samym początku naszej rozmowy Caleb Followill, gitarzysta, wokalista i jeden z założycieli amerykańskiej grupy Kings of Leon. I powtarza to od lat.

Kings of Leon to jeden z najpopularniejszych w Polsce zespołów rockowych. Każdy ich koncert, czy to stadionowy, czy festiwalowy, i każda premiera płyty, są wydarzeniami wyzwalanymi przez fanów.

Od wydania czwartej, przełomowej dla kariery, płyty „Only by the Night” z 2008 r. ich popularność nie słabnie. — Zawsze, gdy przyjeżdżamy do Polski, jestem zaskoczony skalą odbioru naszej muzyki. Tym, ile piosenek zna publiczność. Amerykanie mają jeszcze wiele do nadrobienia.

10 maja ukazuje się ich dziewiąty studyjny album i pierwszy w nowej wytwórni — „Can We Please Have Fun”. I brzmi dokładnie tak, jak tytuł wskazuje: jakby rodzina Followillów, trzech braci — Caleb, Jared i Nathan — i kuzyn Matthew, przy nagrywaniu tego materiału świetnie się bawili. I chcieliby, żeby słuchacze bawili się równie dobrze.

— Płytę nagrywaliśmy na swoich warunkach, nie byliśmy do niczego zobligowani i nikt nas nie kontrolował. Grałismy, co chcieliśmy, niczym nie musieliśmy się przejmować. Mogliśmy kombinować, dobierać dowolnie współpracowników, bo przed nikim nie odpowiadaliśmy — deklaruje Caleb.

GITARA AKUSTYCZNA I TAMBURYN

Tę wolność poczuł pierwszy raz od 2002 r., kiedy podpisali kontrakt płytowy z amerykańską wytwórnią RCA.

Był początek XXI wieku. Nowy Jork, całą Amerykę i Europę pochłonęła indie rockowa gorączka. Niekwestionowanymi królami sceny byli wtedy The Strokes, których album „Is This It”, wyznaczył nowy kierunek w muzyce gitarowej.

Najpierw słuchaczy, a później wytwórnie płytowe, zaintrygowała muzykująca rodzina z Tennessee, synowie objazdowego karczmarza, którzy dzieciństwo spędzili, podróżując z miasta do miasta.

Po rozwodzie rodziców pod koniec lat 90., bracia Caleb i Nathan osiedli w Nashville i zaczęli muzykować. Dwa lata później dołączył do nich młodszy brat Jared z ich kuzynem Matthew. „Ludzie do nas Ignęli, ale wytwórnie płytowe się nas bały. Wiedzieli, że jest w nas jakaś dzikość” — wspomina Caleb w książce „Meet Me in The Bathroom. Rebirth and Rock and Roll in New York City 2001-2011” Lizzy Goodman.

Najstarsi bracia, Caleb i Nathan, pojechali do Nowego Jorku. „Odwiedziliśmy dziewięć wytwórni, siedem z nich zaproponowało nam kontrakt. Mieliśmy gitarę akustyczną i tamburyn, tak ich zdobyliśmy” — wspomina najstarszy z braci, Nathan Followill. Gdy podpisywali kontrakt płytowy Caleb i Nathan byli świeżo upieczonymi 20-latkami, Jared i Mathew nie byli jeszcze pełnoletni.

Czy dziś, ponad 20 lat później, takim występem zjednaliby sobie przedstawicieli największych wytwórni?

— Czas się zmienił. Możesz wrzucić muzykę do mediów społecznościowych i wytwórnia sama cię odnajdzie. Możesz też odnosić sukcesy i nie mieć za sobą wsparcia wytwórni — mówi mi

Kings of Leon

NIE ZAWSZE BYLIŚ DOBRYM ZESPOŁE

— Nikt się po nas nie spodziewał, że będziemy współpracować z kimś, kto wyprodukował płytę Harry’ego Stylesa — mówi Jared Followill, basista Kings of Leon.



Jared Followill, basista Kings of Leon. — Jestem jednak pewny, że gdyby dziś Caleb wszedł do sali zarządu wielkiej wytwórni i po prostu zaśpiewał, to też powaliliby wszystkich na kolana.

Caleb nieśmiało się uśmiecha, a Jared opowiada dalej: — Do dziś wszystkie nasze utwory komponujemy na gitarach akustycznych, tak jak robiliśmy to na samym początku. W wersji elektrycznej poderwają do tańca, ale w wersji akustycznej mają jesz-

cze większą głębię, można się do nich bardziej przekonać. Jeśli na arenie padnie prąd — żaden problem, gramy akustycznie.

„STROKESI Z POŁUDNIA”

Czwórka z Nashville została ochrzczone mianem „Strokesów z południa”.

W lutym 2003 r. wydali krótką płytę, „Holy Roller Novocaine”, a ich długogrający debiut „Youth & Young Manhood” ukazał się w lipcu tego samego roku. I odniósł większy sukces w Wielkiej Brytanii niż w rodzimych Stanach Zjednoczonych.

„Wysiedliśmy w Londynie i ktoś włączył radio XFM. Pierwszy utwór, który usłyszeliśmy, było ‘Molly’s Chambers’. Zjechaliśmy na pobocze, wysiedliśmy z samochodu i zaczęliśmy tańczyć. Wsiedliśmy do samochodu znowu i trzy utwory później zagrał w radiu ‘Red Morning Light’, więc znowu się zatrzymaliśmy, żeby tańczyć z radości. Zanim dojechaliśmy do

hotelu, zagrał pięć naszych utworów. Co za wspaniały kraj” — wspomina w książce Goodman Caleb Followill.

Kolejny album, „Aha Shake Heartbreak”, najpierw został wydany w Europie, gdzie dotarł do trzeciego miejsca list przebojów w Wielkiej Brytanii, a trzy miesiące później w Stanach. Z kolejną płytą, „Because of the Times”, zrobili podobnie, ale tym razem premiery dzielił jeden dzień.

19 września 2008 r. wydali czwarty album, „Only by the Night”. To właśnie na tej płycie znalazły się „Sex on Fire” i „Use Somebody”. I to właśnie dzięki tej płycie zespół, który chciał być równie wielki, co The Strokes, swoich idoli przegonił.

W 2009 r. KOL pierwszy raz wystąpili w Polsce, w 2010 r. zgarnęli trzy złote statuetki Grammy i wydali kolejny, wyczekiwany przez fanów na całym świecie, album „Come Around Sundown”. Wyczekiwany, tym bardziej że grupa nie była już anonimowymi muzykami z południa Stanów, a gwiazdami wielkiego for-

Zawsze, gdy przyjeżdżamy do Polski, jestem zaskoczony skalą odbioru naszej muzyki. Tym, ile piosenek zna publiczność. Amerykanie mają jeszcze wiele do nadrobienia

CALEB FOLLOWILL
gitarzysta i wokalista grupy



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

matu, headlinerami muzycznych festiwali i międzynarodowych tras koncertowych.

Rock'n'rollowe życie i nadużywanie używek, głównie alkoholu, dawały o sobie znać. Grupa, zamiast dokończyć przerwana w sierpniu 2011 r. trasę koncertową, zawiesiła działalność. - Zawsze byliśmy pewni siebie, ale nie zawsze byliśmy świetnym zespołem - przyznaje mi w rozmowie Caleb.

Jared dodaje: - Na pewno mieliśmy swoje wzloty, ale mieliśmy też upadki. Trajektoria naszej kariery jest dobra, sprawiła, że wciąż jesteśmy pokorni, co pozwala nam dalej się rozwijać. Przez ostatnich 20 lat wiele się nauczyliśmy, nabraliśmy doświadczenia, podróżując po całym świecie. Wiele chłonęliśmy, poznawaliśmy świat i dzięki temu nasza muzyka obrała inny kierunek.

Caleb Followill: - Niektórzy ludzie po 20 latach na scenie mogą stać się zarożumiali, mieć przeświadczenie, że są królami świata. My już swoje prze-

żyliśmy, ale dalej mamy poczucie, że wiele przed nami.

FANI TO DOCENIA

Po dwóch dekadach grania wydawanie nowej muzyki wciąż jest ekscytujące? Bracia Followill zapewniają, że jest.

- Dawno się tak nie cieszyłem na premierę nowego materiału. Bardzo się nam podoba, jesteśmy z niego dumni i nie możemy się doczekać, aż świat go usłyszy. Nasi fani naprawdę tę płytę docenia - zapewnia mnie Caleb.

- Płyta ma z jednej strony bardzo emocjonalną głębię, a z drugiej jest lekka. Nie mówię, że przebojowa czy popowa, ale brzmi inaczej, niż to, co nagrywaliśmy poprzednio - kontynuuje.

I to jest prawda. „Can We Please Have Fun” jest przeciwwagą dla refleksyjnej, spokojnej i wydanej w pandemii (ale nagranej jeszcze przed nią!) płyty „When You See Yourself”. To powrót do radości i stadionowych hymnów. Jednym z nich z powodzeniem może zostać „Mustang” czy zadziorne, przypominające pierwsze nagrania „Nothing to Do”. Cała płyta z resztą może być soundtrackiem letnich dni, odpoczynku na leżaku pod jabłonką i obserwowania jak wolno płynie czas.

- Myślę, że możemy tym materiałem dotrzeć nie tylko do fanów, ale i do nowej publiczności, co, na tym etapie naszej kariery, jest trudne - dodaje Caleb.

Czy ta lekkość, którą słychać na płycie, to jeden z efektów rozstania z dotychczasową wytwórnią? Jasna odpowiedź nie pada.

- Zawsze chcemy być w ruchu, coś zmieniać. Od dzieciaka tak było - odpowiada dyplomatycznie Jared. - Tak było w muzyce: zmienialiśmy style, producentów, tylko nie wytwórnię. Byliśmy zobligowani do nagrania ośmiu albumów, więc kiedy nadszedł czas rozstania, to podjęliśmy decyzję, że trochę się naszym dobrym zwyczajem zaczniemy przemieszczać. Pogadamy z różnymi ludźmi, muzykami, producentami. Trafiliśmy na bardzo fajne osoby, wzajemnie się napędzaliśmy i próbowaliśmy czegoś nowego.

Producentem płyty został Kid Harpoon, współautor i producent ostatniej płyty Harry'ego Stylesa „Harry's House”, za którą dostał nagrodę Grammy dla albumu roku. Harpoon pracował wcześniej z Florence and the Machine, Jessie Ware, Milesem Kane'em czy Miley Cyrus.

- Lubimy Harry'ego Stylesa! - odpowiada z entuzjazmem Jared, gdy pytam, dlaczego zdecydowali się pracować z jego producentem. - I chyba nikt się nie spodziewał po nas, że będziemy pracować z kimś, kto wyprodukował jego płytę.

Caleb Followill: - Szukaliśmy czegoś nowego, świeżego. Zdajemy sobie sprawę, że możemy być bardzo uparci i zawzięci. Dla nas świetnym ćwiczeniem było zaproszenie do współpracy kogoś z zewnątrz, z zupełnie innego świata. Spotkaliśmy się z nim i od razu zaiskrzyło. W studiu zachowywał się jak dzieciak, co nam bardzo pasowało. To super koleś. ●

Kings of Leon wystąpią 17 lipca w Tauron Arenie w Krakowie

Kings of Leon



Can We Please Have Fun

wyd. Universal Music Group,
Premiera:
10 maja

Nowa ministra kultury

Nikt nie był tak przygotowany do tej roli

Można przełamać długą tradycję robienia ministrów kultury z polityków, którzy może niekoniecznie tego chcieli, a może niekoniecznie znają się na tym obszarze.

Mrozek



Nie było w historii Polski tak dobrze przygotowanego do pełnienia swojej funkcji ministra kultury, jak obejmująca właśnie stanowisko ministry Hanna Wróblewska, która zastąpi Bartłomieja Sienkiewicza w ramach rekonstrukcji rządu. To nie jest retoryczna przesada ani tzw. clickbait - przemawia za tym 35 lat doświadczenia nowej ministry.

Wróblewska od 1989 pracowała w najważniejszej galerii sztuki w Polsce - Zachęcie. Zaczynała jako doradcza przewodnicząca po wystawach, skończyła jako poważana dyrektorka i komisarka polskiego pawilonu na Biennale w Wenecji. Tworzyła w Zachęcie na nowo dział edukacji, co w kontekście zadań stojących przed kulturą w Polsce ma szczególnie duże znaczenie: to, w jaki sposób uczestniczymy w kulturze, zmienia się dziś i wymaga zauważenia przez odpowiednie instytucje.

Ministra pilnie obserwowana

Później Hanna Wróblewska pracowała w samym ministerstwie, u Bartłomieja Sienkiewicza - na strategicznym stanowisku dyrektorki Departamentu Na-

Fakt, że Wróblewska jest znakomitą praktyczką, a nie polityczką, może nie pomagać - nie ma bowiem koneksji partyjnych, bezpośredniego przełożenia na frakcje w rządzie. Z drugiej strony gwarantuje, że tort budżetowych wydatków na kulturę będzie dzielony racjonalniej - bo w sposób bardziej świadomy

• **Hanna Wróblewska przez 35 lat pracowała w ważnych instytucjach kultury. Zna też resort i nie przychodzi do niego z zewnątrz**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

rodowych Instytucji Kultury. Zna zatem resort i nie przychodzi do niego z zewnątrz.

Wróblewska robiła i robi swoje, nie specjalnie przejmując się PR. Gdy minister Piotr Gliński zakończył jej misję w Zachęcie, mimo szerokich protestów środowiska, wkrótce zgodziła się przyjmując pracę w tworzonym przez Glińskiego właśnie Muzeum Getta Warszawskiego, jako zastępczyni dyrektora. „Wierzę w instytucje publiczne” - odpowiedziała wtedy na wątpliwości „Wyborczej”. I dodała: „Obawiam się zawsze upolityczniania czy też uprzedmiotowienia (czasem prywatyzowania) każdej instytucji publicznej(...) ale staram się, by ta obawa czy projektowane strachy nie przeszkadzały mi w działaniu, a wyłącznie uwrażliwiały. Proszę mnie obserwować, wdzięczna będę za komentarze”.

Teraz Wróblewska będzie naprawdę pilnie obserwowana. A los instytucji publicznych będzie zależeć właśnie od niej.

Można? Można!

Oczywiście, nie tylko od niej. Projektując politykę kulturalną, minister kultury jest zależny, chociażby od ministra finansów, który może pieniądze dać albo nie dać. I tak dalej. Mówiła o tym na ostatnim Kongresie Kultury lata temu inna świetna ekspertka i była ministra, prof. Małgorzata Omilanowska.

W tym przypadku fakt, że Wróblewska jest znakomitą praktyczką, a nie polityczką, może nie pomagać - nowa ministra nie ma bowiem koneksji partyjnych, bezpośredniego przełożenia na frakcje w skomplikowanym rządzie wielu ugrupowań. Z drugiej strony gwarantuje, że tort budżetowych wydatków na kulturę będzie dzielony racjonalniej - bo w sposób bardziej świadomy.

Wróblewska to też wizerunkowy sukces Donalda Tuska. Premier pokazał, że można przełamać długą tradycję robienia ministrów kultury z polityków, którzy może niekoniecznie tego chcieli, a może niekoniecznie znają się na tym obszarze. Da się. To takie proste, a zarazem wydawało się jeszcze wczoraj niemal niemożliwe. ●

Witold Mrozek





STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133
tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.673.8.2024.IS**

Ożarów Maz. dnia 8 maja 2024 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 27/w/2024

STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

z a w i a d a m i a ,

że w dniu 27 lutego 2024 roku na wniosek zarządcy drogi – Wójta Gminy Kampinos z siedzibą przy ul. Niepokalanowskiej 3, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Wiesława Łuszyńskiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„Rozbudowie drogi gminnej nr 410334W w m. Pasikonie”

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach:

– dz. nr ew. **74/3, 75/3, 76/1, 77/6, 77/8, 78/3, 78/5, 79/6, 79/8, 79/10, 80/1, 81/1, 82/1, 83/1, 84/22, 84/24, 84/26, 84/28, 100/1, 105/4, 105/6, 107/6, 107/8, 107/10, 112/24, 112/26, 114/1, 115/5, 115/7, 118/1, 120/4, 120/6, 121 (121/1, 121/2), 122/1, 134, 136/3, 136/4, 136/5, 163/16, 163/18, 163/20, 163/21 (163/22, 163/23)** obręb 0018, Pasikonie w jednostce ewidencyjnej 143203_2, Kampinos,

(gdzie w odniesieniu do działki ulegającej podziałowi:

– przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, a w nawiasie

(numer działki po podziale **włączonej w pas drogowy**, numer działki po podziale **pozostającej u dotychczasowego właściciela**)

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00 (po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 733-72-27 lub mailowo: architektura@pwz.pl). Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **8 maja 2024 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Gminy Kampinos, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Warszawa/34316853

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

o zebraniu dowodów i materiałów w toczącym się postępowaniu administracyjnym w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na „Budowie drogi 3 KDL na odcinku od drogi oznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego rejonu Pod Skocznią cz. I jako 13 KP do drogi oznaczonej jako 20 KDD ”wraz z odwodnieniem jezdni, chodnikiem, oświetleniem oraz niezbędną infrastrukturą techniczną, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **2/1 (2/7, 2/8), 2/2 (2/9, 2/10), 3 (3/3, 3/4), 7/2, 7/16 (7/47, 7/48), 8/8 (8/10, 8/11), 8/9** z obrębu 0238 oraz **17/1, 18/3, 18/6 (18/16, 18/17)** z obrębu 0237 w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów przed wydaniem orzeczenia w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34316438

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

o toczącym się postępowaniu administracyjnym oraz o zebraniu materiałów w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na „**Budowie fragmentu drogi gminnej 2 KDD między ul. Postępu i ul. Wołoską, oznaczonej w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego Stulecia Przemysłowego w rejonie ul. Cybernetyki – część 1, symbolem 2 KDD (fragment odcinka od skrzyżowania z ul. Postępu do wjazdu do Urzędu Skarbowego)** wraz z infrastrukturą towarzyszącą do obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną w Dzielnicy Mokotów w Warszawie, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **7/1, 27/2**(projektowane 27/5 i 27/6) oraz **4/10** (projektowane 4/13 i 4/14) z obrębu **1-08-09.**

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów przed wydaniem orzeczenia w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarskiej 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34316429



Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”
Osiedle „Stegny Północ” 02-758 Warszawa, ul. Czarnomska 11,
tel. 22 842 02 29, fax 22 842 02 29 e-mail: sekretariat@stpn.msmenergetyka.pl;
www.msmenergetyka.pl

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE

POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

NR 1/2024 (w trybie przetargu nieograniczonego)

na prowadzenie konserwacji instalacji wod.-kan., c.o., deszczowej, p.poż., zestawów pompowych oraz przeglądów technicznych zaworów hydrantowych i pogotowia technicznego w 41 budynkach mieszkalnych oraz w 5 pawilonach usługowych znajdujących się w zasobach Administracji Osiedla „Stegny Północ” w Warszawie.

Termin realizacji zamówienia: czas określony - min. 12 miesięcy

Formularz Specyfikacji (SWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe zostanie przesłany na adres mailowy Oferenta po dokonaniu opłaty za SWZ na konto MSM „Energetyka” 127 0/PKO BP S.A. nr 06 1020 1156 0000 7302 0006 5045 i przesłaniu skanu potwierdzenia przelewu opłaty na adres: MSkolorzynska@stpn.msmenergetyka.pl w dniach: pn.-pt. w godz. 7:30 – 15:30

W sprawach formalnych do kontaktu z oferentami upoważniona jest:

Monika Skolorzyńska – tel. 22/ 858 24 42 wew. 21; e-mail: MSkolorzynska@stpn.msmenergetyka.pl

W sprawach technicznych do kontaktu z oferentami upoważniony jest:

Ireneusz Rak – tel. 22/ 858 24 42 wew. 13; e-mail: IRak@stpn.msmenergetyka.pl

Od Oferentów wymagane jest wniesienie wadium w formie pieniądza w wysokości: **5 000,00 PLN**

Oferent, który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania przetargowego.

Cena Specyfikacji Warunków Zamówienia: **100,00 PLN**

Materiały przetargowe nie podlegają zwrotowi oraz nie podlega zwrotowi wniesiona za nie opłata.

Termin zakupu i wysyłania materiałów przetargowych do dnia 24.05.2024 r.

Składanie ofert: w siedzibie Zamawiającego – Administracja Osiedla „Stegny Północ” ul. Czarnomska 11, Warszawa, do dnia 29.05.2024 r. do godz. 9⁰⁰

Otwarcie ofert: w siedzibie Zamawiającego – Administracja Osiedla „Stegny Północ” ul. Czarnomska 11, Warszawa, w sali konferencyjnej dnia 29.05.2024 r. o godz. 11⁰⁰

Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz do nieponoszenia odpowiedzialności prawnej i finansowej za przygotowanie przez Oferentów ofert.

Postępowanie przetargowe przeprowadzane jest na zasadach i warunkach określonych w „Regulaminie udzielania zamówień na roboty budowlane, dostawy i usługi w MSM Energetyka”

Warszawa/34317079



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.673.16.2023.EK**

Ożarów Maz. dnia 8 maja 2024 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 29/z/2024

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,

że w dniu 6 maja 2024 roku na wniosek zarządcy drogi: Burmistrza Łomianek z siedzibą w Łomiankach przy ul. Warszawskiej 115, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Marka Myrcika, została wydana decyzja nr **276/zrid/2024** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„budowa drogi gminnej od ul. Równoległej do ul. Sierakowskiej w Łomiankach”.

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego.

Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefoniczne: – **22 733-72-27** lub mailowo: architektura@pwz.pl

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia **9 maja 2024 roku.**

Warszawa/34317072



Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa
im. Józefa Grzeczmarzowskiego

OGŁOSZENIE

Zarząd Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej im. J. Grzeczmarzowskiego ul. Zbrowskiego 104 w Radomiu

informuje, że posiada w zasobach RSM wolne lokale użytkowe do wynajęcia z przeznaczeniem pod działalność gospodarczą.

- Lokal przy ul. Miłej 4/8 o pow. 76,78 m²**
 - Cena minimalna najmu 8,00 zł/m²(netto) Wadium 100 zł.
- Lokal przy ul. Sportowej 1 lok.30 o pow. 21,90 m²**
 - Cena minimalna najmu 11,00 zł/m² (netto) Wadium 100 zł
- Lokal przy Sportowa 3 lok 30 o pow. 22,55 m²**
 - Cena minimalna najmu 10,00 zł/m² (netto) Wadium 100 zł
- Lokal przy ul. Struga 19/21 o pow. 64,93 m²**
 - Cena minimalna najmu 10,00 zł/m² (netto) Wadium 100 zł
- Lokal przy Skorupki 1 o pow. 26,30 m²**
 - Cena minimalna najmu 14,00 zł/m² (netto) Wadium 100 zł
- Lokal przy ul. Kotarbińskiego 2 o pow. 24,10 m²**
 - Cena minimalna najmu 10,00 zł/m² (netto) Wadium 100 zł

Do stawki z m² powierzchni lokalu przy kalkulacji czynszu zostaną doliczone media oraz podatek od nieruchomości i podatek VAT.

- Oferty wg wzoru udostępnione na stronie internetowej www.rsm.radom.pl , podpisane przez oferenta z kopią dowodu wpłaty wadium w zamkniętych, opisanych kopertach z podaniem rodzaju działalności i stawką za m kw. (nie mniejszą niż cena minimalna) należy składać w siedzibie RSM do **dnia 23.05.2024 do godz. 12⁰⁰**
- Oferent zobowiązany jest do wpłacenia wadium do **dnia 23.05.2024 do godz. 12⁰⁰**

Nr konta XV Lecie 41 9132 0001 0002 6104 2000 0020 (pkt.1-4)

Nr konta Gołębiów 62 9132 0001 0002 6104 2000 0030 (pkt.5-6)

- Otwarcie ofert nastąpi **dnia 23.05.2024 o godz. 12³⁰**
- Kryterium wyboru ofert jest najwyższa oferowana stawka czynszu najmu.
- Konkurs ofert na najem lokali użytkowych organizowany jest zgodnie z „Regulaminem najmu lokali użytkowych w RSM”.
- Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu ofert bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Szczegółowe informacje dotyczące lokali można uzyskać w Spółdzielni tel.(48) 384 03 66

Radom/34317021

Informuje się, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (www.eto.um.warszawa.pl),

tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23 oraz na stronie internetowej ZTP (www.ztp.waw.pl) zostały podane do wiadomości na okres 21 dni

wykazy o numerach od 34 do 40

informujące o przeznaczeniu do oddania w dzierżawę nieruchomości m.st. Warszawy będących w administrowaniu Zarządu Terenów Publicznych.

Warszawa/34317061



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

11 Listopada (obr. 0040, ark. 31), grunt o pow. 35 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 5/115 o pow. 3 167 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00061704/4.

Radom/34317043



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Broni (obr. 0090, ark. 90), grunt o pow. 23,06 m² i o pow. 30 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 13/17 o pow. 6 854 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00010785/3.

Radom/34317044



co piątek
z „Wyborczą”
Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Wspaniały powrót Igi Świątek

Polka pokonała Julię Putincewą 6:3, 6:4 i awansowała do 1/8 finału turnieju na Foro Italico w Rzymie dzięki kapitalnemu resetowi po zaskakującym, nagłym kryzysie.

Radosław Leniarski

To był zaskakujący mecz dla Igi Świątek. Liderka rankingu przez pierwsze gemy drugiego seta przeżywała wielki kryzys. Ale znów – jak w meczu w Madrycie z Beatriz Haddad Maią – przeprowadziła reset, ponownie się skoncentrowała i wróciła jeszcze silniejsza.

Kazachstan uczy się grać

Przyjechała do Rzymu (turniej serii WTA 1000) opromieniona wspaniałym, epickim zwycięstwem nad Aryną Sabalenką w finale w Madrycie, o którym fachowcy na całym świecie pisali, że było jednym z najlepszych w ostatnich latach w kobiecym tenisie.

Sama Świątek narzekała na napięty kalendarz, tym bardziej wyczerpujący dla tenisistek z pierwszych miejsc rankingu, najlepszych, grających wiele meczów w każdym turnieju, w którym uczestniczą. Polka w sobotę zwyciężyła w finale w Madrycie i następnego dnia w południe już była w Rzymie. Najwyżej roztawione zawodniczki nie grają w pierwszej rundzie, czasu na regenerację jest więcej, i owszem, od finału minęło sześć pełnych dni, ale ona mówiła, że o tej

porze roku już chętnie wysłałaby siebie na miesięczny urlop. I tak ma niezwykle statystyki, jeśli chodzi o grę w pierwszych etapach turniejów – spędza na korcie bardzo mało czasu, wygrywając mnóstwo setów do zera.

W pierwszym meczu w Rzymie też takie były – Świątek w nieco ponad godzinę rozprawiła się z Amerykanką urodzoną w Chorwacji Bernardą Perą (WTA 77) 6:0, 6:2.

29-letnia Julia Putincewa (WTA 41) to inny rozmiar kapelusza. Reprezentantka Kazachstanu w Madrycie przeciągnęła swoją koleżankę z reprezentacji Jelenę Rybakinę (WTA 4) pod kilem w trzech trudnych setach, wcześniej pokonała Darię Kasatkinę (WTA 11) również w trzech setach.

Putincewa jest beneficjentką programu rekrutacyjnego kazachskiego prywatno-państwowego oligarchy Bułata Utemuratowa, doкладnie na tej samej zasadzie, na jakiej kilka lat później w Almaty wyładowała Jelena Rybakina. „Kasjer” wieloletniego dyktatora Kazachstanu Nursułatana Nazarbajewa postanowił, że w jego ojczyźnie rakiety odąd nie będą się kojarzyć tylko z Bajkonurem. Budował korty, ośrodki, żeby funkcjonowa-

ły w każdym obwodzie przepastnego kraju, zwiększał liczbę młodych graczy. Tylko bohaterki mu brakowało, żeby włączyła się pompa ssa-co-tłocząca do tenisowego systemu, który wymyślił. Stąd podróże prekursorki tej metody – to znaczy pierwszej zakupionej z Rosji – Jarosławy Szwedowej na rosyjskie turnieje i wyszukiwanie „ofiar”. Putincewa i Rybakina były idealne: urodziły się w Moskwie, obie zostały zignorowane przez działaczy rosyjskiej federacji tenisowej, a ich rodziny były zdeterminowane i przekonane o ich talencie. Utemuratow je kupił i płacił za wszystko.

Dla obu okazało się to strzałem w dziesiątkę, a zwłaszcza od kiedy Rosja i Białoruś są poddawane ostarczyzmowi przez świat sportu olimpijskiego, w zawodowym tenisie wykasowano te reprezentacje z rozgrywek drużynowych, a indywidualnie zawodniczki grają formalnie jako neutralne. Putincewa nie ma takich warunków do gry jak Rybakina i nie zyskała na grze dla Kazachstanu tak jak Rybakina, której droga do zwycięstwa w Wimbledonie w 2022 r. była, po pierwsze, w ogóle możliwa dzięki pozbyciu się rosyjskiego paszportu (prawo w Kazachstanie zabrania posiada-

Iga Świątek podczas meczu z Julią Putincewą

FOT. REUTERS / GUGLIELMO MANGIAPANE

nia dwóch paszportów), a po drugie łatwiejsza bez rywalek z obu skreślonych krajów. Ale i tak wystarczy do dostatniego życia w Boca Raton na Florydzie.

Miłe początki

W Madrycie widać było, że Putincewa – krępa, żwawa, nerwowa, czego jej rakiety czasem nie wytrzymują – umie grać na mączce i w meczu ze Świątek też było to widać. Choć głównie stosowała zagrania defensywne, sprawiała spore kłopoty liderce rankingu. Grała piłki balonowe o dużej rotacji dzięki ekstremalnemu forhendowemu chwytowi rakiety (typu western, czyli takiemu, jaki stosuje Polka), tak jak w Madrycie, ale tu – przy poszczególnych gemach – kłopot dodatkowo spra-

Iga Świątek mówiła, że o tej porze roku już chętnie wysłałaby siebie na miesięczny urlop

wiało ostre słońce, bijące w oczy. Polka przełamała ją po raz pierwszy na 4:2 po gonitwie do siatki do skrótu rzuconego przez Putincewą i po długim ślizgu.

Świątek wykorzystała swoje fenomenalną sprawność, szybkość i wykorzystała okazję. Potem wystarczyło pilnować swojego serwisu, który całkiem dobrze funkcjonował (kapitałna skuteczność drugiego serwisu Polki – ponad 60 proc. – i jej równie spektakularne returny po drugim serwisie Kazaszki, która miała 14 proc. skuteczności jej drugiego podania). Ale i tak nie było łatwo – bo Putincewa gra niewygodnie, zmienia tempo, uderzała precyzyjne, „zamaskowane ruchowo” skróty. Trzeba się nabiegać, a i tak nawet przy serwisie przeciwniczki sporo punktuje i dlatego pierwszy set trwał aż 49 minut (6:3).

Nagła awaria i reset

Świątek nie czuła się pewnie. W przerwie między setami przy boksie trenerskim trwały gorące rozmowy, mimo wzięcia przez Polkę seta. Już na początku drugiego aktu Świątek straciła podanie – Putincewa wykorzystała ku temu pierwszą okazję i prowadziła 2:0, 3:1, 4:1. Teraz Polka się denerwowała i krzyczała na siebie, tak jak jej rywalka w pierwszym secie, choć nie uderzyła o ziemię rakieta jak Putincewa. Przy stanie 4:1 Rosjanka miała cztery okazje do ponownego przełamania podania Polki. W końcu je wybroniła w najdłuższym gemie meczu, w którym rozegrały 20 piłek (4:2). I tak jakby ta heroiczna i skuteczna obrona nakręciła ją na nowo. Role się odwróciły – teraz Putincewa machała rękami, wściekała się po przegraniu własnego podania i wyrównania meczu pod względem przełamań (4:3). Potem wyrównała mecz na 4:4 i w następnym gemie przełamała serwis Putincewej pięknym bekhendzie wzdłuż linii.

W 4. rundzie Świątek zagra dziś z Niemką Angelique Kerber (WTA 331). ●

Ostatni mecz legendy w Rzymie

Hubert Hurkacz pokonał Rafaela Nadala

Jeden z najlepszych na świecie tenisistów Hubert Hurkacz pokonał 6:1, 6:3 jedną z największych legend tenisa, kończącego karierę Rafaela Nadala.

Hurkacz (ATP 9) ma 27 lat, ale to nie różnica wieku spowodowała, że Rafael Nadal, były nr 1 na świecie, triumfator 22 turniejów wielkoszlemowych był mniej precyzyjny i nie tak szybki jak Polak. Choć jak zawsze walczący jak szatan, znacznie ustępował fizycznie Polakowi. Hurkacz był dla Nadala pierwszym rywalem z czołowej 10 rankingu od ATP Finals w Turynie w 2022 r.

Kibice byli rzecz jasna za Hiszpanem, sławą tenisa grającą na najwyższym poziomie od 22 lat i triumfator 10 turniejów w Rzymie. Chwilami doping wypełniono po brzegi Grand Stand przypominając mecze piłkarskie, ale kibice wiedzie-

li, że to ostatni występ Hiszpana na Foro Italico. Rok 2024 ma dla Nadala charakter pożegnalnego tournée.

37-letni król nawierzchni ziemnej, od kilku lat grając i trenując, cierpi – z żalem żyją z tym też jego kibice. Permanentne kontuzje pleców, stóp, nadgarstka, kolan doprowadzające go do wielotygodniowych przerw w grze i treningach, przeróżne zabiegi i operacje – takie jak w zeszłym sezonie mięśni odpowiedzialnych za start do sprintu – powodują, że wracając i próbując grać na pełnych obrotach, jeszcze bardziej naraża swój organizm. Jego ranking – 305 – jest konsekwencją sezonu 2023, w którym rozegrał zaledwie cztery mecze.

Hiszpan musi dziś odpowiadać na pytania o strach przed kontuzją i bólem niedołącznie z nią związanym. – Muszę przestać się bać – mówił po pierwszym me-



Hubert Hurkacz pokonał Rafaela Nadala 6:1, 6:3

FOT. REUTERS / CLAUDIA GRECO

czu na Foro Italico, trzysetowiec z Belgiem Zizou Bergsem (ATP 108), w którym musiał odrabiać stratę. W tym roku zaczął sezon od turnieju Brisbane tuż przed Australian Open, ale zaraz złapał kontuzję i nawet nie zagrał w Melbourne. Wrócił dopiero na turnieje na mączce. W kwietniu zagrał w Barcelonie, gdzie wygrał dwunastokrotnie i czuje się najważniejszym członkiem klubu tenisowego. Ale naprawdę zaczął przypominać siebie w Madrycie, gdzie po dobrych meczach z Alek-

sem de Minaurem i Pedro Cachinem, został pokonany przez Jiriego Lehečkę w 1/8 finału.

Musiał wrócić, bo za nieco ponad dwa tygodnie zaczyna się Roland Garros, turniej, w którym nie mogło go zabraknąć w ostatnim sezonie w karierze (wygrał go 14 razy). Niedługo potem na tych samych kortach odbędą się igrzyska olimpijskie. – Muszę zaryzykować. Jeśli coś się złego przytrafi, trudno, będziemy musieli to zaakceptować – powiedział Nadal przed startem w Rzymie.

Hurkacz od początku wgrał się w mecz z legendą. Polak ma już za sobą podobne emocjonalne spotkanie, z Rogerem Federerem w Wimbledonie. Dla Szwajcara był to ostatni mecz w karierze. Markowe wślizgi Polaka przy dobieganiu do piłki pomogły mu przycisnąć Nadala do ściany w pierwszym gemie serwisowym Hiszpana.

Nadal nie jest oczywiście tak precyzyjny i szybki jak dawniej, co pomogło Hurkaczowi dojść do kilku skrótów i minąć go w małej grze przy siatce. A przy swoim podaniu zawsze mógł oprzeć się na asach i najlepszym serwisie na świecie (aż 77 proc. skuteczności w pierwszym secie, 83 w drugim). Wyglądało na to, że i Nadal czuł się lepiej niż w Barcelonie i Madrycie. A jednak przy stanie 2:1 czucie go zawiodło przy odważnym

skrótce, może przedwczesnym. Nadal już nie chce grać długich wymian. Wolí je skrócić. Hurkacz przełamał go i objął prowadzenie 3:1, a zaraz potem 4:1 i, idąc za ciosem, 5:1. W sumie Polak, który świetnie odgrywał z każdego miejsca na korcie, najbardziej psuł te uderzenia wymagające wirtuozerstwa czucia i miękkości. Świetnie się bronił – w pierwszym secie aż siedem punktów na przełamanie. Wygrał pierwszego seta 6:1, a drugiego zaczął od przełamania słynnego rywala. Potem starał się utrzymać przewagę, broniąc własnego serwisu. Wygrał drugiego seta 6:3. Pokonał Nadala w jego ostatnim meczu w Rzymie 6:1, 6:3.

W trzeciej rundzie Hurkacz zmierzy się dziś z 24-letnim Argentyńczykiem Tomasem Martinem Etcheverryem (ATP 28). ●

Radosław Leniarski

A jednak się kręci

Maciej Rybus jako zdrajca i pacholek Putina

Żadnego innego polskiego sportowca nie okłada się w minionych latach tyloma obelgami,
ile spada na piłkarza grającego w Rubinie Kazań

Stec



Portale informacyjne właśnie znów przypomniały sobie, że Maciej Rybus nadal występuje w lidze rosyjskiej, ponieważ 9 maja wraz z całą drużyną – złożoną z przedstawicieli kilkunastu narodowości – i innymi pracownikami klubu wziął udział w obchodach Dnia Zwycięstwa, czyli święta upamiętniającego zakończenie II wojny światowej. Oddał hold żołnierzom Armii Radzieckiej, a gdy składał kwiaty przy płonącym zniczu, w kurtkę miał wpiętą wstążkę w barwach medalu wręczanego bohaterom pokonania faszystów w 1945 roku, które jednak w ostatniej dekadzie stały się również symbolem agresywnego nacjonalizmu – kolory zawłaszczyli separatyści z Donbasu.

Nie mam pojęcia, do jakiego stopnia Rybus zdaje sobie sprawę z podwójnego znaczenia emblematu – przyzwyczaiłem się, że wyjeżdżających za granicę piłkarzy niekoniecznie interesuje, gdzie właściwie wylądowali. Odkąd podczas mundialu w 2018 roku zauroczyłem się moskiewskim metrem, próbowałem na zgrupowaniach podpytywać kilku zatrudnionych w rosyjskiej stolicy reprezentantów Polski, czy też polubili tamtejsze stacje i wagony, ale żaden nie wiedział, o co mi chodzi. Okazało się, że można mieszkać w mieście latami i nigdy nie zejść między zwykłych ludzi. Piłkarze to często prości pracownicy fizyczni, dla których każda okolica wygląda identycznie – jest eksterytorialną przestrzenią składającą się z boisk, szatni, luksusowych limuzyn i rezydencji oraz hoteli, ekskluzywnych restauracji i butików.

Rybusa o ignorancję podejrzewałem już przed dziesięcioma laty, kiedy przechwalał się w internecie mercedesem sprezentowanym mu przez Ramzana Kadyrowa za dwa strzelone gole w barwach Te-



• Chorzów, 11 listopada 2020 r. Maciej Rybus podczas towarzyskiego meczu Polska – Ukraina FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

reka Grozny. Prawdopodobnie byłby dyskretniejszy, gdyby wiedział, że sponsor klubu to doskonale znany międzynarodowo zbrodniarz, który i zlecał zabijanie, i osobiście katował przeciwników. W czeczeńskiej stolicy osiadła wówczas zresztą cała polska kolonia – także Marcin Komorowski, Maciej Makuszewski i Piotr Polczak. Założył się, że nie sprawdzali nazbyt dokładnie, z kim właściwie podpisują kontrakt – polecili podjąć legalną pracę w legalnej firmie startującej w legalnych rozgrywkach. Co symptomatyczne, Rybus mówił w wywiadzie dla TVP Sport: „Może kogoś to zdziwi, ale w naszym mieszkaniu nie mamy rosyjskiej telewizji. Polskiej zresztą też nie. Telewizor mamy, ale oglądamy na nim tylko Netflixa, YouTube”.

Nie piszę tego, by kogokolwiek usprawiedliwiać – ignorancja nie uniewinnia – lecz dla naszkicowania kontekstu. Kontekstu, o którym myślę, ilekroć widzę w serwisach sportowych kolejne tytuły wyrażające oburzenie haniebnymi decyzjami podejmowanymi przez Rybusa, a także wulgarne, odbierające mu polski paszport i człowieczeństwo komentarze czytelników.

Z oddali życiowe dylematy mieszkającego w Rosji od dwunastu lat Rybusa czynią go poniekąd także ofiarą

Żeby było jasne: chciałbym, żeby putinowska Rosja została wykluczona z cywilizowanego świata oraz przygnieciona sankcjami możliwie najcięższymi, totalnymi (to nierealne, nawet Zachód wciąż z nią handluje). Uważam też za słuszne, iż Rybus, który po agresji na Ukrainę nie opuścił tamtejszej ligi, przestał być powoływany do reprezentacji Polski. Zarazem jednak uwiera mnie bezrefleksyjność, z jaką omija się okoliczności, w których musi podejmować życiowe wybory. I z jaką masakruje się go za to, że w ogóle został w Rosji.

Od dwóch lat czytam już w tytułach, że Polacy są postępowaniem Rybusa „zażenowani”, „przerażeni” czy „zszokowani”, i od razu wiem, że ich beztroscy autorzy zmyślają – nie wiedzą, co myślą ludzie, lecz w tekstach rzekomo informacyjnych na-

rzucają im sposób myślenia oraz uruchamiają skrajne emocje, zanim jeszcze podadzą fakty. I osiagają efekt, to widać w komentarzach. Intryguje mnie pytanie, ilu z nich zadał sobie pytanie: a co ja bym zrobił, gdyby wojna zastała mnie jako męża Rosjanki i ojca urodzonych w Moskwie synów, którzy są właściwie Rosjanami, bo tam dorastają, uczą się? Na pewno porzuciłbym rodzinę, gdyby żona chciała pozostać w swoim kraju? A gdybym porzucił, to czy na pewno zachowałbym się właściwie?

Nigdy nie ośmieliłbym się ocze-kiwać od kogokolwiek, by podejmował takie decyzje. Z ambiwalentnymi uczuciami spoglądam nawet na Rybusa składającego kwiaty w kazańskim Parku Zwycięstwa – przecież on nie manifestuje ani nigdy nie manifestował poparcia dla inwazji na Ukrainę, lecz upamiętnia pokonanie nazistów, a żądanie od mieszkańca Rosji, by trwającą obecnie wojnę otwarcie potępił, byłoby domaganiem się heroizmu. W ogóle zbyt mało wiemy o tym, co dzieje się w jego rodzinie. Może dziadek żony w 1945 roku wjeżdżał czołgiem do Berlina? Ja zapamiętałem tylko wyznanie piłkarza, że na powrót do kraju po napaści Putina na Ukrainę namawiał go ojciec, dziś już nieżyjący. I że Rybus obawiał się przyjazdu ze względu na żonę, która nie zna polskiego. Jak przebiegały rozmowy ojca z synem?

Więcej tutaj pytań i wątpliwości niż odpowiedzi i podstaw, by wydawać surowe wyroki – zwłaszcza gdy wydajesz je sprzed ekranu, przebywając w bezpiecznym kraju, w swoim świętym oburzeniu nie musząc niczego poświęcać. Z oddali życiowe dylematy mieszkającego w Rosji od dwunastu lat Rybusa czynią go poniekąd także ofiarą – jednostką przeżywającą dramat w zderzeniu z Historią, być może mającą do wyboru wyłącznie mniejsze zło. I na pewno wyrządzającą mniejszą szkodę niż polscy politycy, także pełniący najwyższe funkcje państwowe, którzy podróżują po Europie, by miziać się z proputinowskimi przedstawicielami skrajnej prawicy, a mimo to zdobywają mnóstwo wyborczych głosów. ●

Rafał Stec

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34315545



Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego pana Pawła Grzegorzcyka.

Pan Paweł w wyniku wypadku doznał skomplikowanego złamania szyjnego odcinka kręgosłupa z niedowładem czterokończynowym. Cierpi na przewlekłe infekcje nerek, jest wentylowany mechanicznie przez rurkę tracheostomijną, jest zacewnikowany, wymaga ciągłej opieki innych osób. W wyniku zapalenia płuc, niedodmy płuc i zakażenia układu moczowego doszło do pogorszenia stanu zdrowia pana Pawła i konieczne było wprowadzenie wspomaganie oddechu za pomocą respiratora. Ta sytuacja wymaga wielkiego zaangażowania mamy pana Pawła, będącej jego jedyną opiekunką. Pan Paweł wymaga leczenia, opieki pielęgnacyjnej i rehabilitacyjnej. Wszystko to wiąże się ze znacznymi wydatkami, dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby zechcieli przekazać choćby najdrobniejsze kwoty:

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia
45 1240 1994 1111 0000 2495 6839
Z dopiskiem: darowizna na cele ochrony zdrowia „PAWCIO”

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwass

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

